Nr. 332. Środa, 29 Listopada 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.“, **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie:**

29 Listopada r. 1830.

Po raz pierwszy w zmartwychwstałem Państwie Polskiem czcimy pamięć bohaterów 29 listopada. Po raz pierwszy czcimy ich bez tej nuty żalu i goryczy, że ich wysiłki, ich męstwo, ich poświęcenie nie dały narodowi widocznych korzyści; po raz pierwszy widzimy już wszyscy, że należy im się wdzięczność i chwała nie tylko za to, że oręż polski blaskiem nieśmiertelnym okryli, ale i za to, że do odbudowania Polski niepodległej skutecznie przyłożyli ręki. Nie należy im przeto sypać dziś kwiatów na grób, lecz ich pomnik wieńczyć wawrzynem.

Ludzie, którzy wglądają głębiej w życie narodów, wiedzą, że bez śladu nie ginie nic z trudów i wysiłków narodu — ani też z jego zaniedbań i błędów. W strasznej chwili upadku Państwa Polskiego płaciliśmy nietylko za grzechy Targowiczan, ale i za tych, którzy „za króla Sasa“ zapomnieli o wszystkich wobec ojczyzny obowiązkach, za tych, którzy dawniej jeszcze, w epoce Wazów a nawet Jegiellonów, poniechali myśli o wzroście potęgi Rzeczypospolitej. Passywizm — że użyjemy tego nowego, a trafnego określenia — passywizm nie tylko ostatniego w wieku XVIII pokolenia, ale i kilkunastu pokoleń poprzednich sprowadził upadek Polski; dzięki aktywności kilku pokoleń następnych Polska dziś z grobu powstaje.

Boć przecież powstaje nietylko dlatego, że państwa centralne zdobyły wielki szmat ziemi, którego ludność mówi po polsku. Przecież nie widok naszych bezmózgich „neutralistów“, ani działalność naszych niefortunnych komitetów obywatelskich, nie nasze lamenty na drożyznę słoniny przy zupełnym braku żalu za niezaspokojonemi elementarnemi potrzebami narodowemi mogły obudzić myśl ustanowienia nowego państwa na tych obszarach. Ani nawet prace obozu całkowitych Polaków, odczuwających ohydę niewoli i dążących do jej zrzucenia, ani nawet czyny bohaterskie legionów naszych. Bo to są wysiłki i bohaterstwa garstki tylko — coś bardzo znikomego wobec obojętności i bezmyślności ogółu.

I źleby było z nami, gdybyśmy na pytanie: „Coście za jedni?“ odpowiedzieć mogli tylko tem, cośmy w ostatnich latach zdziałali. Gdybyśmy obok Łowczówka nie mogli postawić Grochowa, obok Rokitny — Somosierry, obok walk na lodach karpackich — bojów w zaśnieżonych lasach w r. 1863 i 1864; gdybyśmy nie mogli przypomnieć, że nasz żołnierz dzisiejszy jest tylko synem, wnukiem i prawnukiem rycerzy, równie dzielnych a nierównie liczniejszych, którzy od lat przeszło stu z własnej tylko woli niosą w ofierze życie dla lepszej przyszłości narodu. Gdybyśmy za tymi, co w latach ostatnich bez lęku przed katorgą przechowywali święty znicz narodu, nie mogli postawić dostojnego tłumu poprzedników, budzicieli ducha narodowego i męczenników sprawy narodowej. Któżby chciał mówić z przybierającymi pozy mężów stanu, a w gruncie rzeczy tak pustymi i małymi dygnitarzami różnych „komitetów“ i „rad“, gdyby nie pamiętał, że, choć osobiście niefortunni, są to jednak przedstawiciele narodu, który wydał Traugutta, Kościuszkę, Czartoryskiego i tylu innych mniej sławnych, lecz również mądrych i dzielnych narodu kierowników?

O tem, że żaden wysiłek dla narodu nie idzie na marne, wiedzieli ludzie, którzy wglądali głębiej w życie narodów. Czerpali z tego otuchę na przyszłość i podnietę do dalszej pracy. Ale nie wiedział o tem ogół i bojowników o wolność w najlepszym razie wspominał ze czcią dla ich wysiłków szlachetnych, ale zarazem z żalem, że te wysiłki poszły na marne. Ten wyrzut umiarkowany przez podziw, był tonem dominującym na wszystkich obchodach ich pamięci poświęconych, w większej części literatury, ich czyny omawiającej. Wśród reszty jednak narodu, wśród ludzi o zamąconem uczuciu dla tego, co wielkie i dostojne, patrzono tylko na skutek bezpośredni walk o wolność, na bezpośrednie straty — i potępiano bezwzględnie. Szaleńcy! I sami się zmarnowali i podczas zawieruchy tylu pogodzonych z najazdem obywateli narazili na niepokój, straty, represye! Szkodliwi szaleńcy! To był nietylko v o x p o p u l i, ale i głos wielu historyków, wielu polityków małego ducha i ciasnego umysłu.

Dziś i ci, co potępiali, choć czcili, i ci, co potępiali bez zastrzeżeń, muszą przyznać, że sądzili błędnie, że krew w ciągu wieku za naród wylana, nie poszła na marne. Jesteśmy tem pokoleniem, które prawie bez trudu zyskuje to, o co poprzednie z takim wysiłkiem i poświęceniem walczyło. To nasze szczęście. Ale w tem szczęściu tem większy mamy obowiązek pamiętania o poprzednikach, których zasługi teraz nam plon przynoszą. I nie tylko hołd ich czynom składać należy, ale mierzyć tych czynów doniosłość. Trzeba policzyć, co wnieśli do skarbnicy zasług i wartości narodowych, z której dziś za niepodległość płacimy. Ten rachunek winien być zadaniem oczyszczonej z wyrosłych w niewoli uprzedzeń historyografii polskiej. Ten rachunek winniśmy czynić przy każdej rocznicy narodowej.

*

Powstanie Listopadowe okryło chwałą wojsko polskie. Ale to nie główna jego zasługa. Żołnierz polski wykazał był już swą wartość w wojnach napoleońskich, w tylu innych kampaniach za Rzeczypospolitej — wykaże ją jeszcze w walkach stokroć cięższych i niewdzięczniejszych w r. 1863. Powstanie Listopadowe przekreśliło dogmat o niezwyciężalności Rosyi. To jego zasługa główna i niezapomniana.

Trzeba cofnąć się aż do czasów Wazów, aby spotkać szczęśliwe wojny z Moskalami. Potem się nam z nimi nie wiodło. Skończyła się klęską konfederacya Barska, przegrana wojna w r. 1792. Przegrana — mimo Racławic — kampania r. 1794. Przegrana wojna w r. 1812, choć prowadzona w przymierzu z najpotężniejszem państwem świata i pod wodzą największego z hetmanów. Przegrana walka w latach 1863/64. W każdej z tych walk przytłaczała nas Moskwa swoim ciężarem. Zupełnie inaczej w r. 1831. Tutaj — choć Moskale pod koniec zwyciężyli — nie widać wcale ich przewagi. Przeciwnie, gdy wejrzymy bliżej w dzieje tego roku pamiętnego, widzimy, że prawie przez cały czas wisiała klęska nad nimi.

Trudno się na tem miejscu zapuszczać w szczegóły; faktem jest, że na początku Powstania można było prawie bez wystrzału zająć Litwę i Ruś, wcielić do wojska polskiego większą część stojącego tam korpusu Litewskiego, resztę rozbroić — i zacząć walkę nie nad Wisłą i Narwią, lecz nad Dźwiną i Dnieprem, nie pod Warszawą, lecz pod Smoleńskiem. Potem zaś — gdy już zdecydowano się oddać bez oporu Litwę i Ruś i zacząć wojnę pod murami stolicy — ileż to razy stała przed nami możność zupełnego zniesienia armii najezdniczej! Szanse te powtarzały się ciągle, prawie aż do ostatniego momentu walki. Jeszcze po zdobyciu Warszawy, pod dzielną komendą można było wywalczyć zwycięstwo! Przyznają to wszyscy uczciwi dziejopisowie tej wojny; przyznają swoi i obcy, przyznają nawet, choć półgębkiem, Moskale.

Powstania Listopadowego nie pokonali Moskale. Jego upadek spowodowali wyłącznie nasi wodzowie naczelni — i to nie przez błędy nawet, bo położenie było takie, że błędy w komendzie dałyby się były naprawić — ale przez wyraźną niechęć do prowadzenia wojny. Chłopicki w pierwszych dwóch miesiącach starał się nie o to, aby armię powiększyć, ale samorzutnemu jej przyrostowi, gdzie mógł, stawiał przeszkody. Na początku myślał o układach z Mikołajem, potem — nie wiadomo już o czem. Skrzynecki czekał ciągle na interwencyę europejską. Obadwaj uważali wojsko nie za narzędzie zwycięzenia, ale za atut przy układach. W tej obłędnej nadziei, że ktoś za nas Polskę zrobi, tracili wszystkie okazye do odbudowania jej samemu. Oddawali bez boju całe prowincye, tygodniami stali bezczynnie, pozwalając nieprzyjacielowi na najryzykowniejsze przedsięwzięcia. A los nam ciągle szanse zwycięstwa podsuwał!

Gdy wreszcie niezużytkowane, zmarnowane wojsko polskie kraj opuściło — za granicę przeszło dwa razy więcej ludzi, niż ich w chwili wybuchu powstania armia polska liczyła! — gdy rozejrzano się w tragicznych dziejach roku 1831, to poza okrzykiem zgrozy i oburzenia na tych, co najpewniejszą sprawę zaprzepaścili, uświadomiono sobie rzecz jedną: że Rosya nie została pokonana tylko z powodu niesłychanego postępowania wodzów polskich; że gdyby na miejscu tych niemal zdrajców stali ludzie nawet nie genialni, ale tylko szczerze swój obowiązek wodza pełniący, to wojna skończyłaby się przegraną Moskwy, a może jej pogromem. Ta świadomość możliwości zwycięstwa nad Moskwą jest najcenniejszą zdobyczą roku 1831: ona dodała późniejszym partyotom otuchy do walki, za nią przedewszystkiem winniśmy wdzięczność tym, którzy wszczęli Powstanie.

*

Nauka ta ma wartość i dla nas. Państwo Polskie, które wyjść może z wojny obecnej, nie będzie w stosunku do Rosyi słabsze, niż Królestwo w r. 1830. Może nawet będzie stosunkowo mocniejsze. W dodatku Polska ówczesna była osamotniona, od zachodu i południa miała sąsiadów niechętnych, gdy my jutro, w razie podjęcia na nowo walki z wrogiem odwiecznym, będziemy mogli liczyć na skuteczne tych sąsiadów poparcie.

Ale i inną naukę wyciągnąć można, i trzeba, z roku 1831. A mianowicie to, że niedość siły materyalnej, niedość licznego i dobrego wojska, pełnego skarbu, sprawnej intendentury, jeżeli w sferach kierowniczych narodu brak ducha, brak chęci zwycięstwa, brak rozmachu do rzeczy wielkich. Na tle podobnej małoduszności wyrastać mogą dopiero i brać w ręce los narodu takie postacie złowrogie, jak Chłopicki i Skrzynecki. Przy małoduszności kierowników krew żołnierza leje się daremnie, żadnej korzyści nie dają ofiary.

Budźmy więc ducha! W ogromnej większości narodu przeważa pogląd, że po wojnie trzeba będzie zająć się wyłącznie poprawą interesów ekonomicznych, najwyżej zaś podnieść kraj kulturalnie, a „wielkiej polityki“ wyrzec się zupełnie. Ten pogląd należy zwalczać bezwględnie. Bo żeby utrzymać to, co się ma, trzeba chcieć więcej. Naród, który się nie rozrasta, ma już w sobie zarodki zagłady.

Walerjana Łukasińskiego pohańbienie publiczne.

Waleryan Łukasiński, major słynnego pułku IV wojsk polskich, jest po dziś-dzień postacią szerszemu ogółowi polskiemu nieznaną. Imię jego łączyć zwykliśmy z smutnem wspomnieniem wojny insurekcyjnej r. 1831, jaką jednak rolę w ruchu owym Łukasiński odegrał — jest pytaniem, na które mało kto umie odpowiedzieć rzeczowo.

Człowiek ów, w pamięci potomnych dziwną okryty tajemnicą, znikł z widowni publicznej tak nagle, jak nagle się na niej pojawił, zawieruszył się gdzieś i słuch wszelki o nim zaginął. Jeno imię jego wypisali sobie na swym sztandarze insurekcyjnym szlachetni entuzyaści ze szkoły podchorążych i z imieniem jego ruszyli ojczyznę wskrzeszać pamiętnej nocy z 28 na 29-go listopada roku 1830-go.

Dzisiaj, gdy nietylko wspomina go geniusz poety w „Dziadów części III", lecz przyzywają go w pamięci potomnych (wspomnienia Maurycego Mochnackiego, tego najwierniejszego i najbystrzejszego razem monografa powstaniowego); gdy przedostały się na światło dzienne własne Łukasińskiego zapiski — wiemy, że nie biesiadowania chęć i zaszczytów skryła go przed okiem ówczesnych, jeno samowola i mściwość okrutna Konstantego Pawłowicza Romanowa pchnęła go do piwnic Zamościa, później zaś w mury, o których szeptem się dziś wspomina — w kazamaty szlisselburskiej fortecy.

Łukasiński w powstaniu samem udziału czynnego nie brał, bowiem na lat sześć przed właściwym jego wybuchem — w dniu 2-go października 1824 roku, wyrokiem sądu wojennego, wywieziony został do więzienia fortecznego w Zamościu, oddany na pastwę jego komendanta, w równym stopniu tchórzliwego, jak i podłego generała Hurtiga. Sprowadzony, na skutek pamiętnych zeznań swoich, ujawniających Towarzystwo Patryotyczne, do Góry, następnie zaś — na specyalne żądanie Wielkiego Księcia — do sąsiadujących z Belwederem koszar wołyńskiego pułku lejbgwardyi — nazajutrz po wybuchu insurekcyi wysłany został w głąb Rosyi do Bobrujska, skąd raport generała Rosena przeniósł „ce grand coupble" do podziemi „Zamku Sekretnego" twierdzy w Szlisselburgu. Raport Grünbladta do cesarza Aleksandra II z dnia 27 lutego 1868 r. donosi o jego w Szlisselburgu śmierci.

W powstaniu więc samem, jak zaznaczyliśmy, udziału czynnego Łukasiński nie brał. Był, mimo to, jego faktycznym twórcą moralnym, jak również i reprezentowanej przez nie początkowo, ideologii socyalnej, jako inicyator i prowodyr dwóch zasadniczych dla ruchu powstaniowego związków konspiracyjnych: Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patryotycznego.

W r. 1819 zakłada on związek Wolnomularstwa Narodowego, zręcznie noszący wszelkie pozory lojalności i — wskutek tego — zalegalizowany.

Wkrótce jednak władze rosyjskie, z Mikołajem Nowosilcowem na czele, właściwe zrzeszenia tego zamiary przejrzały i w roku 1820-ym zostaje ono zamknięte. Cios to był dla Łukasińskiego i towarzyszów jego pracy insurekcyjnej dotkliwy wielce, nie traci on jednak na energii i w r. 1821 organizuje — w porozumieniu z przywódcami poznańskiego Towarzystwa Kosynierów, kwatermistrzem sztabowym Prądzyńskim i generałem Umińskim — warszawską centralę, tajnego już, Towarzystwa Patryotycznego. Od tej chwili datują się zawiązki późniejszej jego, okrutnej tragedyi.

Na skutek, bezwartościowej zresztą i bezskutecznej, denuncyacyi dawniejszego członka związku wolnomularskiego, niejakiego Sznajdra, — zwraca na siebie po raz pierwszy baczniejszą uwagę W. ks. Konstantego. Naraża się mu w sposób widoczny przy znanej aferze służbowej Golaszewskiego, majora placu Zamościa, przemawiając — jako sędzia — w sposób nader gorący za tegoż zupełnem uniewinnieniem. Poparty wyłącznie przez prezesa sądu wojennego, generała Żymirskiego, przeciwstawia się bezwzględnie pozostałym pięciu głowom sędziowskim, później zaś — i samemu W. Księciu, narażając się mściwemu satrapie.

Tym to krokiem stanowi o dalszej swojej karyerze; Konstanty, zrażony kategorycznym uporem Łukasińskiego, dobrze go sobie zapamiętał. Na skutek denuncyacyi Sznajdra, postanawia roztoczyć nad Łukasińskim nadzór jaknajściślejszy. Poczyna śledztwo i szpiclowanie na własną rękę, w zupełnej tajemnicy przed Nowosilcowem. Powierzył je zaś zaufanym agentom swej osławionej kontrpolicyi: Mackrottowi i Schleyowi, zalecając im bezwzględną ostrożność wobec Wyższej Sekretnej Policyi i Biura Centralnego Policyi w osobach: Rożnieckiego, Lubowidzkiego, Kempena. Śledztwo to i przeprowadzona, pod nieobecność Łukasińskiego w Warszawie, rewizya w jego mieszkaniu na Przyrynku, żadnych nie dała wyników, natomiast skompromitowała akcyę Mackrotta wobec Lubowidzkiego, który doniósł o niej natychmiast Nowosilcewowi.

Nowosilcow wziął się nader energicznie do ulubionej przezeń pracy i — aczkolwiek zajęty wówczas wielce sprawą Pantokiny — cały czas swój poświęcił skompromitowaniu przeczuwanego Towarzystwa Patryotycznego. Wprędce otoczył się zgrają świeżych kreatur delatorskich, z których szczególnie porucznik Józef Nagórski przyczynił się do skompromitowania afery związkowej, zręcznie wkręciwszy się w sferę działań Dobrzyckiego. Mając tedy w ręku donosy Nagórskiego i Sznajdra, wystąpił osobiście wobec W. Księcia z pretensyą o tajenie przed nim całej tej sprawy. Tu dopiero wystąpiły na widownię antagonizmy, zdawna pomiędzy carewiczem a komisarzem cesarskim panujące. Konstanty, przesadnie wprost dbały o honor ulubionych swych oficerów, pragnął conte-que-conte aferze całej w zarodku już łeb skręcić; Nowosilcow zaś dążył za wszelką cenę do jawnego skompromitowania znienawidzonego korpusu oficerskiego. Podminowany przezeń Namiestnik Zajączek, wystąpił do carewicza z projektem antimilitarnym, czem naraził się na usłyszenie „rzeczy dość nieprzyjemnych" ze strony Konstantego, który ponadto oświadczył mu, w obecności Nowosilcowa, że „on, cesarewicz, choć cudzoziemiec, jest lepszym Polakiem od niego i że sam podejmuje się bronić Polaków przed monarchą". Po scenie w Belwederze wydawała się sprawa pozornie pogrzebaną.

Lecz Nowosilcow czuwał. W owym to czasie wyjeżdżał do Paryża niejaki Jan Karski, oficer dymisyonowany, któremu niedołężny Dobrogoyski polecił był ważną i poufną misyę do związków konspiracyjnych paryskich. Nieostrożność działacza warszawskiego wydać miała niebawem fatalne owoce: Karski, figura ciemna i podejrzana, załatwiwszy misyę Dobragoyskiego w związkach, którym udało się zamieścić, przywieziony przezeń, inspirowany artykuł Cichowskiego w poczytnym „Constitutionnel'u", znalazł się wprędce na bruku paryskim bez złamanego szeląga.

Wówczas to udał się do ambasadora rosyjskiego w Paryżu, znanego ze swej nienawiści do Polaków, Pozzo di Borgo, proponując mu wskazanie przywódców polskiej konspiracyi paryskiej i kaliskiej, w osobach: Dobrogoyskiego, Hugona Koszutskiego, Dobrzyckiego i Arnolda Skórzewskiego. „Gruby Pozzo" zeznania przyjął, honoraryum szpiclowskie Karskiego sowicie obkrajał i — w porozumieniu z Petersburgiem — uzyskał rozkaz odstawienia Karskiego do Warszawy. Tu został on natychmiast przez agentów Konstantego pochwycony i odstawiony do pałacu Brühlowskiego.

Z jednej strony W. Książę nie chce żadną miarą dopuścić do publikacyi — i tak już rozgłośnej — afery oficerskiej i Karskiego więzi u siebie; z drugiej znów Nowosilcew postanawia nie dopuścić, by mu zeskamotował tak poważny atut policyjno- dyplomatyczny i wystosowuje sekretny raport do Aleksandra I-go. Puszcza w ruch całą swą delatorską machinę, restytuuje donosy Sznajdra, Nagórskiego, Karskiego i, uzyskawszy pewne dane, aresztuje Dobrogoyskiego, Dobrzyckiego i Koszutskiego. W tym samym czasie zjeżdża do Warszawy na rewję wojsk Aleksander I-szy i — w poufnej ze swym komisarzem rozmowie — poleca mu na bieg sprawy jaknajbaczniejszą zwrócić uwagę. Podniecony zachętą cesarską Nowosilcow, poczyna pracować z szczególnie natężoną energią i oto 25-go października 1822 roku Waleryan Łukasiński zostaje aresztowany.

Równocześnie z nim dostaje się do więzienia Karmelitów na Lesznie: Machnicki i Szreder, wszyscy trzej na skutek ujawnionych dokumentów kompromitujących. Sprawa wchodzi na wokandę komisyi śledczej i w szybkim tempie posuwa się naprzód w kierunku tragicznego rozwiązania.

Nie będziemy na tem miejscu wdawali się w rozpatrzenie szczegółowe interesujących jej momentów; uczyniliśmy to w stosunku do pierwszej jej fazy, tajnego śledztwa pierwiastkowego jedynie celem wykazania całej perfidyi i zawziętości rosyjskiego systemu szpiegowskiego.

Następują słynne rewelacye, obciążające Wiktora Heltmana, następuje szereg represyj przeciw wykrytym związkom: Wolnych Polaków, uczniowskich i innych, następuje szereg nowych aresztowań, z Maurycym Mochnackim na czele, i wreszcie pamiętna opinia Komisyi Śledczej, uznająca Łukasińskiego za „principal moteur et chef" szeroko rozgałęzionych organizacyj, o podłożu konspiracyjnem. W rezultacie następuje znamienny raport ministra sekretarza stanu, Stanisława Grabowskiego, do namiestnika Zajączka, oznajmiający mu wolę Aleksandra stawienia przed sąd wojenny Łukasińskiego, Machnickiego i towarzyszów.

Stanęli tedy przed sądem wojennym, oskarżeni o zdradę stanu: Waleryan Łukasiński, Ignacy Dobrogoyski, Mikołaj Dobrzycki, Kazimierz Machnicki, Jakób Szreder, Józef Hugo Koszutski.

Skład sądu wojennego, który posiedzenia swe rozpoczął w dniu 3 czerwca 1824 roku, stanowili: generał dywizyi Hauke, jako prezydujący, generałowie brygady: Blumer i Kurnatowski, pułkownicy: Bogusławski i Skrzynecki — jako sędziowie z głosem stanowczym, oraz referendarz Hankiewicz z głosem objaśniającym. Z tych: Hauke i Blumer byli ludźmi, ceniącymi nadewszystko dyscyplinę wojskową: Kurnatowski i Bogusławski — ludzie poczciwi wielce, lecz charakteru chwiejnego; jedyny Skrzynecki potrafił przeciwstawić się energiczniej dyrektywom, pochodzącym z wielkoksiążęcej kancelaryi. Dyrektywy owe posiadały jednak moc prawie obowiązującą, to też los podsądnych słusznie wydawał się przesądzonym zgóry.

Wyrok bezapelacyjnego sądu wojennego skazywał w samej rzeczy: Łukasińskiego — na lat 9, Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego — na lat 6 ciężkiego więzienia; Machnickiego, Koszutskiego, Szredera wobec braku dowodów ab instantia od odpowiedzialności uwolniono, pozostawiając ich pod dozorem policyjnym. Perfidyjnie symulowane wstawiennictwo cezarzewicza do Aleksandra, zmniejszyło skazańcom karę — każdemu o lat dwa. O „lasce" owej wspomina z goryczą Łukasiński, jako o, pełnej hypokryzyi, komedyowej pompie ze strony W. księcia.

Akt „łaski" monarszej został odczytany skazanym przez majora placu Aksamitowskiego w więzieniu Karmelitów w dniu 1 października 1824 roku; swoje coup de foudre jednak — egzekucyę publiczną, zataił Konstanty przed nimi, zachowując ją na dzień następny.

Jakoż nazajutrz zrana odbyć się miał ów niesłychany i niebywały w dziejach rycerstwa akt publicznego pohańbienia polskiego żołnierza. Łukasińskiego, Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego ubrano w paradne mundury oficerskie, waleczne ich piersi przyozdobiono krwawo zdobytymi krzyżami zasługi i — pod silną eskortą żandarmów — odstawiono w otwartym furgonie do koszar za rogatkami powązkowskiemi. Tu zaś czekały już wojska polskie i rosyjskie, w karny czworobok uszykowane — ponurzy świadkowie odbyć się mającego aktu pohańbienia. Za czworobokiem wojska cisnął się tłum ciemny i liczny bardzo, dziwnie, niepokojąco cichy.

Do środka czworoboku wprowadzono skazańców, przy każdym stanęło dwóch żandarmów z dobytemi szablami, audytor odczytał podniesionym głosem wyrok sądowy i akt monarszy. Głuchym grzechotem zawarczały bębny; zatrząsł i zakołysał się tłum w takt ich nerwowego warkotu.

A oto stała się rzecz straszna: do skazańców podszedł główny kat stołeczny, czarno przybrany, zerwał im z piersi szlify i odznaki, złamał nad głowami szpady, zaś katowscy pomocnicy, siepacze i oprawcy opadli ich, jak pijawki, powalili na ziemię, ogolili dumne ich głowy, zakuli w kajdany, w więzienne wprzęgli taczki i przeprowadzili przed frontem wojsk, milczących i zdumionych.

Lecz oni poszli sami: Łukasiński szedł pierwszy, wlókł za sobą ciężar 22 funtów kajdanowego żelaza i nierównie podlejsze brzemię ohydnego pohańbienia, szedł blady, lecz spokojny, uparcie pchając więzienną taczkę. Bębny dalej śmiały się i szczekały, a on szedł przedziwnie dostojny, prosto w oczy patrząc dowódcom i żołnierzom, w oczy, co zachodziły niemęską łzą bólu i niemocy...

Pieśń liści jesiennych.

W wichrowym świście
tańczące liście,
skąd wy, czerwone ptaki?
Skąd wy, o cienie,
tak nieznużenie
w pustynne mknące szlaki?
Z jakiego drzewa
pada ulewa
tej smutnej krwi jesiennej?
Dlaczego, po co
skargą sierocą
jęczy tak wiatr bezsenny?
I oto słyszę,
jak się kołysze
pieśń — szloch nad zagonami,
i zmienia pola
w harfę Eola,
gdzie wichry są strunami...

— — — — — — — — —

„Tam, tam, daleko,
nad szarą rzeką,
stoją pnie drzew tych czarne,
skąd oderwane,
wichurą gnane,
lecimy, sny ofiarne...
„Tam, w Belwederze,
jasne i świeże,
żyłyśmy, patrząc w słońce...
Przy białym murze
kwitły nam róże,
jak usta dziew gorące...
„O słodkiej wiośnie
echa miłośnie
szemrały dookoła...
król, cudne panie,
jaśni dworzanie —
brali nasz cień na czoła...
„W zmierzch, szałem chory,
płoche amory
muskały nas skrzydłami...
W noc księżycową
oddania słowo
kryło swój wstyd pod nami...

— — — — — — — — —

„Nimi śnieżne łona,
pieśń upojona,
szał, rozkosz, zachwycenie —
wszystkie te cuda,
jak snu ułuda,
wsiąkły... w jesienne cienie...
„Władca surowy
obcemi słowy
strach niecił w Belwederze,
a my, tęskniące,
za zgasłe słońce
szeptałyśmy pacierze...
„Aż przyszła blada
Noc Listopada,
zabłysły w mgle pałasze,
mrok okrył szary
ludzi, czy mary,
słychać znów słowo... nasze!
„Czyż wiosny młoda
wraca uroda,
czy dawna krasa wstaje?
Po dniach tęsknoty
blask jutrzni złoty
czy zbudzi martwe gaje?

— — — — — — — — —

„Płonne nadzieje!
wiatr mroźny wieje,
wzmaga się zawierucha —
i szeleszczące
liście więdnące
chłonie noc czarna, głucha...

— — — — — — — — —

O, skargo drżąca
w nocy bez końca,
ukój się, ukój wreszcie!...
Liście jesienne,
widma płomienne,
w bliski już maj uwierzcie!...
Te, co zdeptały
płaszcz waszej chwały,
wasze wiosenne szaty,
skarane srodze,
w niesławnej trwodze
pierzchły na północ katy".
Na losów szali
jak krew się pali
liść Nocy Listopadowej —
i on przeważy
zbrodnie mocarzy, —
bo święty jest, jak grosz wdowy.

— — — — — — — — —

Przy białym murze
zakwitną róże,
jak usta dziew gorące —
i w Belwederze
znów liście świeże
żyć będą, patrząc w słońce...

Zoryan.

Wyprawa wołoska.

Tempo kampanii rumuńskiej, które zwolniało czas jakiś z powodu konieczności przełamywania rozbudowanych nadzwyczajnie silnie fortyfikacyj nadgranicznych rumuńskich, ożywiło się znowu. Walka pozycyjna przemieniła się powtórnie w wojnę ruchową, prowadzoną na wielką skalę. Po przełamaniu się przez przełęcze graniczne znalazły się wojska zwycięskie na rozległych równinach zbożowych. Crajova, stolica małej Wołoszczyzny, została zajęta. Zdobyto Orsowę i Turnu-Severin, broniące wejścia do Rumunii od zachodu, w kolanie Dunaju. Armia Mackensena równocześnie, o której donoszono w ciągu ostatnich tygodni, że usadawia się na Dunajowych wyspach, zdołała wybudować środki przeprawy przez rzekę i w kilku miejscach jednocześnie przedostała się na lewy brzeg Dunaju. Pochód na Wołoszczyznę odbywa się tedy ze wszystkich stron równocześnie. Armia, idąca od przełęczy Szurduk w południowo-wschodnim kierunku, pomiędzy rzekami Jiu i Motru, oczyszcza terytoryum całe ze szczątków rumuńskiej armii rozbitej, dążąc ku Dunajowi, by odciąć całkowicie drogę odwrotu rumuńskiej armii, która operowała w okolicy Orsowy i rzeki Czerny. Od przełęczy Czerwonej Wieży, po obu brzegach rzeki Aluty, posuwa się ku południu armia następna, dalsza armia walczy krwawo z Rumunami pod Campolungiem, gdzie za wszelką cenę Rumuni obronić pragną przystęp do swojej stolicy. Snadź niewielkie w obronie tej pokładać muszą nadzieje, skoro wszystkie władze cywilne opuściły już Bukareszt, przenosząc się do trzeciej stolicy Rumunii. multańskich Jass, kędy blizko już rosyjskiej granicy i skąd dalszą ucieczkę łatwiej podjąć można.

Zajęcie Crajowy, to nietylko cios Rumunii pod względem strategicznym, jako że ważny to punkt węzłowy, którego zdobycie uniemożliwia całkowicie odwrót porządny koleją armii rumuńskiej, najbardziej wysuniętej na zachód, której przeznaczeniem było przeciąć łączność mocarstw środka z półwyspem Bałkańskim, przez przerwanie drogi kolejowej na Belgrad, Nisz, Sofię do Konstantynopola. Wraz z całym gmachem marzeń rumuńskich i ten plan, budowany na lodzie, prysł za jednym silniejszym podmuchem. Armii tej odciętej pozostaje chyba tylko droga odwrotu piesza wzdłuż Dunaju. Pytanie zachodzi wszakże, kto do Dunaju dotrze prędzej: cofający się Rumuni, czy też wojska sprzymierzone niemiecko-austryacko-węgierskie, którym z Crajowy w prostej linii 60 kilometrów ledwie pozostaje do Dunaju.

Zajęcie Crajowy ma jednak i inne, daleko ważniejsze z pewnych względów, gospodarcze znaczenie. Trzecia ta stolica Rumunii leży pośrodku rozległych pól zbożowych, na których pszenica rumuńska się złoci. Kto na drodze z Orsowy do Bukaresztu uważał za godne trudu wysiąść w Crajowie — pisze redaktor polityczny „Vossische Zeitung“ — znalazł tam dwie rzeczy godne widzenia: komisyonerów zbożowych i zbożowe łany. Dokoła Crajowy rozpościerały się złote niwy, a ze złotych niw zdrój złota się sączył. Miasto tonęło w morzu zbożowem. Dokoła, bezpośrednio pod miastem poczynając, dokąd tylko okiem zasięgnie, pszenica, żyto, kukurudza. Tu tryskało główne źródło bogactwa bojarów, oraz ciężkich kapitałów kupców zbożowych. Nawet w przewodniku podróży można wyczytać. że Crajowa pośród swoich 52,000 mieszkańców, liczy nie mniej, niż stu milionerów. Niezawodnie w czasie zbliżania się zwycięzców, zemknęli oni coprędzej, albo delikatniej mówiąc, ze względu na porę roku, z bezdennych moczarów Wołoszczyzny schronili się w chwilowo bezpieczniejsze okolice. Pozostała wszakże ziemia i zapewne w przeważnej liczbie zdrój obfitości z ostatniego żniwa. Mała Wołoszczyzna w naszem ręku oznacza dla nas, obok świetnego sukcesu broni, zajęcie plonów zboża i możliwość zasiania na najurodzajniejszych polach nowego ziarna na żniwo przyszłe.

Po dłuższej przerwie, w czasie której przełamywać się trzeba było przez przełęcze graniczne, rozwinął się pochód, jak burza. Doliną rzeki Jiu posuwały się główne atakujące kolumny. Pod Targu-Jiu stoczyć trzeba było bitwę zaciętą, która otwarła drogę do równin. Pobitych Rumunów ścigały wojska zwycięskie. rozlewając się jednocześnie skrzydłami ku zachodowi i ku wschodowi. Już dnia 19 listopada obsadziła piechota, prąca naprzód, kilka miejscowości, położonych na drodze kolejowej z Crajowy do Orsowy. Główna część armii dotarła w dniu tym do Filiasu, węzła kolejowego, kędy obie linie kolejowe, ku północy i ku zachodowi rozbiegają się pod prostym kątem. W tymże samym punkcie węzłowym schodzą się doliny trzech rzek i kilka wielkich gościńców. Mieszkańcy tego miasta zaskoczeni byli zupełnie, zachowywali się wszakże spokojnie. W nocy jeszcze na 20 listopada podjęła konnica pościg dalszy doliną rzeki Jiu, która rozwiera się coraz szerzej. W południe dnia następnego oddziały wywiadowcze prawem swem skrzydłem stanęły o jakie dwadzieścia kilometrów na północny zachód od Crajowy. Wieczorem tegoż dnia posuwająca się naprzód kawalerya znalazła się o siedm kilometró od Crajowy. Pospiesznymi marszami ciągnęła za nią piechota po rozmokłych drogach. Przed południem 21 listopada stanęła tuż pod Crajową. Los miasta był przypieczętowany.

Tak więc w ciągu dni siedmiu od wyłamania się z gór, przebyły atakujące wojska przestrzeń 130 kilometrów, staczając przytem jedną bitwę zaciętą i szereg utarczek pomniejszych z cofającą się rozbitą armią. Po prawej i lewej stronie głównej linii pochodu pozostawały w tyle rozmaite pomniejsze nieprzyjacielskie grupki, nieświadome częstokroć losu, jaki spotkał główną ich siłę bojową. Rozwinął się skutkiem tego szereg epizodów, w których osłona trenów prącej naprzód armii zwycięskiej rozbijać musiała i do niewoli brać bojowe bataliony rumuńskie, pojawiające się z nienacka na drodze zachodu. Zdarzało się też niejednokrotnie, iż piechota rumuńska, maszerująca jeszcze z frontem zwróconym ku północy, widząc maszerujące z przeciwnej strony kolumny, brała je za swoje, i z tyłu dopiero rażona była ogniem. Kampania rozbiła się chwilowo skutkiem tego na drobne potyczki, mające na celu oczyszczanie z resztek nieprzyjaciela zajętego terenu. Liczba jeńców pomnaża się z każdą chwilą.

Olśniewający jest dotychczasowy materyalnie wynik rumuńskiej kampanii. Jedenaście tysięcy kilometrów kwadratowych, zajętych w Dobrudży, przyjmując linię frontu tylko na 40 kilometrów na północ od linii Czernawoda — Konstanca. W Małej Wołoszczyźnie przestrzeń, rozciągająca się na zachód od linii przełęczy Szurduk — Crajowa, wynosi 14.000 kilometrów kwadratowych. Pas na południe od przełęczy Szurduk do Predeal liczy 6.000 kilometrów kwadratowych. Razem w posiadaniu mocarstw środka znajduje się z terytoryum rumuńskiego 31.000 klm. kw. ziemi najurodzajniejszej, jaką sobie można wyobrazić.

Dołączamy do tego pobite wojska rumuńskie: około siedmiu dywizyj w Dobrudży, całkowicie niemal zniszczonych, co najmniej pięć w Siedmiogrodzie, pewną ilość dywizyj, nadszczerbionych ciężko. Dodajmy straty, poniesione przez Rumunów w przełęczach granicznych, w bitwie pod Targu — Jiu, oraz w pościgowych utarczkach, a otrzymamy w rezultacie połowę niemal pierwotnie wystawionej rumuńskiej siły bojowej. Nad Rumunią zawisła nieubłagalna, z każdym dniem nadchodząca bliżej katastrofa. Zdaje sobie z tego sprawę Rumunia, zdają sobie sprawę jej rosyjscy sprzymierzeńcy. Coraz jawniej mówi się już dzisiaj o opuszczeniu całej Wołoszczyzny i wycofaniu się na linię Seretu. Kampania rumuńska przemieniać się poczyna coraz wyraźniej w rosyjską kampanię, toczyć się mającą o posiadanie Besarabii.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Uzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 28 listopada:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na południowym zachodzie od Dźwińska wzmacniał się chwilami ogień artyleryi rosyjskiej. Pozatem pomiędzy morzem a Dniestrem nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim miejscami trwa ożywiony ogień. Rosyjskie oddziały wywiadowcze wielokrotnie odpierano.

Alte przekroczono i rozpoczęto dalsze operacye, które zaczęły się od pomyślnej dla nas walki. Curtea de Arges znajduje się w naszem posiadaniu.

Balkański teren walk:

W Dobrudży rozwija sę tylko nieznaczna działalność bojowa.

Armia dunajska zyskała na terenie. Wczoraj zajęto Giurgiu.

Front macedoński.

Pomiędzy jeziorem Prespa a Cerną gwałtowny ogień był wstępem do silnych ataków, które pomiędzy Trnowem (na północnym zachodzie od Monastyru) a Makowem (w łuku Cerny), jak również pod Gruniste poprowadzone zostały przeciwko liniom niemiecko - bułgarskim przez Rosyan, Włochów, Francuzów i Serbów. Wielki wspólny atak wojsk koalicyi w zupełności się nie powiódł. Wśród niszczącego ognia naszej artyleryi i piechoty nieprzyjaciel poniósł ciężkie i krwawe straty nie osiągnąwszy najmniejszego powodzenia.

Zachodni teren walk:

Większa akcya bojowa nie toczyła się.

Pierwszy General-Kwatermistrz

Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 28 listopada:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Wczoraj przekroczono Altę.

W dolinie Argesu znajduje się w naszem posiadaniu Curtea de Arges.

Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim nasze straże polowe odparły silne rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Sytuacya jest niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 27 listopada. — Główna kwatera donosi 26 listopada:

Nie wydarzyło się nic ważnego.

Zastępca głównodowodzącego
Enver Pasza.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 28 listopada. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 27 listopada:

Front macedoński: Po przygotowaniu artyleryjskiem, które trwało cały dzień, zaatakował przeciwnik **wzgórze 1050**, oraz naprzeciw niego położone zachodnie stoki na wschodzie od wsi **Trnowo**. Atak nieprzyjacielski odparty został przez wojska niemieckie w walce za pomocą bomb.

Pod wsią **Gruniste** zdusiliśmy atak nieprzyjacielski jeszcze w zarodku.

Na lewym brzegu **Wardaru** nieprzyjaciel wykonał atak po dość gwałtownem przygotowaniu na stanowiska nasze na południu pod **Bogorodicy**. Atak został odparty.

Na pozostałej części frontu działalność artyleryi.

Front rumuński: W Dobrudży i na całym froncie ogień artyleryi. Za pomocą kontrataku odrzuciliśmy nieprzyjaciela od **wzgórza 234** i miejscowości **Erkezet**, oraz rozproszyliśmy dwa bataliony nieprzyjacielskie w pobliżu tej miejscowości.

Dość łatwo odparliśmy atak wykonany przez oddziały trzeciej rosyjskiej dywizyi kawaleryi na wązki pasek na wschodzie od jeziora **Taszawlu**, jak również atak piechoty na południu od miejscowości **Ester**.

Artylerya turecka przepędziła piechotę nieprzyjacielską, która oszańcowała się przed frontem wojsk tureckich.

Dwa okręty rosyjskie ostrzeliwały daremnie stanowiska nasze w pobliżu jeziora **Taszawluk**.

Nad **Dunajem** pomiędzy **Ruszczukiem** a **Cernavodą** trwa ogień artyleryi. Nieprzyjaciel umocnił się na lewym brzegu Dunaju.

Wojska nasze, jak również wojska naszych sprzymierzeńców armii dunajskiej, które przekroczyły Dunaj pod Svostovem, kontynuują na Wołoszczyźnie planowo swój pochód. Wojska nasze przekroczyły Dunaj około miasta **Oriechovo** i obsadziły **Bekat**.

Inne wojska bułgarskie przekroczyły Dunaj około miast **Lom** i **Widdin** i obsadziły przeciwległy brzeg. Miasto **Calafat** znajduje się w naszych rękach.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 26 listopada:

Front zachodni: Około dworca kolejowego **Prudy** na północnym - zachodzie od **Mołodeczna** zestrzeliliśmy za pomocą ognia karabinu maszynowego latawiec nieprzyjacielski i wzięliśmy do niewoli lotników oficera i żołnierza.

Około wsi **Pożarki** na północy od **Rożyszcz** zestrzeliliśmy latawiec nieprzyjacielski. Skrzydła latawca spłonęły. Lotników wzięliśmy do niewoli.

Na zachodzie od **Nowo Aleksińca** nieprzyjaciel ostrzeliwuje stanowiska nasze.

Latawce nieprzyjacielskie przeleciały nad **Nowo Aleksińcem**, jeden z nich zaatakowany został przez lotnika naszego, kapitana Watałowskiego i po walce trwającej 30 minut zestrzelony, wylądował w okolicy dworca kolejowego **Rudnia Poczajewska** (28 klm. na północy od Brodów). Latawiec nieuszkodzony. Zdobyliśmy przytem dwa karabiny maszynowe i wzięliśmy do niewoli lotnika i obserwatora.

Na południowym - zachodzie od drogi żelaznej **Jeziorna** — **Złoczów** wywiadowcy nasi wykonali wiele pomyślnych wycieczek w okolicy wsi **Agustówka**, pokonali w walce na bagnety kompanię nieprzyjacielską i pozostałą przy życiu jej część wzięli do niewoli.

W okolicy na północnym - wschodzie od **Kirlibaby** nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie z artyleryi stanowiska nasze.

Z frontów **kaukaskiego** i **siedmiogrodzkiego** i z nad **Dunaju** nic ważnego niema do doniesienia.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 28 listopada. — Urzędowo donoszą 27 listopada po południu:

Ożywiona kanonada na rozmaitych punktach **Somme** i w odcinku **Douaumont** — **Vaux**. Na pozostałym froncie noc minęła spokojnie.

Paryż, 28 listopada. — Urzędowo donoszą 27 listopada wieczorem:

W ciągu dnia nie doniesiono o żadnem ważniejszem wydarzeniu.

W ciągu popołudnia trwałe obustronne bombardowanie w okolicy **Dixmuiden**. Z powodu skutecznego ognia bateryj naszych skierowanego na urządzenia nieprzyjacielskie, obustronna działalność artyleryj była szczególnie ożywioną w kierunku **Steenstraete** i **Boesinghese**.

FRONT SALONICKI.

Paryż, 27 listopada. — Sztab armii wschodniej donosi 26 listopada:

Na północ i na wschód od **Monastyru** toczy się gwałtowna walka artyleryjska, wszelako bez udziału piechoty, wskutek niepogody.

Nasze lewe skrzydło, oraz Włosi, czynią nowe postępy w kierunku **Trnovy**, na północny zachód od Monastyru.

Samoloty angielskie bombardowały obóz nieprzyjacielski pod **Nechori**.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 28 listopada. — Główna kwatera donosi 27 listopada po południu:

Nic ważnego niema do doniesienia. Na naszym froncie panuje spokój.

Londyn, 28 listopada. — Główna kwatera donosi 27 listopada wieczorem:

Artylerya nasza rozproszyła piechotę nieprzyjacielską na zachodzie od **Puisseaux** i ostrzeliwała rowy w okolicy **Ypres**.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 27 listopada. — Główna kwatera donosi 26 listopada:

Wskutek niepogody artylerya prowadzi tylko niewielką akcyę.

Komunikat włoski.

Rzym, 27 listopada. — Główna kwatera donosi 26 listopada:

Wzdłuż całego frontu trwa nader energiczna obustronna akcya artyleryi. Artylerya nasza zburzyła nieprzyjacielskie fortyfikacye obronne na obszarze **Tonale** (w dolinie Camonicy), oraz przeszkodziła zwykłym poruszeniom wojsk nieprzyjacielskich w dolinach **Ecz** i **Astachu**, oraz zwalczała skutecznie ogień artyleryi nieprzyjacielskiej.

Samoloty nieprzyjacielskie dokonały wycieczek na różne punkty widowni wojennej; zostały one odparte przy pomocy ognia bateryj ochronnych, oraz wskutek szybkiej interwencyi samolotów naszych.

Eskadra samolotów nieprzyjacielskich, która zdołała zrzucić kilka bomb na **Tolmezzo**, nie wyrządziwszy szkód ani nie powodując ofiar, została zaatakowana i rozproszona przez samoloty nasze. Podczas pościgu strącono samolot nieprzyjacielski; jeden z lotników poległ, drugi dostał się do niewoli. Inny samolot nieprzyjacielski strącono w walce powietrznej w pobliżu **Biglii**, na południowy-wschód od **Gorycyi**.

General Cadorna.

Komunikat rumuński.

Bukareszt, 27 listopada. — Główna kwatera donosi 26 listopada:

Front północny i północno - zachodni: Nad zachodnią granicą Mołdawii nieprzyjaciel

wykonał atak w okolicy Oitus, został jednakże odparty.

W dolinie Buzeu zmian żadnych.

Pod Bratoceą i Predelusem trwa ogień działowy.

Po obu stronach doliny Prahovy — ogień działowy bez udziału piechoty.

W okolicy Dragoslavle odparto ataki po przygotowaniu artyleryjskiem.

Front zachodni: Odparto atak nieprzyjacielski na Curtea de Arges.

Wojska nasze, zajmujące lewy brzeg Alty aż na południe od Slatiny, były silnie ostrzeliwane przez artyleryę nieprzyjacielską. Dalej na południe wojska nasze walczyły pomyślnie z kolumną nieprzyjacielską, maszerującą na Rosieri.

Wojska nieprzyjacielskie, które przekroczyły Dunaj, dotarły aż na południe od dworca kolejowego Soimu.

Front południowy: Wzdłuż całego Dunaju trwa ogień działowy i karabinowy.

W Dobrudży: Artylerya nasza ostrzeliwuje stanowiska nieprzyjacielskie.

Ruch pokojowy w Ameryce.

Kolonia, 27 listopada. (T. wł.). — „Koelnische Ztg." donosi z Waszyngtonu pod datą 26 listopada: Na konferencyi rocznej Ligi pokoju, która się ma odbyć pod koniec bieżącego tygodnia w Nowym Yorku, odczytaną zostanie mowa kanclerza Rzeszy, przesłania której w dosłownem brzmieniu zażądano z Berlina. Donoszą, iż mowa ta ma być podstawą przy omawianiu warunków pokoju.

Bazylea, 28 listopada. (T. wł.). — Jak donosi „National Ztg." z prywatnego źródła dowiedziano się w Kopenhadze, że amerykański departament stanu jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia podejmie kroki w celu przywrócenia pokoju.

Z terenu zachodniego.

Berlin, 28 listopada. (T. wł.). — Korespondent wojenny „Taegliche Rundschau" donosi z frontu zachodniego. Powróciwszy z obwodu lasu St. Pierre Vaast, odniosłem naogół wrażenie, że akcya artyleryjska po obu stronach prowadzona jest ciągle jeszcze w nader żywem tempie, oraz, że liczyć się jeszcze należy z możliwością dalszych ataków Francuzów nad Somme. Wszelako artylerya niemiecka panuje zupełnie nad sytuacyą. Zupełnie tak samo, jak samoloty nasze, tak i artylerya zdołały w ostatnich czasach utrzymać bezwzględną przewagę nad artyleryą i samolotami francuskimi, które z kolei są znacznie lepsze, niż angielskie. Pomiędzy ostatniemi partyami jeńców napotkałem żydów algierskich i murzynów z Cayenny. Ostatnie partye jeńców angielskich wykazują również z niewielkiemi wyjątkami, obecność ludzi niewielkiej wartości, oraz robotników fabrycznych z Lancashire i robotników dokowych z Londynu.

Tajne obrady Izby francuskiej.

Paryż, 28 listopada. (T. wł.). — Tajne posiedzenie Izby rozpocznie się we czwartek. Na listę mówców zapisało się 41 deputowanych. Rząd dołożył wszelkich starań, ażeby, ze względu na Rosyę nie poruszać tematu „Rumunia". Natomiast Briand złoży wyjaśnienie w sprawie odbywającej się obecnie w Paryżu narady techniczno - wojennej, w której biorą udział fachowcy francuscy i angielscy. Wyjaśnień tych oczekują z wielkiem zainteresowaniem.

Demonstracya stronnictwa wojskowego.

Rotterdam, 28 listopada. (T. wł.). — Korespondent ateński „Daily Telegraph" komunikuje szczegóły środków zastosowanych przez stronnictwo wojskowe w celu zorganizowania rezerwistów i oparcia się koalicyi w razie jej zamiarów zmierzających do rozbrojenia Grecyi. Domy venizelistów w Atenach naznaczono czerwonymi znakami. W Larysie ulicami przeciągali uzbrojeni w karabiny rezerwiści i dali kilka strzałów w górę. Żandarmi i policyanci nie uczynili nic, ażeby przeszkodzić w demonstracyach. Rezerwiści zatrzymali pociąg z bronią, który miał odejść do Aten. Zabrali oni znajdujące się w nim karabiny i przemaszerowali przez miasto.

Nowe żądania Sarraila.

Genewa, 28 listopada. (T. wł.). — Donoszą tu z Aten: Po przywróceniu komunikacyi kolejowej pomiędzy Monastyrem a Salonikami Sarrail ponownie zwrócił się do rządu greckiego z żądaniem, by wydano mu 50 wagonów pod przewóz prowiantu i amunicyi.

Wskutek ponawiających się ostatnio wypadków zatapiania okrętów w pobliżu Pireusu, parowce nie zawijają do portu.

Grecya a państwa centralne.

Kolonia, 28 listopada. (T. wł.). — „Koelnische Ztg." donosi z Aten pod datą 25 b. m.: Odjazd posełstw nie jest naturalnie równoznacznym z zerwaniem stosunków dyplomatycznych czwórprzymierza z Grecyą. Musi ona ustąpić wobec nieslychanego aktu gwałtu ze strony koalicyi. Że wskutek tego sympatye jej dla mocarstw centralnych wzmocnią się jeszcze bardziej, jest oczywistem i stanowi to zarazem nader obiecujący moment dla przyszłych stosunków czwórprzymierza do Grecyi.

Opór rządu greckiego.

Kolonia, 28 listopada. (T. wł.). — „Koelnische Ztg." dowiaduje się z Aten, iż zarówno król, jak i rząd, postanowili za żadną cenę nie przystać na wydanie uzbrojenia wojskowego.

Protest Austro-Węgier.

Wiedeń, 28 listopada. (T. wł.). — Przeciwko zarządzeniu koalicyi, która zmusiła do wyjazdu uwierzytelnionych przy dworze greckim posłów Austro - Węgier i sprzymierzonych z niemi mocarstw, rząd austryacko - węgierski założył protest u rządów Francyi, Wielkiej Brytanii, Włoch i Rosyi. Kopię protestu zakomunikowano wszystkim mocarstwom neutralnym.

Szwecya a wypadki w Grecyi.

Szokholm, 28 listopada. (T. wł.). — Postępowanie koalicyi w Grecyi wywarło głębokie wrażenie w Szwecyi. „Aftenbladet" zamieszcza artykuł, w którym los Grecyi nazywa zwierciadłem narodu szwedzkiego i podkreśla silnie, że wypadki w Atenach należy wziąć za przykład przy układach angielsko-szwedzkich w Londynie.

Z Bukaresztu.

Bern, 28 listopada. (T. wł.). — „Bund" podaje następujące doniesienie z Petersburga: Bukareszt przeobraził się w wielki obóz. Umieszczono tam znaczną ilość wojska. Połowa ludności opuściła już miasto. Drożyzna potęguje się.

Brat króla rumuńskiego.

Berlin, 28 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Ks. v. Hohenzollern, brat króla rumuńskiego, powracając z odwiedzin na froncie rumuńskim, w dniu 23 listopada, przebywał w kwaterze głównej i podzielił się z cesarzem swemi nader dodatniemi wrażeniami, jakich doznał na froncie armii Falkenhayna. Książę powrócił następnie do Sigmaringen przez Monachium.

Straty angielskie.

Berlin, 28 listopada. (T. wł.). — Korespondent „Lokalanzeigera" pisze z Rotterdamu: Wykazy strat, podawane przez dzienniki angielskie, w czasie od 16 do 24 listopada wł., wymieniają 957 oficerów, w czem 283 poległych, oraz ogółem 22970 żołnierzy; prócz tego dzienniki zawierają jeszcze różne, w zestawieniu powyższem nieuwzględnione wykazy strat wojsk kolonialnych, australijskich, kanadyjskich i innych.

Na morzach.

Berlin, 28 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Statek strażniczy angielski, zatopiony podczas wycieczki w nocy z 26 na 27 listopada, był parowcem rybackim „Narval", którym posiłkowano się do wyławiania min. Załoga jego należała do Royal Naval Reserve.

Coruna, 28 listopada. (T. wł.). — Dzienniki madryckie donoszą, iż z powodu licznych zatopień okrętów całą żeglugę ogarnął popłoch. W Valencii widziano pewną liczbę okrętów, w tem wielki parowiec atlantycki, uciekających całą siłą pary w kierunku północnym.

Londyn, 28 listopada. (T. wł.).—„Lloyds" donosi: Kapitan i załoga parowca norweskiego „Vsborg" (1311 ton) z Haugesund wylądowali. Opowiadają oni, że okręt został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Parowiec angielski „City of Birmingham" (7498 ton) został zatopiony.

Konferencya z górnikami.

Londyn, 28 listopada. (T. wł.). — Korespondent parlamentarny „Timesa" komunikuje, że ministeryum handlu rozpoczęło pertraktacye z górnikami i właścicielami kopalń w Walii południowej. Komisya wykonawcza górników przybędzie do Londynu na konferencyę z ministeryum handlu.

Korespondent specyalny „Timesa" donosi w liście z d. 23 listopada, iż górnicy niewątpliwie zamierzają strajkować i bezwarunkowo koniecznem jest wpłynąć na zmianę ich zamiarów, dopóki nie będzie zapóźno.

Krażownik „Newcastle".

Rotterdam, 28 listopada. (T. wł.). — Według otrzymanych tutaj wiadomości, w d. 15 listopada r. b. krążownik angielski „Newcastle" wpadł na minę na morzu Północnem i usiłując dotrzeć do portu ojczystego, zatonął u wejścia do Firt of Forth. W chwili wypadku znajdował się on w towarzystwie dwóch innych krążowników. Z pośród załogi „Newcastle" 27 ludzi poległo i 5 osób odniosło rany.

Sprawa pokoju.

Haga, 28 listopada. (T. wł.). — W parlamencie socyalista Snowdon zapytał, czy nie nadszedł jeszcze czas na rozpoczęcie rokowań pokojowych od chwili, gdy kanclerz Rzeszy niemieckiej oświadczył publicznie, że Niemcy prowadzą jedynie wojnę obronną i domagają się tylko zabezpieczenia niezależności i rozwoju Niemiec. Ponieważ Niemcy oddadzą okupowany teren na zachodzie, a inne tereny mogą być przedmiotem pertraktacyj, nic nie stoi przeto na przeszkodzie do rozpoczęcia rokowań. Minister Bonar Law oświadczył, iż nie może tego uczynić i powiedział, że kanclerz Rzeszy w żadnym razie nie wyjawił oświadczenia przytoczonego przez Snowdona, lecz zawsze mówił, przypuszczając wycięstwo Niemiec, wobec czego wszelkie rozprawy dla ministra angielskiego są wykluczone.

Racye ziemniaków.

Berlin, 28 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W komisyi gospodarczej sejmu pruskiego rząd zakomunikował, iż od 1 stycznia ludność miejska otrzymywać będzie tylko trzy ćwierci funta ziemniaków dziennie na głowę, ludność wiejska w styczniu i lutym jeden funt, później zaś półtora funta, a robotnicy, pracujący ciężko w przemyśle, dwa fun.

Wiadomości wojenne.

Brak amunicyi w Rosyi i w Rumunii.

W jednym z komunikatów niemieckich była niedawno wzmianka, iż rosyjskie ataki, przedsięwzięte bez przygotowania artyleryjskiego, zostały wskutek tego odparte z największą gwałtownością wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Fakt ten świadczy wymownie, iż zapasy amunicyi w Rosyi zaczynają się już wyczerpywać. Podczas swej wielkiej ofenzywy letniej, prowadzonej z bezprzykładnem wprost zużyciem amunicyi, Rosyanie musieli spotrzebować prawie w całości olbrzymie zapasy amunicyi, nagromadzone przez poprzednie dziewięć miesięcy.

Obecny brak amunicyi jest tem dotkliwszy dla Rosyi, iż własna produkcya mimo wszelkich usiłowań nie może pokryć zapotrzebowania, dowóz zaś z zagranicy dzięki działalności niemieckich łodzi podwodnych na Morzu Lodowatem może odbywać się tylko koleją syberyjską. Kwestya zaś amunicyjna w ciągu wojny światowej nabierała coraz większego znaczenia i odgrywa dzisiaj decydującą rolę. Zużycie amunicyi doszło do niesłychanych rozmiarów, o jakich sądzono dawniej, że niemożliwe do osiągnięcia.

Coraz większe rozmiary nowoczesnych wojsk ludowych zmuszały rządy armii do odpowiedniego powiększania artyleryi tak co do ilości, jak i co do wielkości kalibru. Pomnażanie artyleryi musiało za sobą pociągnąć coraz większe zapotrzebowanie amunicyi, którego pokrycie natrafiało na wielkie trudności.

Podczas gdy dawniej działo 15-centymetrowego kalibru uchodziło za największe, to obecnie, jak wiadomo, kaliber dział doszedł do olbrzymiej wysokości — 42 centymetrów.

Wraz z zwiększeniem się kalibru dział, wzrósł także ciężar pocisków i materyi wybuchowej, potrzebnej do strzelania. Wskutek tego w obecnej wojnie musiano zrobić specyalne urządzenia, zapomocą których można było dostarczać pociski nawet największego kalibru do linii bojowej.

Kwestya amunicyjna więc nabierała coraz większego znaczenia i we wszystkich państwach czyniono usiłowania, aby sprostać olbrzymiemu zapotrzebowaniu amunicyi. Dla państw centralnych i ich sprzymierzeńców produkcya amunicyi była bardzo ułatwiona, ponieważ podczas pokoju posiadały one wielki przemysł amunicyjny, a zaraz po wybuchu wojny zwrócono specyalną uwagę na zapotrzebowanie amunicyi i poczyniono wszelkie zarządzenia, aby zwiększyć produkcyę amunicyi.

W Niemczech został nawet niedawno utworzony specyalny urząd wojenny, zajmujący się wyłącznie sprawą zaopatrzenia amunicyi.

Rosya zaś od początku była skazana na dowóz z zagranicy, głównie z Ameryki i Japonii.

Równie niepomyślnie przedstawia się kwestya amunicyjna w Rumunii. Jak się zdaje, Rumunia zaczęła wojnę, nie posiadając dostatecznych zapasów amunicyi.

Rząd rumuński polegał na przyrzeczeniach Rosyi, która miała Rumunii dostarczyć odpowiednich zapasów amunicyi. Jednak to, jak się zdaje, nie nastąpiło. Nawet rumuńskie komunikaty podają jako przyczynę ostatnich klęsk Rumunów brak amunicyi. Ponieważ Rosya, jak już pisaliśmy, sama obecnie nie posiada wystarczających zapasów amunicyi, więc widoki na przyszłość dla Rumunii nie przedstawiają się zbyt wesoło.

Pochód w głąb Rumunii.

Niepomyślne depesze, nadchodzące bez przerwy do Paryża z rumuńskiego teatru wojennego, wywołują tam wielkie zaniepokojenie. Położenie Rumunii jest niepomyślne.

Wojskowy krytyk „Petit Journal" oświadcza: Falkenhayn potrafił przez doskonale obraną bramę wpadową wtargnąć na równinę rumuńską z wielkiemi siłami. Szybki pochód jego wojsk umożliwił Mackensenowi przekroczenie Dunaju bez najmniejszego niebezpieczeństwa. Ofenzywę Falkenhayna musi się uznać za wzorową.

„Temps" wyraża obawę, że wojska rumuńskie będą musiały zaniechać oporu także w dolinie Aluty.

Dyskusya pokojowa w Ameryce.

„Fremden-Blatt" donosi z Hagi:

W kołach politycznych amerykańskich bardzo poważnie zapatrują się na nawoływania do pokoju, zamieszczone w „N. York Times", gdyż jest rzeczą ogólnie wiadomą, iż korespondent waszyngtoński tego dziennika utrzymuje ściśle stosunki z Białym Domem i doniesienia jego uważane są za oficyalne. Sądzą też, że korespondent wiadomość swą o prawdopodobieństwie szybkiego pokoju i obecnym korzystnym czasie dla doprowadzenia go do skutku, podał nie bez porozumienia się z Białym Domem. W tych samych kołach twierdzą, że Wilson istotnie chce wdrożyć rokowania pokojowe.

Warunki pokojowe koalicyi.

Dzienniki paryskie „Matin" i „Petit Journal" donoszą:

Najbliższa wspólna konferencya koalicyi, która obradować będzie w Paryżu, zajmie się poraz pierwszy żądaniem mniejszości parlamentarnych we Francyi i Włoszech co do podania do wiadomości warunków pokojowych koalicyi.

Zajęte terytoryum rumuńskie.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Medyolanu: „Stampa" donosi, że wojska austro-węgierskie i niemieckie obsadziły dotąd przeszło 3.000 kilometrów kwadratowych terytoryum rumuńskiego w Wołoszczyźnie i w Karpatach.

Posiłki rosyjskie dla Rumunii.

Donoszą ze Sztokholmu: Wedle wiadomości, nadchodzących z Bukaresztu, posiłki rosyjskie dla Rumunii przenoszą 600,000 ludzi. Wysłanie ich na widownię walki w Rumunii wykluczone jest dopóty, dopóki Rumunia nie otrzyma dostatecznej ilości amunicyi od sprzymierzeńców.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny.)

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 28 listopada wiecz.:

Na froncie Somme nic szczególnego.

W Karpatach Rosyanie atakowali wielokrotnie. Walki są jeszcze w toku.

W Rumunii posuwamy się naprzód.

Na froncie macedońskim rozchwiały się ataki na północy od Monastyru.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 28 listopada:

Wnocy na 28 listopada kilka sterowców marynarki obrzuciło z dobrym skutkiem bombami wielkie piece i zakłady przemysłowe Anglii środkowej. Przeciwdziałanie było niezwykle silne. Jeden z balonów padł ofiarą obrony nieprzyjacielskiej i spadł w pobliżu Skarborough, drugi nie powrócił, tak, iż należy liczyć się z jego stratą. Pozostałe balony powróciły i wylądowały.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Saturnina i Filemona.
Jutro: Andrzeja Apost.

Wschód słońca o godz. 7 m. 46.
Zachód o godz. 3 m. 51.

Rocznice.

Dnia 29 r. 1427. Urodził się w Krakowie król Kazimierz Jagiellończyk.
" 1780. Zmarła cesarzowa Marya Teresa, ostatnia z Habsburgów.
" 1830. Wybuchło w Warszawie powstanie narodowe.

Rocznica listopadowa w Łodzi.

Miasto nasze nie zdołało się zdobyć na jeden komitet, któryby mógł ustalić wspólny program obchodu i objąć dyrektywę ogólną. Inicyatywę w tym kierunku podjęły Rada narodowa, która urządziła obchód wczoraj, Koło pomocy dla legionistów polskich i polska Macierz szkolna, które obchody urządzają dziś. Prócz tych wewnętrzne obchody zainicyował szereg innych instytucyj, jak Resursa rzemieślnicza, Dom ludowy i t. d. Nadto Stow. nauczycieli chrześcian, szczególnie czynne, sprężyste i czujne, gdy chodzi o istotne upamiętnienie rocznic i spopularyzowanie znamiennych momentów dziejowych, urządza szereg odczytów aktualnych.

Czy ta rozbieżność środków, wiodących zresztą do jednego, wspólnego nam celu, okaże się praktycznie wskazaną, trudno dziś przesądzać. Nazewnątrz jednak lepiej by wyglądało, gdybyśmy w tego rodzaju okazyach mogli wyłonić wspólny komitet, grupujący przedstawicieli najsprzeczniejszych kierunków myśli politycznej...

*

W polskich szkołach początkowych miejskich lekcye dziś się nie odbędą. Dzieci zgromadzą się o godz. 9 na nabożeństwie w kościołach. Po nabożeństwie odbędą się pogadanki okolicznościowe.

*

Staraniem Stow. nauczycieli chrześcian odbędą się odczyty bezpłatne, informujące o przebiegu powstania. Będą one wygłoszone w następujących punktach: 1. Podleśna 1, p. Koziołkiewiczówna godz. 4; 2) Muzeum, Piotrkowska 91, p Jasiński, godz. 5; 3) Tow. godziwych rozrywek, Karola 8, p. Kralkowski, godz. 4; 4) Monopol, Rokicińska, p. Gontarska. godz. 3; 5) Na Stokach, p. Kralkowski, godz. 5; 6) Długa 90 (pensya Sobolewskiej), p. Wyrzykowski, godz. 2; 7) Zawadzka 9, p. J. Radwański, godz. 5; 8) Dom Ludowy, p. Fichna, godz. 4; 9) Widzewska 90, p. Sobolewska, godz. 5; 10) Średnia 14, p. Kozanecka, godz. 4; 11) Długa 10 u p. Zbijewskiej, p. Lutomski, godz. 4; 12) Mikołajewska 11, p. Lenartowicz, godz. 4; 13) Zarzewska 25, p. Hajkowski, godz. 2 m. 30; 14) Radwańska 7, p. Petrykowski, godz. 5; 15) Słowiańska 15 (szkoła p. Starzyńskiej), p. Waszkiewicz, godz. 5; 16) Mickiewicza 7 (szkoła p. Walenca), p. Turowski. godz. 3; 17) Zawadzka 22, Bałuty (p Ostrowski), p. Lorenc, godz. 3; 18) Polna 7, Koziny, p. Elznerowiczówna, godz. 4; 19) Długa 29 (szkoła p. Kędzierskiego), p. Enderówna, godz. 4.

*

Przypominamy, że program uroczystego przedstawienia w teatrze Polskim obejmuje: odczyt prof. Remiszewskiego, deklamacyę pp.: Ewy Korczak, Kazimiery Rychterówny i Tad. Orłowskiego; dalej idzie „Warszawianka" z gościnnym występem art. warsz. teatru „Rozmaitości" Knake-Zawadzkiego, który kreuje postać Chłopickiego.

*

W sali koncertowej dziś i jutro urządza obchód Polska Macierz szkolna.

Na program złożą się: 1) Przemówienie przedstawiciela zarządu Macierzy, 2) odczyt prof. r. Knothego, 3) deklamacya art. teatru Polskiego p. Dunikowskiej Różyckiej, 4) pieśni narodowe w wykonaniu połączonych chórów „Lutni" i Stow. handlowców polskich.

*

Na kursach handlowych przy Słow. wzaj. pom. prac. handlowych dzisiejszy wykład prof. Bron. Knotego poświęcony będzie specyalnie dziejom powstania listopadowego i rozpocznie się nie, jak zwykle, o godz. 8, lecz o 7 i pół wieczorem.

Kronika łódzka.

Z Tow. „Kropla mleka".

W ostatnich czasach Tow. „Kropla mleka" czynne jest w 6 punktach rozdawniczych, a mianowicie: 1) przy ul. Piotrkowskiej 103. 2) przy Łutomierskiej 21. 3) przy Piotrkowskiej 282, 4) przy Zgierskiej 130, 5) przy Rokicińskiej 41, 6) przy ul. Rybnej 10. Pod swą opieką „Kropla mleka" ma około dwóch tysięcy niemowląt, w tem około ⅘ wyznania chrześciańskiego, zaś około ⅕ mojżeszowego. Zarząd „Kropli mleka" walczy z trudnościami natury finansowej i był jego był już zagrożonym, lecz dzięki pomocy Komitetu Rockefellerowskiego ewentualność ta została na pewien czas usunięta. Delegat komitetu, p. Foster, udzielił „Kropli mleka" pomocy w naturze, a mianowicie oddał do dyspozycyi „Kropli" jeden wagon mleka zgęszczonego. Dodać tutaj musimy nawiasem, iż ilość taka wystarcza Tow. zaledwie na jeden miesiąc. Ponieważ mleko zgęszczone jest nieodpowiednim pokarmem dla zbyt młodych dzieci, przeto dla niemowląt w wieku do sześciu miesięcy „Kropla" wydaje mleko normalne, nabywane w majątkach okolicznych Matkom, które karmią swe niemowlęta wyłącznie piersią, „Kropla" wydaje bony na pożywne obiady, a dla dzieci, starszych ponad 18 miesięcy, bony na kleiki, przyczem dla dzieci chrześciańskich czynne są dwie kleiczarnie, a mianowicie przy ul. Średniej 14 i Widzewskiej 234, a dla żydowskich jedna, przy szkole „Talmud Tory", Średnia 46. W ciągu miesiąca października wydano niemowlętom ogółem 11.376 litrów mleka krowiego świeżego i 1.036 puszek mleka skondensowanego, oraz 2 puszki mączki Nestle'a, którą wydaje się jako lekarstwo.

Drobny handel polski.

Składnica hurtowa dla sprzedaży towarów kolonialno-dystrybucyjnych, otwarta przy ul. Długiej 105, staraniem sekcyi drobnych kupców polskich przy Stow. handlowców polskich z każdym dniem werbuje sobie coraz więcej udziałowców.

Ogólna liczba udziałowców wynosi obecnie około 150, z kapitałem udziałowym z górą 4.000 rb. W ubiegłym tygodniu przy składnicy urządzona została biblioteka, zawierająca książki treści handlowej i beletrystycznej. Przy składnicy urządzono także czytelnię pism, która jest codziennie otwartą.

Komisaryat werbunkowy wojska polskiego.

Utworzony w Łodzi komisaryat dla werbunku wojska polskiego, którego biuro mieści się w gmachu magistratu przy Nowym-Rynku Nr. 14 w pokoju Nr. 24, komunikuje, że ochotnicy przyjmowani są tylko przed poł., od godziny 8 do 1 a po poł. od godz. 3 do 6 wieczorem.

Zrzeszenia handlujących drobiem.

W poniedziałek odbyło się pierwsze ogólne zebranie Stow. handlujących drobiem. Zrzeszenie to istnieje od lipca r. b. Miało ono wpływów 524 rb., wydatków 422.

Świeżo zawiązało się Stow. handlujących podróbkami. Na zebraniu organizacyjnem odczytano ustawę i wybrano zarząd, złożony z 12 osób.

Ze Związk. majstrów malarskich.

Przy Związ. majstrów malarskich utworzono sąd polubowny w celu załatwiania nieporozumień między majstrami a pracodawcami.

Pieniądze z Ameryki.

W ostatnim półroczu nadesłano od krewnych z Ameryki z górą 200,000 marek dla 500 rodzin. Pewna część tych pieniędzy była przeznaczoną dla rodzin zamieszkałych na prowincyi, oraz chrześcian.

Najstarsze kościoły w ziemi łódzkiej.

Według danych statystycznych, zebranych z okazyi odbudowy kraju, w ziemi łódzkiej znajduje się wiele kościołów, które można zaliczyć do kategoryi wiekowych zabytków starożytnych. Do najstarszych świątyń należy przedewszystkiem kościół w Czarnocinie pod Tuszynem, ufundowany w roku 1450 przez kapitułę krakowską. W hojnach pod Łodzią, obok nowowzniesionego kościoła murowanego pod wezwaniem św. Wojciecha, stary kościołek przetrwał zgórą cztery wieki. Również czterowiekowym żywotem szczycić się mógł kościół w osadzie Kazimierzu pod Lutomierskiem, w gminie Babice. Istniejący w Kurowicach pod Tuszynem kościół katolicki zbudowany został w roku 1621. Kanonicy kapituły krakowskiej zbudowali w r. 163 istniejący dotychczas kościół w Rzgowie. Kościół w Mileszkach stoi od r. 1766. W Łagiewnikach pod Zgierzem kościół pod wezw. św. Antoniego Padewskiego, oraz klasztor ufundowany został w r. 1701 przez ówczesnego właściciela majątków łagiewnickich, Samuela Zalewskiego, na miejscu starożytnej kaplicy drewnianej, przeniesionej i istniejącej dotychczas przy zagrodzie włościanina Wawrzyńca Gibkiego. W lesie na wzgórzach w okolicy Łagiewnik znajduje się pięć starożytnych kaplic, wzniesionych w różnych latach. Klasztor franciszkanów w Łagiewnikach, budowany był za czasów gwardyana ks. Andrzeja Piądzikowskiego, poświacony zaś został 16 maja 1726 r. przez arc. gnieźnieńskiego, ks. Andrzeja Potockiego. W podziemiach klasztoru leżą prochy błogosł. Rafała, przeniesione tutaj z klasztoru w Warcie, oraz kilkudziesięciu zakonników reguły franciszkanów. Również zniszczony przez pociski klasztor w Lutomiersku liczy kilka wieków istnienia. Kościoły w Lutomiersku, Rżgowie i Łagiewnikach, mniej lub więcej ucierpiały podczas bitw, rzeczą zatem wydziału odbudowy wsi i miast, oraz miejscowych Rad opiekuńczych jest nie dopuszczenie do ostatecznego zniszczenia tych bądź co bądź szanowanych zabytków naszej przeszłości.

Bazar.

Dnia 7 grudnia otwarty zostanie w gmachu Siemensa (Piotrkowska 96 I piętro) „Bazar" i trwać będzie do 11 p. m. włącznie. Nabyć tam będzie można po bardzo nizkich cenach wszelką konfekcyę damską, hafty misterne, poduszki, krawaty i wiele innych rozmaitych rzeczy potrzeby codziennej, a także luksusowych. Przy Bazarze urządzona zostanie cukiernia, w której podawane będą przez miłe łodzianki świetne wypieki domowe przy dźwięcznej muzyce kwartetu kameralnego.

Dochód przeznaczony jest w równych częściach na „Kroplę mleka" i na trepy dla biednej dziatwy bez różnicy wyznania. Nie wątpimy, że „Bazar" cieszyć się będzie powodzeniem i przysporzy funduszów na cele powyższe.

Przypomina się paniom, biorącym udział w „Bazarze", że 4 grudnia odbędzie się ogólne zebranie (dom Siemensa) i że od 1 do 3 p. m. dostarczać należy gotowe roboty ręczne do składnicy bazaru przy ul. Piotrkowskiej 175.

Śmierć bezdomnego.

W zbiorni, urządzonej przez wydział zdrowotności publicznej, przy ul. Długiej 72, w nocy z poniedziałku na wtorek zmarł 65-letni Andrzej Łagoński, którego przed kilku dniami znaleziono przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Krótkiej w stanie osłabionym. Zmarły ostatnio służył jako stróż, lecz go wydalono z powodu starości.

Z sądów.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego p. Hampfa, wobec assesorów, pp.: Rudolfa Daubego i Arno Dietla z Łodzi, przy prokuratorze d-rze Beckerze, rozpatrywał na wczorajszem posiedzeniu następujące sprawy karne:

Amatorzy koni.

Kradzieże koni i bydła mnożą się w ostatnich czasach w zastraszający sposób. Jest to dla włościan, dla których konie, jako główna siła robocza, stanowią najważniejszą część majątku, wprost nieznośną plagą. Widocznie złodzieje, ze względu na brak koni, drożyznę mięsa i skóry, stali się bardziej łakomymi na ten rodzaj łupu. Sąd, biorąc pod uwagę wartość koni i bydła dla włościan, karze bardzo surowo koniokradów. W tego rodzaju sprawie odpowiadali wczoraj: Stefan Janczak, lat 23, Wojciech Bilicki, jego żona Agnieszka, syn ich Stefan, Józef Janczak i Julia Nowak. Stefan Janczak jeszcze z dwoma innymi, dotychczas niewykrytymi złoczyńcami, w nocy z 20 na 21 lipca r. b. we wsi Skoszewie włamali się do stajni włościanina Zdzitowieckiego i uprowadzili 3 konie, wartości 1,200 rubli.

Konie te zaprowadzili oni do stajni wspomnianego Bilickiego, szwagra Janczaka, właściciela domu, w którym mieszkali Józef Janczak i Julia Nowak. Wszyscy podsądni, prócz Stefana Janczaka, oskarżeni są o paserstwo. Janczak do winy się przyznaje, ale nie chce wydać współwinowajców.

Inni oskarżeni przyznają, że konie sprowadzono, ale że pochodziły one z kradzieży, o tem nic nie wiedzieli.

Sąd skazuje Janczaka na 2 lata więzienia. Reszta podsądnych zostaje uniewinniona, gdyż nie można im dowieść winy. Wszyscy oskarżeni znajdują się już 4 miesiące w więzieniu śledczem.

Nieletni włamywacze.

Przed sądem staje Bruno Owczarek, lat 17, już karany za nieposiadanie paszportu 2 miesiącami więzienia, oskarżony, że 3 października r. b. wspólnie z niejakim Rosińskim wyłamali drzwi od mieszkania p. Kowalewskiej i skradli garderobę damską, wartości 45 rubli.

Oskarżony tłomaczy się, że Rosiński namówił go do kradzieży. Zresztą on tylko stał na ulicy i czekał. Chciał w ten sposób zdobyć parę rubli, aby móc pojechać do Prus na robotę.

Prokurator wnosi o 1 rok i 9 miesięcy więzienia. Sąd po naradzie, biorąc pod uwagę młodociany wiek przestępcy i niewielką wartość łupu, skazuje go na 9 miesięcy więzienia, licząc mu karę od 3 października r. b.

W drugiej sprawie Józef Matecki, lat 16, oskarżony był, że w nocy z 6 na 7 lipca r. b. w Moszynie pod Głownem wraz z osądzonym już Ochockim włamali się do chaty gospodarskiej i wykradli różne rzeczy i garderobę, wartości 154 ruble.

Oskarżony przyznaje się do winy, ale tłomaczy, że Ochocki go do przestępstwa namówił. Do mieszkania dostali się, wybiwszy okno.

Prokurator żąda 6 miesięcy więzienia, lub domu poprawczego aż do dojścia do pełnoletności.

Oskarżony prosi ze skruchą o uwolnienie, gdyż chce pomagać rodzicom, którzy są starzy i zupełnie nie mają utrzymania.

Sąd, biorąc pod uwagę skruchę oskarżonego, skazuje go na 2 miesiące więzienia, zaliczając mu 2 miesiące więzienia śledczego.

Niesumienni szewcy.

Jak dalece należy być teraz ostrożnym przy załatwianiu wszelkich obstalunków u szewców naszych, dowodzą następujące 2 sprawy, które rozpatrywał wczoraj sędzia pokoju 6 rewiru.

W pierwszej sprawie szewc Teofil Sankowski, lat 53, oskarżony był, że wziął od p. Józefa Frydmana skórę na zrobienie podeszew, a tymczasem podeszwy zrobił... z papieru, a skórę schował, czy sprzedał. Rzeczoznawca Karol Manda stwierdza, że na podeszwy pokazanych mu butów rzeczywiście użyto tekturę zamiast skóry. Ponieważ oskarżony przyznaje się, że otrzymał od p. Frydmana materyał na podeszwy, a jest niemożliwe, aby ktoś dawał szewcowi tekturę. Sąd uważa Sankowskiego za winnego oszustwa i przywłaszczenia i skazuje go, na zasadzie §§ 591 i 574 ros. kod. karn., na 14 dni więzienia.

W drugiej sprawie szewc Jan Szymański, lat 59, oskarżony jest że wziął od Piotra Guzęgi parę butów do reparacyi i sprzedał je. Zresztą to samo uczynił z 2 parami trzewików, które miał zreperować dla innej klijentki. Oskarżony tłomaczy się, że był pijany i buty zgubił. Sąd jednak nie może w to tłomaczenie uwierzyć i skazuje Szymańskiego na 3 miesiące więzienia, zaliczając mu 6 tygodni więzienia śledczego.

Ziemie polskie.

Z Łowicza.

(Kor. wł. „Godziny Polski").

Staraniem tutejszego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w miejscowym kościele po-pijarskim odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy wielkiego Jałmużnika Narodu, ś. p. Henryka Sienkiewicza. Na środku nawy głównej ustawiono katafalk, przy którym straż honorową trzymali członkowie Straży Ogniowej Ochotniczej oraz Skauci. Cechy wystąpiły z chorągwiami. Podczas nabożeństwa na chórze amatorzy miejscowi wykonali pienia żałobne. Po nabożeństwie prefekt, ks. Cichocki, wypowiedział mowę, podnosząc zasługi zmarłego i wskazując, jak wielką stratę poniósł nasz naród. W nabożeństwie uczestniczyły liczne stowarzyszenia i korporacye, oraz mieszkańcy miejscowi i okoliczni. K.

Z Sosnowca.

Odbył się tu wiec polityczny, zwołany przez Stow. robotników chrześcian. Wiec zgromadził około tysiąca osób.

Pierwszy zabrał głos ksiądz prof. Bolesław Rydzy, który w jędrnem przemówieniu z naciskiem podniósł, że Polska Batorych, Sobieskich, Kościuszków zginąć nie mogła. Nie przestał istnieć, pomimo rozdarcia ojczyzny, wielki naród polski o 1000-letniej kulturze, trwał i wierzył w odbudowę swego państwa, Dźwignią zaś w czasach 120-letniej ciężkiej niewoli był dlań Kościół katolicki prześladowany zarówno jak i polskość przez zaborców. Kościół ten musi uzyskać teraz wolną rękę w niepodległem państwie. Mówca zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolna, niepodległa katolicka Polska".

Drugi mówca, p. Antoni Skrzynecki, wspomniawszy na wstępie o wielkich duchach, których Bóg zsyłał narodowi w okresie niewoli zaznaczył, że jednym z nich był właśnie zmarły przed czterema dniami w Szwajcaryi, krzewiciel i jałmużnik Polski, ś. p. Henryk Sienkiewicz. Wezwawszy obecnych do uczczenia pamięci zmarłego „Hetmana Polski" przez powstanie, mówca następnie wyraził życzenie, ażeby Polska niepodległa stała się ową „jednolitą bryłą", o jakiej marzył Słowacki, ażeby wszystkie jej rozdarte części tak się zrosły, jak ongi rozsiekane członki św. Stanisława Męczennika.

Ostatni przemówił były poseł do Dumy, p. Mateusz Dziużyński. Wezwawszy obecnych do uczczenia przez powstanie pamięci bohaterów polskich, którzy padli w bitwie pod Krzywopłotami (18 listopada 1914 roku), mówca gorąco nawoływał brać robotniczą do zrzeszenia się w związkach zawodowych. Mówca wspomniał następnie o rozrzucanych teraz po fabrykach świstkach. Z ohydną tą prowokacyą robotnik polski nie ma nic wspólnego. W końcu przedstawił wiecowi dla uchwalenia rezolucyę treści następującej:

„Zebrani na wiecu w Sosnowcu dnia 19 lutego 1916 roku żądają utworzenia rządu narodowego z wyborów, oraz utworzenia armii polskiej, której pierwszemi kadrami będą legiony; na najbliższe choćby żądają zniesienia granicy okupacyjnej i oddania administracyi, sądownictwa i oświaty w ręce polskie".

Jan Sokolicz-Wroczyński.

29-XI—1830.

Noc tajemnicą drży i dyszy:
chociaż nad miastem sen głęboki,
szepty i gwary w nocnej ciszy,
pobrzęki szabel, cienie, kroki...

Warszawy serce bije lękiem:
zali to dzisiaj cud się stanie?...
zali to dzisiaj z dzwonów jękiem
zerwie kajdany lud i wstanie?...

Przed Częstochowską łampka świeci,
ktoś o podłogę bije głową:
Matko! w bój idą nasze dzieci
opiekuj niemi się, królowo!

Śmierć się w Łazienkach czai, skrada...
tajemne cienie we mgłach toną...
Zwiędnięty głucho liść opada...
tajemne oczy żarem płoną...

W tem w niebo ognia słup wystrzelł
tysiąc za oręż chwyta dłoni:
dzień odkupienia, dzień wesela —
murami wstrząsnął krzyk: do broni!

Pod Belwederem pierwsze strzały...
śmierci się krwawe ściele żniwo...
rozwinął skrzydła Orzeł Biały:
Ojczyzna wstanie, będzie żywą.

Poszli druzgotać moc przeklętą,
młodością silni, zbrojni w męstwo,
ufni, że sprawa ich jest świętą,
ufni, że idą po Zwycięstwo.

Pola Grochowa-Ostrołęka...
Polsko! przegrana twoja sprawa:
daremny trud i znój i męka
i serc ofiara młodych krwawa...

Złamana szpada... trud na nic...
śnieg! Sybiru trupy znaczy...
nad ziemią mogił szubienice...
nad ziemią grobów kruki kraczą...

I tylko nocą głuchą, ciemną
szept, silny wiarą, z lochów płynie:
krwi nie przelaliśmy daremno
bo Polska żyje — i nie zginie!

—o—

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Legiony polskie w Warszawie.

(o) Z powodu wkroczenia po raz pierwszy do Warszawy Legionów polskich, tworzy się Komitet dla ich przyjęcia. Pierwsze zebranie Komitetu odbędzie się dziś o godz. 6 po poł. w sali gmachu Tow. Kred Miejsk., przy ul. Tadeusza Czackiego (Włodzimierska) Nr. 25. Komisyę organizacyjną tworzą: ks. Jan Gnatowski, Józef Brudziński, Stanisław Bukowiecki, Zygmunt Chmielewski, Stefan Dziewulski, Szymon Konarski, Stanisław Libicki, Bolesław Lutomski, Michał Łempicki, Alfons Parczewski, Klemens Pawlikowski, Rafał Radziwiłłowicz, Gustaw Simon, Bronisław Szlubowski i Ludwik Zieliński.

Zjazd R. G. O.

(o) Dziś rozpoczął się generalny zjazd przedstawicieli rad opiekuńczych powiatowych nabożeństwem w kościele św. Krzyża. Na zjazd przybyło około 200 osób. Obrady mają charakter poufny. Przedstawiciele prasy i sprawozdawcy nie są dopuszczeni. Obradom przewodniczy ks. prałat Zygmunt Chełmicki.

Z poczty.

(o) Zarząd poczty głównej na placu Wareckim ogłasza co tydzień spis przesyłek pocztowych niedostarczonych adresatom z powodu nieprawidłowości w podanych adresach. Wrazie nieodebrania przesyłek idą one na sprzedaż. Wywieszono też zawiadomienie, że listy do okupacyi austryackiej, do Austryi, oraz do Bośni i Hercegowiny przyjmowane są jedynie w języku niemieckim.

Podatek od widowisk.

(o) Wobec polecenia władz okupacyjnych, aby magistrat poddał rewizyi przepisy o miejskim podatku z widowisk i zabaw, które wywołują narzekania ze strony przedsiębiorców, wydział finansowy zarządu miejskiego uchwalił wysłać do Łodzi swego delegata z pośród osób kompetentnych, dla zbadania na miejscu, ustanowionego tam wcześnie podobnego podatku, którego pobór odbywa się bez trudności. Szkoda, że tego wcześniej nie zrobiono.

W browarach.

(o) Właściciele browarów otrzymali zawiadomienie, że w celu oszczędzenia środków żywnościowych dla wyżywienia ludności, browary nie dostaną jęczmienia do przerabiania na słód. Wskutek tego browary zaniechały wyrobu drożdży odpadkowych, nabywanych przez piekarzy dla wypieku chleba.

Z Tow. muzycznego.

(o) Sobotni recital fortepianowy p. Ireny Zakrzewskiej-Kolbińskiej w Resursie Obywatelskiej o godz. 8 wiecz. obudził zainteresowanie wśród miłośników tego rodzaju popisów, tem więcej, że program złożony z takich utworów, jak waryacye i fuga na temat Händla, J. Brahmsa i Ballada g-moll, Etiuda F-dur, Etiuda Ges dur i Scherzo Cis moll Chopina, Gavotte — Rameau; Tambourin — Rameau-Godowski; Prząśniczka Moniuszko-Melcer; Gnomenreigen i Rapsodyę Nr. 8 (Capriccio)—Liszta, dadzą sposobność ocenienia rozwijającego się talentu młodej wirtuozki. Dochód z wieczoru przeznaczono na wpisy dla niezamożnych uczenic i uczniów szkoły muzycznej Towarzystwa.

„Czy mają nas brać do wojska".

(o) Pod takim tytułem Tow. „Czytaj" wydało broszurkę, napisaną popularnie, przeznaczoną dla warstw najszerszych, a wyjaśniającą pytanie, postawione w tytule. Broszurka ta zasługuje na rozpowszechnienie. Cena 20 groszy.

Lichy chleb.

(o) Od tygodnia prawie w całej Warszawie jest chleb kartkowy niedopieczony, nadmiernie wodą nasycony. Jest to następstwo podwyższenia normy przypieku przez delegacyę zaopatrywania miasta. Dawniej piekarze z 40 funtów mąki byli obowiązani dostarczyć 52 funty chleba, przed tygodniem zaś normę tę powiększono do 54 funtów. Dodajmy, że aby pokryć koszta robocizny i zarobić, piekarz musi wypiec więcej chleba z 40 funtów, gdyż dopiero „przypiek" ponad 54 funty jest wynagrodzeniem za jego pracę. Skoro normę przypieku powiększono, dolewają więcej wody i chleba nie dopiekają, aby więcej ważył.

Walka z rozpustą.

(o) Władze okupacyjne, podejmując walkę z rozpustą, zaleciły magistratowi zająć się sprawą ewakuacyi z Warszawy kobiet publicznych, nie będących stałemi mieszkankami. Wszystkie one mają być wysłane do miejsc urodzenia, lub stałego pobytu. Władzom powiatowym i gminnym będzie zalecono, aby rozciągnęły nad niemi ścisły dozór i zmusiły je do pracy.

Z sądów.

Zienkowski contra „Sowizdrzał".
(5 dzień rozpraw).

(o) Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11. Na wstępie zaraz mec. K. Świeszewski prosi sąd o dodatkowe przesłuchanie św. Ad. Zawadzkiego w związku ze złożonemi onegdaj zeznaniami św. Sokołowskiego, należącego do delegacyi Tow. Kred. Ziem., która przeprowadzała szacunek lasu młocińskiego. Sąd przychyla się do tego żądania i wzywa św. Ad. Zawadzkiego.

Po zjawieniu się tego świadka, mec. Świeszewski zadaje mu pytanie, na jakiej podstawie oceniał on ów lasek tak nizko, bo tylko na 47.000 do 50.000 rb., skoro eksperci ocenili go potem na sumę przeszło cztery razy większą?

Św. Zawadzki wyjaśnia dość obszernie, mówiąc między innemi, że za podstawę do swej oceny brał również cenę sprzedażną, jaką de Poths uzyskał przed kilku laty za sprzedaną wówczas część Młocin, mianowicie po rb. 3500 za włókę. Oczywiście obliczał obecnie cokolwiek drożej i według jego kalkulacyi wyszła właśnie ta suma, jaką podał on de Pothsowi, gdy traktował z nim o przeprowadzeniu parcelacyi jego majątku.

Skorzystali z tego ponownego przesłuchania świadka obrońcy p. Zienkowskiego pp. adw. Sobolewski i Mejro i zarzucili świadka pytaniami, które jednak nic nowego do sprawy nie wniosły.

Po czem został wezwany św. Wojciech Sawicki, dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, któremu sąd ze względu na osłabienie i wiek pozwala zeznawać siedząc.

Zeznania tego świadka, poza publicznem oświadczeniem, że Zienkowski nie chciał przyjąć ofiarowanych mu przez Bank Handlowy rb. 3000 za jego trud fizyczny przy emisyi pożyczki miejskiej, nie wniosły również do sprawy nic konkretnego. Była to w krótkości opowiedziana historya przeprowadzenia dwóch pożyczek miejskich. Zeznanie św. Sawickiego da się streścić w tych mniej więcej słowach: Bank Handlowy w Warszawie brał udział w finansowaniu dwóch pożyczek miejskich, jednej na sumę rb. 33.000.000 i drugiej na 7½ miliona rubli. Przy finansowaniu pierwszej pożyczki utworzony został syndykat, złożony z Banków zagranicznych z „Kredytem Lyońskim" (lugduńskim) na czele, oraz kilku Banków miejscowych, zaś drugą pożyczkę przeprowadziły wyłącznie banki miejscowe. Bank Handlowy w Warszawie był reprezentantem „Kredytu lugduńskiego" w stosunkach tegoż Banku z magistratem. Jako udziałowcy syndykatu i reprezentanci „Kredytu lugduńskiego" traktowaliśmy, t. j. Bank Handlowy, tylko z prezydentem i vice-prezydentem miasta. Pożyczka 33 milionowa była nader korzystna dla miasta. Po zakończeniu tej operacyi Bank Handlowy postanowił wypłacić Zienkowskiemu tytułem gratyfikacyi za poniesiony przez niego trud fizyczny sumę 3000 rb., której jednak Zienkowski pod żadnym pozorem nie chciał przyjąć, pomimo mych usilnych namawiań, zaznaczam jednocześnie, że Zienkowski nie miał i mieć nie mógł żadnego wpływu na przeprowadzenie tego rodzaju operacyi, jak zaciąganie i przeprowadzanie pożyczek miejskich. Wykluczonem jest aby Zienkowski mógł coś otrzymać z „Kredytu lugduńskiego". Zienkowski jeździł do Paryża z głównym buchalterem Heinrichem w celu odwiezienia do „Kredytu lugduńskiego" obligacyj owej pożyczki miejskiej. Urzędnicy magistratu żadnego wynagrodzenia z Banków nie otrzymywali i otrzymywać nie mogli.

Po zeznaniu tego świadka obrońca Zienkowskiego adw. Sobolewski prosi sąd, aby pozwolono mu złożyć kopie tłomaczone na język polski, z protokułów posiedzeń Komitetu budżetowego z 1907 r., w celu ustanowienia, że Zienkowski nie należał do składu tego komitetu. Sąd przychyla się do tego żądania i cztery wyciągi z ksiąg protokułów owego komitetu w których jest mowa o lasku młocińskim, zostaje dołączona do akt sprawy.

Następnym świadkiem, który zeznaje jest p. Stanisław Brun, b. członek Kom. Obyw., który płynnie i głosem donośnym, bez wahania zeznaje co następuje: W 1904 czy 1905 roku zostałem zaproszony po raz pierwszy przez generał-gubernatora aby wziąć udział w posiedzeniach Komitetu budżetowego w Magistracie. Ze względu na ogólny sposób prowadzenia obrad w tym komitecie, rola obywateli w nim była drugoplanowa. Przeważnie gubernator Korff, w charakterze prezesa owego komitetu, popierał nas i ze zdaniem naszem liczył się.

Posiedzenia komitetu budżetowego trwały 2 do 3 dni, po trzy godziny dziennie i nam obywatelom niezmiernie trudno było zoryentować się w oddzielnych pozycyach, odczytywanego bardzo szybko budżetu. Największą trudność stanowiło dla nas odróżnianie tych pozycyj, które podlegały dyskusyi, od pozycyj, które wprost zatwierdzane były przez ministeryum. Jedyną osobistością, która nas w tym względzie informowała był Zienkowski. Byłem obecny na posiedzeniu budżetowem, na którem omawiano sprawę nabycia lasku młocińskiego, przed posiedzeniem zwróciłem się do Zienkowskiego o informacye co do tej sprawy, ten ostatni zakomunikował mi, że sprawa ta przez niektórych członków magistratu była bardzo gorąco popierana, dodał Zienkowski, że w zasadzie nie jest przeciwny nabyciu tego lasku, dziwi go tylko, że niektórzy członkowie magistratu z takim zapałem popierają ten projekt. Ta uwaga Zienkowskiego uderzyła mnie wiedy, ale nie śmiałem zapytać go kogo z urzędników magistratu ma na myśli. Przekonawszy się na posiedzeniu komitetu, że materyały dotyczące kupna lasku młocińskiego są niedostateczne i mało rzeczowe, uczyniłem wniosek, że należy dokonać otaksowania według prawideł Tow. Kred. Ziemskiego i przy udziale rzeczoznawców, las zaś powinien ocenić przysięgły leśnik. Gubernator poparł mój wniosek, który przeszedł.

Przypominam sobie, że po tem posiedzeniu radca Janiszewski, najuczciwszy zresztą człowiek, napadał na mnie za moją opozycyę w sprawie kupna lasku. Obecny przy tem Zienkowski tłumczył mu, że zrobiłem dobrze i wyraźnie stanął po mojej stroni. Ponieważ kupno lasku było bardzo popierane przez prasę, obawiając się, żeby stanowisko moje w tej sprawie nie było źle zrozumiane po powrocie do domu wysłałem do gubernatora list, motywując moje stanowisko.

Niezwłocznie potem byłem w Tow. Kred. Ziemskiem, widziałem się tam z prezesem Krzymuskim i prosiłem go ażeby rzecz tę seryo traktował i delegował zdolnych specyalistów, gdyż idzie tu o grosz publiczny. Ku wielkiemu memu zdziwieniu dowiedziałem się, że ekspertyza lasku została już dokonaną i kiedy po raz wtóry odwiedziłem Krzymuskiego w Tow. Kred. Ziemskiem, ten zakomunikował mi, że właśnie mogę rozmówić się z ekspertami. Kiedy wprowadził mnie prezes Krzymuski do sali, w której obradowali ci panowie, przedstawił mnie im, zauważyłem, że niechętnie ze mną rozmawiali, uważając tę sprawę za już załatwioną. Na mnie osobiście zrobiło to nieprzyjemne wrażenie. Kiedy po parodniowej nieobecności wróciłem z Petersburga, dowiedziałem się, że operat ten Tow. złożyło już i że został on w mojej nieobecności uchwalony.

Wprawdzie był projekt aby komisya pojechała do Młocin, ale do skutku to nie doszło. Przez Neudhardta na skutek mego listu do gub. Korffa, byłem wzywany, o Zienkowskiego mnie pytano, wskutek czego nie mogłem wyjaśnić roli, jaką Zienkowski w tej sprawie odegrał. Znam Zienkowskiego od 1904 r., zrobił on na mnie wrażenie urzędnika doskonale obznajmionego z całą gospodarką miejską, traktującego swe obowiązki jako urzędnik nietylko formalnie, ale i po obywatelsku. Mam dla niego najwyższy szacunek. W komisyi finansowej Kom. Obywatelskiej nigdy nie pracowałem, wszystkie jednak ważniejsze sprawy przechodziły przez plenum Komitetu Obywatelskiego.

Po zeznaniu św. Bruna, sąd zarządza godzinną przerwę.

Popołudniowe posiedzenie przeszło nadzwyczaj spokojnie, obrońcy p. Zienkowskiego nadzwyczaj skąpo zadawali pytania świadkom Sawickiemu i Brunowi, którzy, jak wiadomo, są wezwani przez ich klijenta.

Z żałobnej karty Legionów

Albin Satyr-Fleszar.

(o) Dnia 3 listopada b. r. zmarł nagle w szpitalu wojskowym w Słonimiu Albin Satyr-Fleszar, major wojsk polskich. Ś. p. Albin Fleszar urodził się w Rzeszowie dnia 1 marca 1888 r.; liczył więc w chwili śmierci zaledwie 28 lat. Studya gimnazyalne ukończył w II gimnazyum w Rzeszowie. Po ukończeniu tychże zapisał się na Wydział przyrodniczy Uniwersytetu lwowskiego.

We Lwowie wstąpił w szeregi Związku strzeleckiego, używając pseudonimu Satyr. Przez 6 lat pracy w związku przyczynił się znacznie około jego rozwoju, jako znakomity organizator i instruktor kursów podoficerskich. Po zdaniu wymaganego egzaminu, uzyskał stopień oficerski i odznakę oficerską związkową t. zw. popularnie „parasol".

Po wybuchu wojny wyruszył w pole z pierwszymi szeregami strzelców, poczem objął komendę VI Baonu, mianowany 1 stycznia 1915 r. kapitanem; 10 maja 1916 r. otrzymuje rangę majora, a dnia 24 czerwca b. r. powierzono mu rozkazem komendy I Brygady komendę 7 pułku piechoty (baony V i VI).

Major Fleszar brał udział we wszystkich prawie walkach I Brygady; wspomnę tylko o najważniejszych.

Więc po szeregu drobnych walk, utarczek, patroli w pierwszych miesiącach wojny — Krzywopłoty. W grudniu trzydniowy krwawy bój pod Łowczówkiem. Po odpoczynku w Kątach kilkumiesięczne walki pozycyjne nad Nidą. W wiosennej i letniej ofenzywie przemaszerował Fleszar ze swym batalionem całe prawie Królestwo, przyczem zwłaszcza pod Żernikami VI Baon się odznaczył. Następnie marsz na Wołyń, Litwę, z powrotem na Wołyń i Polesie, gdzie VI Baon walczył w grupie podpułkownika Śmigłego. Podczas ofenzywy rosyjskiej na linię Styru przypadło grupie majora Fleszara w udziale trudne zadanie obrony „reduty Piłsudzkiego", odparcie szarży kawaleryi pod Wołczeckiem i osłona odwrotu nad Stochód. Dnia 6 sierpnia 1916 r. otrzymuje Fleszar od brygadyera Piłsudzkiego znak zasługi I Brygady za wierną służbę. Śmierć nastąpiła w szpitalu w Słonimiu dnia 3 listopada b. r. W niedzielę dn. 5 listopada wyruszył ze szpitala orszak pogrzebowy majora Fleszara. Przy dźwiękach orkiestry 1 p. p. prowadził kondukt ks. Ciepichał. Za zwłokami postępował pułkownik Śmigły-Rydz, pułkownik N. szef sztabu armii gen.-pułk. Woyrscha, jako delegat wojsk niemieckich, delegacya Komendy Legionów i pułków. Dalej kompania Lourora 1 p. p. honorowa kompania niemiecka i pluton austryacki.

Cześć pamięci bohatera!

Stanisław Zemsta-Tomasiewicz.

(o) Dnia 8 b. m. zmarł po ciężkich cierpieniach w szpitalu obozowym w Baranowiczach podporucznik 2 p. p. Leg. pol. Stanisław Zemsta-Tomasiewicz.

Ś. p. Tomasiewicz wyruszył w pole z II Brygadą, jako szeregowiec. Następnie własną pracą wśród trudów wojny dobił się szlif chorążowskich i rangi podporucznika, służąc przez cały okres wojny w jednej i tej samej kompanii. Młodo, bo w 23 roku życia przyszło mu rozstać się z tym światem; (urodzony w Tarnowie, dnia 20 kwietnia 1893 r.), po odbyciu kampanii karpackiej, bukowińskiej i bessarabskiej, gdzie został ranionym. Pogrzeb odbył się w Baranowiczach dnia 10 b. m. w południe. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego wyruszył uroczysty kondukt pogrzebowy, prowadzony przez kapelanów legionowych, ks. Antosza, Ganszla i Konopkę. Na przodzie szedł pluton honorowy. Zwłoki spoczywały na wozie przybranym zielenią, ciągnionym przez czwórkę karych koni. Za trumną postępowało liczne grono oficerów legionowych, wśród których znajdowali się brygadyerzy Haler, Januszajtis, pułkownik Żawrzil, major Rylski; legioniści i kompania honorowa z pułku. Po pokropieniu zwłok i krótkiem, żołnierskiem przemówieniu ks. Antosza, dała kompania 3 salwy honorowe i zwłoki zimnej oddano mogile.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen" Bizeta z p. Janiną Tisserant w roli tytułowej, jutro opera Wagnera p. t. „Walkirya".

Teatr Rozmaitości. Dziś, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego ukaże się arcydzieło St. Wyspiańskiego p. t. „Noc listopadowa".

Polskie insygnia koronne.

Wiadomość, że w Krakowie w posiadaniu biskupa Nowaka znajduje się autentyczna, dotychczas uważana za zaginioną, korona królewska polska, okazała się w części prawdziwą. Jeszcze w roku 1911 przywieziono z Królestwa Polskiego w darze do skarbca katedralnego na Wawelu metalową koronę, odnalezioną przypadkiem w korzeniach przewróconej przez wicher lipy. Korona była ukryta w szyszaku rycerskim, który za dotknięciem rozpadł się w kawałki. Znalazca zastrzegł wyraźnie zupełną tajemnicę co do swego nazwiska, oraz miejsca znalezienia korony. Dopiero po upływie kilkudziesięciu lat, w roku 1949, tajemnicę będzie można ujawnić.

Według informacyj, podanych przez czasopisma krakowskie, korona składa się z czterech ogniw, tworzących obręcz; z górnej krawędzi wychodzą liście stylizowane w kształcie lilii. Ogniwa łączą się w całość za pomocą związek, przetyka je szpilka, zakończona również stylizowaną lilią. Korona wykonana jest z blachy bronzowej pierwotnie grubo złoconej, mocno dziś przegryzionej rdzą. Zarówno obręcz, jak lilie, pokrywa pięćdziesiąt kamieni, przeważnie fałszywych. Zdaniem archeologów krakowskich, odnaleziona korona była wykonana dla jakiegoś specyalnego użytku, np. na wjazd ceremonialny. Charakter roboty wskazuje na jej pochodzenie z XIV lub początków XV stulecia. W każdym razie z całą stanowczością można orzec, iż nie jest to zaginiona w r. 1794 korona koronacyjna.

Pierwszą wiadomość o koronie spotykamy w kronice Gallusa. Nowsze badania archologiczne dowiodły, że zarówno korona jak i włócznia, ofiarowane Bolesławowi Wielkiemu przez cesarza Ottona III w czasie odwiedzin jego w Gnieźnie, były tylko kopiami insygniów cesarskich. Co się stało z koroną po śmierci Bolesława Chrobrego — nie wiadomo. Być może, że została zrabowaną wraz z innymi klejnotami w r. 1039 przez Brzetysława czeskiego, faktem jest tylko, że jakaś korona była użyta podczas koronacyi Bolesława Śmiałego i następnie Przemysława. Od tego czasu niema żadnej wieści o insygniach koronnych. Musiały zaginąć wśród walk i zamieszek dzielnicowych. Dopiero na koronacyę Łokietka sporządzono nową koronę, która odtąd stale używaną bywała podczas koronacyi monarchów polskich. Do niej i miecza Łokietkowego przywiązała się z czasem tradycya o koronie chrobrego i Szczerbcu.

Miecz koronacyjny, po zniknięciu insygniów ze skarbca wawelskiego, niewiadomym sposobem dostał się do pewnego antykwaryusza paryskiego i następnie, w drugiej połowie XIX wieku przeszedł drogą kupna na własność cesarskiego Ermitażu w Petersburgu, gdzie się dotychczas znajduje. Korona przepadła bez śladu. Zachował się jedynie w muzeum ks. Czartoryskich jej rysunek, wykonany podobno przez Bacciarellego na rozkaz Stanisława Augusta. Na podstawie tego rysunku, oraz inwentarzy skarbca koronnego wiemy, że korona składała się z dziewięciu płyt szczerozłotych, które tworzyły ze sobą regularną obręcz, tylko dla Poniatowskiego ścieśniono ją tak, że składała się z 8 części, była bowiem dla niego za wielka. Każda płytka rozszerzała się u dołu lekko i przechodziła w jednej trzeciej swej wysokości w lilię. Całość odznaczała się harmonią i artyzmem. Ponad obręczą górowało, wsparte na dwóch obłąkach, pod kątem prostym złożonych, jabłko, symbolizujące świat, a nad niem dopiero wznosił się krzyż. Inwentarze wymieniają na koronie 117 kamieni większych, 280 mniejszych i 90 pereł. Wewnątrz znajdowała się czapeczka aksamitna, która ułatwiała trzymanie się korony na głowie. Ten sam mniej więcej motyw ornamentacyjny posiada korona, znaleziona w grobie Kazimierza Wielkiego.

Według ostatniej ilustracyi, dokonanej w roku 1792 przez Tadeusza Czackiego i Jana Horaina, w skarbcu koronnym na Wawelu oprócz korony Łokietkowej znajdowała się korona złota do koronowania królowych; korona węgierska, którą koronowali się Ludwik i Stefan Batory; korona szwedzka; cztery berła; pięć jabłek złotych i srebrnych; kilka łańcuchów złotych; miecz „Szczerbiec" i trzy inne. Dalej, chorągiew wielka z herbami obojga narodów chorągiew z herbem W. Ks. Litewskiego; 16 chorągwi wojewódzkich; miednica srebrna, wyzłacana, należąca niegdyś do cara Dymitra; relikwiarz srebrny, szable, pancerze, buzdygany, kulbaki, czapraki, rzędy, ostrogi i t. p.

Wszelkie te insygnia i klejnoty w tajemniczy sposób zniknęły ze skarbca wkrótce po zajęciu Krakowa przez Prusaków, w połowie czerwca r. 1794. Podejrzenie padło oczywiście na władze pruskie, dzierżące Kraków aż do stycznia r. 1796. Z najdrobniejszymi szczegółami opowiada Kratzer, jak za poradą ślusarza krakowskiego Franciszka Weissa, wyrąbano próg kamienny od skarbca, „otworem wpełzał się majster, krzyżowe rygle odsunął i drzwi otwarł. Oddalono przytomnych, a tylko Hoym (pełnomocnik pruski w Krakowie), sekretrz jego Lang, generał Leopold von Reutz i margrabia krakowski weszli do sklepu. Wzięto zamknięte i zapieczętowane puzdro i to karetą gubernatora do mieszkania jego odwieziono...".

Po okupacyi Krakowa przez Austryaków gen. von Foullon zażądał na sesyi Rady miejskiej dnia 8 stycznia 1796 r., rewizyi skarbca. Nazajutrz wybrani do tej czynności deputaci złożyli relacyę, że w zamku królewskim, zastali pierwsze drzwi od skarbca dane zamknięte, kłódkę nienaruszoną i pieczęcie nietykane, dalsze drzwi otwarte, a w skrzyni żelaznej, w której kufer z koronami był zachowany, haki upiłowane, skrzynię i kufer otwarte widzieli i że korony nie znajdują się, oświadczyli".

Jednakowoż, obok powyższych wiadomości o losach polskich insygniów koronnych, powstała tradycya o ocaleniu ich przed rabunkiem i przechowywaniu w bezpiecznem miejscu, aż do nadejścia lepszych czasów. Wieść ta, z czasem stająca się niemal legendą, poparta została poważnem świadectwem gorącego patryoty i człowieka ze wszech miar zasługującego na wiarę. O. Wacław Nowakowskiego, kapucyna w Krakowie. Twierdzi on mianowicie, na podstawie kroniki krakowskiego klasztoru Kapucynów, oraz ustnych relacyj, że w r. 1794 kustosz koronny, ks. kanonik Sebastyan Sierakowski, miał z namowy brata swego, prałata, wydobyć insygnia ze skarbca, poczem O. Tadeusz, gwardyan Kapucynów, wraz z O. Antonim, wywiózł je 24-go kwietnia t. r. jeszcze, zatem na dwa miesiące przed splądrowaniem skarbca przez Prusaków—do biskupa Cieciszowskiego na Wołyń. Miały to być korony, berła, jabłka i Szczerbiec. Ojcowie Kapucyni, szukając biskupa Cieciszowskiego, objechali Podkamień, Łuck, wreszcie wrócili do Włodzimierza i tam insygnia królewskie, dnia 8 maja, zamurowali w klasztorze kapucyńskim. O ukryciu koron wiedział Turski, biskup krak., oraz biskup Adam Naruszewicz.

W roku 1842 przyjechał do Włodzimierza z Petersburga pewien wysoki urzędnik i zamieszkał w domu horodniczego. Stał się on przedmiotem powszechnego zainteresowania, gdyż robił jakieś poszukiwania w kościele i klasztorze po-Dominikańskim. Świdrowano, wydrążano mury, pukano w ściany: szukano czegoś tajemniczego, lecz nic nie odkryto. Po dwóch tygodniach urzędnik wyjechał. Tego samego jednak dnia stróż policyjny, mieszkający w klasztorze kapucyńskim, wychodząc nad ranem do miasta, w kierunku bramy, będącej w dawnem ogrodzeniu klasztornem, spotkał w murze jakieś wydrążenie świeże, którego wpierw nie było. Doniósł o tem horodniczemu, który natychmiast przybiegł i nabrał przekonania, że to otwarte teraz zamurowanie mieścić musiało jakąś skrzynię dębową, okutą żelazem, bo pozostałe po niej ślady rdzy i próchna dębowego o tem świadczyły. Wysłano sztafetę za urzędnikiem, który niezwłocznie powrócił i obejrzawszy to wydrążenie w murze, rozgniewał się i kazał całe miasto najściślej rewidować. Poszukiwania tyle tylko przyniosły wiadomości, że późno w nocy przyjechał do zajazdu żydowskiego jakiś w szarej kapocie szlachcic stary, z siwą brodą i popaśszy konie, jeszcze w nocy odjechał. Pogoń, wyprawiona na wszystkie strony za owym tajemniczym nieznajomym, na nic się nie przydała. Wysłaniec petersburski opuścił miasto bez dopięcia celu, którego się domyślano, skoro rozeszła się wieść, że w papierach po biskupie Cieciszowskim znaleziono notatkę o ukryciu klejnotów we Włodzimierzu. Według udzielonej p. Waleremu Eliaszowi Radzikowskiemu wiadomości przez O. Wacława, po roku 1870 zaszły okoliczności, znaglające do przewiezienia w inne znowu miejsce insygniów królewskich.

Jakże teraz pogodzić relacye o losach klejnotów koronnych? Zdaje się, iż w obu jest część prawdy—korona Łokietkowa czeka w ukryciu właściwej do ujawnienia chwili. Nasuwa się jeszcze hypoteza, że o uratowaniu relikwij narodowych wiedział Tadeusz Czacki, który w r. 1792 zabrał z grobów królewskich na Wawelu niektóre nader cenne pamiątki.

Odnaleziona obecnie korona napewno nie jest owym najszanowniejszym zabytkiem monarszej świetności. W każdym raze jest drogą pamiątką. Tajemnicę jej pochodzenia uczeni zapewne wyjaśnią, naród zaś policzy ją do rzędu tych symbolów, których ukochaniem stwierdza się narodu trwanie i dostojność.

Sprawy polskie.

Watykan o Polsce.

Nad granicą włoską współpracownik berlińskich „Neueste Nachrichten" rozmawiał z jednym z rzymskich dostojników kościelnych, który oświadczył co następuje:

— Pyta mnie pan, jakie skutki wydał miał akt utworzenia nowego Królestwa Polskiego? Na to mogę odpowiedzieć co następuje:

Dla Stolicy Apostolskiej nie było to niespodzianką. Jak najdokładniej wiedziano tam o każdym kroku, który poprzedził to wydarzenie.

Od chwili, kiedy w Watykanie się dowiedziano o zamiarze mocarstw centralnych, że by wskrzesić państwo polskie, panowała u nas jaknajszczersza radość.

Fakt, że Stolica Apostolska w żadnym okresie wojny nie cofała swej życzliwości ani w stosunku do Niemiec, ani też Austro-Węgier, jest oznaką tego, że zasługują one na nią.

Papiestwo otrzymało w nowej Polsce silną podporę. Ale to nie jest jedyny powód, dla którego powinniśmy wyrażać swoją radość.

Nasze papiestwo odniosło nad carem wielkie zwycięstwo i to zwycięstwo uwidocznia się w stosunku pomiędzy kuryą i państwami zachodniemi, szczególniej zaś względem Rosyi.

Francyę do pewnego stopnia straciliśmy. Ta strata jednak już tak nie boli, skoro wraz z nową mocną podporą na wschodzie damy do poznania rządzącym we Francyi, że papiestwo jest potęgą, z którą trzeba się liczyć.

Te wydarzenia wywrą silny moralny wpływ na wiernych papiestwu we Włoszech.

Wspomnienia z życia Cesarza.

III.

Ile lat Franciszek Józef spędził na ziemi, tyle razy też rok rocznie letnie miesiące spędzał w Ischlu. Jako niemowlę z matką, jako młodzieniec, jako narzeczony u boku swej uroczej wybranki, jako dojrzały mąż, i jako starzec. — W Ischlu odpoczywał nie tyle po pracy, której i tam nie przerywał, ile po trudach etykiety dworskiej. Żył na łonie natury, a nawet w zamku, w zupełnej wszystkim „Kaiservilla" ustawały przepisy etykiety.

Najszczęśliwszym dniem swego życia nazywał cesarz dzień 17 sierpnia 1853 r., kiedy w Ischlu z ust księżnej Elżbiety bawarskiej usłyszał upragnione słowa i narzeczona para uklękła u stóp rodziców, prosząc o błogosławieństwo. Od r. 1860 także cesarzowa, a później arcyks. Rudolf i obie arcyksiężniczki spędzały lato w Ischu. Niewielką willę ciągle rozszerzano, ale bez żadnego zbytku, tak że i dziś dla niejednego radcy komercyalnego wydawałaby się za skromną.

Dziwnej prostoty jest szczególnie urządzenie gabinetu, w którym cesarz pracował. Stare, niekoniecznie stylowe meble, parę obrazów i trochę pamiątek rodzinnych, stanowi całe urządzenie. Od tego starego urządzenia dziwnie trochę odbija wynalazek zupełnie nowy: elektryczny zapalacz do cygar na biurku. Na ścianie udenra spleciony ze sznurów barometr z następującymi humorystycznymi napisami: „Jeśli sznurek suchy, pogoda; jeśli mokry, deszcz; jeśli to mokry, to suchy, to pogoda zmienna; jeśli się chwieje to w tę, to w ową stronę, to wiatr". A u dołu uwaga: „Po bliższe objaśnienie udać się do najbliższej zielonej żabki". Figlarny barometr kupiła przed laty cesarzowa w Madonna di Campiglio, a cesarz z pietyzmem go przechowywał.

Koło biurka na prostym, bez ozdób piedestale widnieje marmurowe popiersie cesarzowej, na ścianie portrety arcyksiężnej Zofii i arcyks. Franciszka Karola, rodziców cesarza. Na innych ścianach parę sztychów wojskowych i parę obrazów Friedlendera i Blaasa. Obok pokój sypialny, urządzony jeszcze skromniej, ze zwykłem żelaznem łóżkiem; tylko klęcznik jest istotnie misternej roboty. Na ścianie mała akwarela, przedstawiająca bekasa; u dołu podpis „Rudolf 1875". Trzecim i ostatnim z pokoi, które służyły do osobistego użytku cesarza, jest skromny salon audyencyonalny.

*

Obok autentycznych epizodów kursowało w państwie sporo anegdot z życia cesarza, szczególnie ze sali audyencyonalnej. Niektóre zasługują na przytoczenie.

Pani X. ze Stanisławowa zgłosiła się na audyencyę. Spotkało ją wielkie nieszczęście; syn jedynak podczas jednorocznej służby wojskowej dopuścił się obrazy majestatu i sąd wojskowy skazał go na ciężką karę. Pani X. ze łzami padła cesarzowi do nóg, zapewniając, że syn nie chciał go obrazić.

— Ależ ja nie czuję się wcale obrażonym — odrzekł cesarz z dobrotliwym uśmiechem i ułaskawił młodzieńca.

Hr. Taaffe, który jako przyjaciel cesarza, był z nim na stopie szczególnie poufałej, zaproponował do szlachectwa dość zresztą wątpliwej sławy wydawcę gazety, który oddał jednak państwu wielkie usługi. Otrzymawszy szlachectwo, wydawca zgłosił się z podziękowaniem na audyencyę. Cesarz, ujrzawszy przed sobą nikłego człowieczynę, o rudych włosach i z garbem na grzbiecie, był wręcz przerażony. Następnego dnia na audyencyi odezwał się do hr. Taaffego.

— Einen schönen Ritter haben sie mir da vorgeschlagen.

— Verzeihen Majestät, aber in unserer Zeit werden keine anderen geboren — odparł hrabia Taaffe.

Ruski chłop z Galicyi pieszo przywędrował do cesarza na audyencyę. Za nikły dług sprzedano mu duże gospodarstwo i wyrzucono na gościniec. Wszystko stało się „po formie"; chłop nie umiał czytać, rzucał do śmietnika każde wezwanie, a niesumienny wierzyciel to wyzyskał. Cesarza uderzyła rozpacz i kazał sobie przedłożyć dokładne sprawozdanie. Konkluzya tego sprawozdania była, że chłopu stała się istotnie krzywda, ale „po formie". Spóźnił się z wszelką drogą do rekursu i wyrok jest prawomocnym. Cesarz przeczytawszy relacyę, rzekł:

— W praworządnem państwie żadna forma nie powinna sankcyonować krzywdy.

Jednak nie było co robić — i, jak zwykle w takich wypadkach, skończyło się na hojnym darze z prywatnej szkatuły cesarza.

W małej mieścinie alpejskiej burmistrz przedstawił cesarzowi członków Rady w ten sposób: „Radny X — cesarz!" „Radny J — cesarz!" Radny Z — cesarz!" Po dziesiątej takiej prezentacyi przerwał cesarz z uśmiechem:

— Sądzę, że panowie radni wszyscy już mnie znają.

W czasie naprężonych stosunków pomiędzy Austryą a Rosyą, kiedy z miesiąca na miesiąc przepowiadano wojnę, na audyencyę zgłosił się żyd galicyjski. Sprawa była widocznie słuszna, bo cesarz z miejsca prośbę uwzględnił. Usłyszawszy to żyd. z wyrazem wielkiej wdzięczności na twarzy, odezwał się:

— Chciałbym W. C. Mości za to dać jedną radę.

— Jaką radę? —spytał cesarz.

— W Brodach stoi za mało wojska — odpowiedział nieproszony doradca.

*

W gabinecie cesarza znajduje się szafka z wiśniowego drzewa, której należy się w historyi choćby skromna kartka. Do tej szafki składał cesarz każdy akt, którego załatwić nie mógł, a raczej nie chciał. Mając wielce wyrobione poczucie delikatności nie chciał często ministrowi zwrócić to lub owo przedłożone z odpowiednią odmową. Czytał każdy akt od pierwszej litery do ostatniej; jeśli sprawa wydawała mu się nie zbyt jasną, odkładał ją na później, na razie zaś zamykał do wiśniowej szafki. Odnosiło się to szczególnie do spraw czysto osobistych, do propozycyj orderowych, nadania szlachectwa i t. p. Taka sprawa nie wymaga właściwie formalnego załatwienia, bo nie załatwienie starczy za odmowę. Cesarz był zaś na tym punkcie szczególnie wrażliwym. Zanim podpisał jakie odszczególnienie żądał dokładnej bardzo informacyi o zasługach petenta, o jego sławie, o rodzinie i t. d. Sp. hr. Kazimierz Badeni mawiał, że idący do cesarza z takiemi propozycyami minister musi przygotować się jak do matury. Otóż ilekroć dostarczane informacye nie były dość wyczerpujące lub przekonywujące, akt wędrował do wiśniowej szafki, która w ten sposób stawała się grobem niezliczonych ambicyj. Specyalny heraldyk mógłby tam znaleźć materyału do książki o tych, którzy chcieli ale nie mogli zostać szlachcicami. Byłby to jakoby „salon des refuses" szlachectwa. Po latach nie jeden potomny mógłby z dumą powiedzieć:

— Jeszcze memu pradziadkowi odmówił cesarz szlacheckiego tytułu.

* * *

Cesarz, jako głowa rodziny, o tyle był wymagającym, o ile żądał, by wszyscy członkowie jego domu spełniali obowiązki, połączone z ich wysokiem stanowiskiem. Uważając siebie za pierwszego sługę państwa, za wyraz samej państwowości, wymagał, by wszyscy członkowie dynastyi również uważali swoje urodzenie nie za przywilej, jeno służbę publiczną, za obowiązek, od którego uciekać się nie wolno. Miał wielką wyrozumiałość na ogólno - ludzkie uczucia, nawet namiętności, także we własnej rodzinie, ale wyrozumiałość kończyła się tam gdzie zaczynało się zgorszenie. Zgodził się np. bez oporu na małżeństwo wnuczki z młodym oficerem bawarskim bar. Seefriedem, stwierdziwszy jego nienaganny charakter; okazał się nieubłaganym wobec Leopolda Wolflinga, dowiedziawszy się kim i czem jest wybrana. A przyszłość przyznała mu racyę, bo pierwsze małżeństwo jest dotąd wzorowem, drugie nie przetrwało ani roku. Od członków domu cesarskiego, piastujących rangi oficerskie, żądał bezwarunkowego stosowania się do przepisów wojskowych i posłuszeństwa wobec przełożonych. Młodziutki arcyksiążę, który bez urlopu przybył incognito z Przemyśla do Wiednia, ażeby w cywilnem ubraniu być na przedstawieniu jakiejś sensacyi teatralnej, został z jego rozkazu ostrzej ukarany, aniżeli w podobnym wypadku każdy inny oficer. Dzieci rodziny otaczał wzruszającą opieką i czułością. Bywało z wnuczętami w Wallsee bawił się całemi godzinami, grał z niemi w gry towarzyskie i sam różne wymyślał zabawy.

W naszych kołach przepowiadają ministeryum Bosellego krótki żywot. Jego stanowisko jest utrudnione jeszcze wskutek tego, że katolicy Włoch nie mogą widzieć wrogów w Polakach, walczących w szeregach niemieckich i austro-węgierskich.

Pogrzeb legionisty.

Wychodząca w Gmunden „Neuste Post" przynosi opis pogrzebu starszego szeregowca Legionów polskich, Władysława Chodorowskiego, który skutkiem rany, odniesionej w bojach karpackich, po długich cierpieniach zmarł w willi „Daheim" w Ebenzweier koło Altmünster, w wieku lat 20. Pogrzeb odbył się dnia 11 listopada. Dzięki uczestnictwu infanta don Alfonsa de Bourbon, oraz infantki Donny Maryi de Braganza, zmienił się pogrzeb w nader uroczystą manifestacyę żałobną. Około godziny 9 stawił się w pełnej liczbie personel szpitali z Gmunden wraz z komendantami, by pożegnać wiernego towarzysza, którego zwłoki ustawiono na marach w zamku infanta i infantki de Bourbon, pośrodku gaju naturalnych kwiatów. Trumnę okrywał całkowicie niemal wspaniały wieniec z żywych chryzantemów — jako ostatnie pozdrowienie ich królewskich wysokości. Pochód żałobny otwierały dzieci szkolne z obu szkół Altmünster i Ebenzweier wraz z gronem nauczycielskiem, postępował za niemi związek weteranów z chorągwią i muzyką, jakotęż inwalidzi ze szpitali gmundeńskich. Za trumną szli infant i infantka de Bourbon, których najtroskliwszą pieczołowitością cieszył się zmarły przez szereg miesięcy; następnie c. k. rotmistrz baron Sardagna, starszy lekarz dr. Lemberger i wielu innych. Po „Libera" złożono śmiertelne szczątki młodego żołnierza na cmentarzu w Altmünster.

Polacy w Kotorze.

Organ katolickiego duchowieństwa chorwackiego, zagrzebskie „Nowine", zamieszczają korespondencyę z Kotoru (Cattaro), najbardziej południowego miasta Dalmacyi, leżącego u stóp Czarnogóry, pod tytułem: „Polacy w naszej katedrze".

„Właśnie kończyło się październikowe nabożeństwo ku czci przeczystej Dziewicy, gdy nagle głębokie barytony i dźwięczne tenory męskiego chóru rozległy się pośród murów naszej katedry pieśnią „Królowej Korony Polskiej". To głosy żołnierzy-Polaków z okolic Krakowa, którzy przed godziną właśnie przybyli do naszego grodu, by choć przenocować, a jutro z rana pociągną dalej i dalej, na pole krwawej walki. I brzmiały one męskie głosy raz ciszej, raz głośniej, rozbiegając się po uroczych załamach ścian prastarej katedry, a oblicza ich były pełne ciszy i powagi. W tej chwili zapewne stroskana myśl ich biegła do Polski, do ich dzieci, żon i domów rodzinnych".

Wieści z Rosyi.

Niesłychane stosunki w rosyjskich urządzeniach sanitarnych.

W fachowem piśmie niemieckiem „Medizinische Klinik" pojawił się artykuł pewnego doktora, charakteryzujący doskonale niesłychane stosunki, jakie panują obecnie w szpitalach rosyjskich.

Z powodu braku lekarzy — pisze on — umiera w Rosyi przeszło 60% rannych, tak, iż brak opieki lekarskiej więcej pociąga za sobą ofiar, niż najkrwawsze ataki na froncie bessarabskim. Do znacznej śmiertelności wśród rannych przyczynia się także brak pomieszczenia dla szpitali, wskutek czego istniejące w niedostatecznej ilości szpitale przepełnione są rannymi. Powoduje to naturalnie wzrost chorób epidemicznych i tak np. w wielu miastach Besarabii, gdzie pomieszczono wielu rannych, szerzy się tyfus plamisty, cholera i ospa.

Oprócz braku lekarzy i pomieszczenia dla szpitali wielką rolę odgrywa także brak aptekarzy i lekarstw.

Ponieważ wielu farmaceutów zajętych jest na froncie i w etapach, więc apteki w głębi kraju pozbawione są zupełnie personelu, albo muszą zastępować go niewykwalifikowanemi siłami, co pociąga za sobą liczne niedokładności, pomyłki w wydawaniu lekarstw i wypadki. I tak w pewnej aptece petersburskiej wydawano przez pomyłkę zamiast chininy morfinę, co spowodowało śmierć 23 osób.

Ogromne nadużycia dokonywane są także przy dostawach środków leczniczych. I tak w transporcie herbaty diuretycznej, dostarczonej komitetowi szpitali wojskowych przez pewną drogeryę, wykryto, iż prawie połowa tej herbaty była zwykłą trawą.

Wskutek przekupstwa urzędników szpitalnych i władz wojskowych, dostawcy dostarczają szpitalom zepsutych środków spożywczych, pobierając za nie od rządu wysokie ceny.

Poseł do Dumy, Skobelew, skonstatował, iż w wielu wypadkach personel sanitarny przekupuje wyższych oficerów, aby trzymać się z dala od frontu. Naturalnie, że wskutek tego wielu rannych, pozbawionych natychmiastowej pomocy, umiera. Tenże poseł oświadczył, iż obecne przekupstwa przewyższają nawet słynne przekupstwa podczas wojny krymskiej.

Z powodu wzrastającego, szczególnie w wielkich miastach braku mięsa i mąki, odżywianie rannych w szpitalach jest bardzo niedostateczne, co również przyczynia się do zwiększenia śmiertelności.

Cel narady cara z królem rumuńskim.

„Dień", komentując wiadomość o spotkaniu się cara z królem rumuńskim w Reni, podkreśla podobno na podstawie autentycznych doniesień, że najwłaściwszy cel wspólnej narady obu monarchów jest charakteru ściśle politycznego, nie zaś militarnego. Wojskowego tła spotkanie to nie posiada już z tego powodu, że ze strony rosyjskiej niema mowy o większych niż dotąd wysiłkach czysto militarnych na rzecz Rumunii. Dziś chodzi jedynie o zadokumentowanie jedności politycznej pomiędzy obu krajami, w tym też celu zaaranżowano spotkanie się monarchów, żeby wpłynąć na utrzymanie w dalszym ciągu wśród ludności rumuńskiej zaufania w lepszy przebieg przyszłych wypadków, oraz i w to, że „potężna" Rosya idzie ręka w rękę z „bohaterską" Rumunią.

Kadeci stronnictwem rządowem?

Z powodu krążących w Petersburgu pogłosek o zamierzonem przez kadetów zalegalizowaniu swego stronnictwa, stwierdza „Riecz", że dotychczas żadna podobna uchwała nie zapadła. Według oficyalnego organu stronnictwa kadeckiego oznaczałoby w danym razie „zalegalizowanie" tyle co zdecydowanie się w bliskiej przyszłości na służenie rządowi. Ciekawe jest, że „Riecz" nie sprawdza, ale też nie zaprzecza stanowczo pogłoskom. Inicyatywa do akcyi tej wyszła podobno nie od przywódców partyi, lecz wprost od rządu.

O pieniądze amerykańskie.

„Ruskoje Znamia" zastanawia się poważnie nad tem, że coraz liczniejsze zarządy miast wewnętrzno-rosyjskich zwracają się wprost do ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z żądaniem o pomoc i pośrednictwo w wyszukaniu firm amerykańskich, któreby mogły dostarczyć maszyn, materyałów, oraz pieniędzy na zmodernizowanie rosyjskich miast. Ambasador w większej części wypadków nie odmówił swej pomocy, wskutek czego kapitały amerykańskie odgrywają w Rosyi coraz większą rolę ekonomiczną. Prawicowcy widzą w tem niebezpieczeństwo nie polityczne, lecz czysto gospodarcze dla kraju.

Nieporządki w Rosyi.

„Birżew. Wiedomosti" występują ze skargą, że społeczeństwo rosyjskie nie dorosło jeszcze do wysokości zadania pod względem ekonomicznym. Najlepiej uwydatnia się to w nieporządkach, panujących ciągle jeszcze w dziedzinie stałych cen na zboże, narzędzia rolnicze i wyroby przemysłowe. Odnośne rozporządzenie ministerstw zaprawdę wydane i opublikowane już dawno, ale praktycznego znaczenia ono dotąd nie posiada, bo nikt w kraju na ceny te nie zważa i każdy robi sobie co sam chce. Dezorganizacya stosunków ekonomicznych musi w końcu wywołać zupełną ruinę nie tylko gospodarki rolniczej i przemysłowej, ale i wojennej.

Prasa rosyjska pociesza Serbów.

W „Nowem Wremieni" piszą, że obecne oswobodzenie Bitolii, oraz obwieszczenie miasta tego jako stolicy Serbii powinno przekonać Serbów, iż Rosya ani czwórporozumienie nigdy narodu serbskiego nie opuszczą. Naród serbski dużo już zrobił w ostatnich kilku latach, ale godzina odmiany zbliża się. W najbliższym czasie skupsztina serbska w Bitolii powinna ująć w swe ręce administratywę kraju, oraz wydawać jedynie legalne rozporządzenia. Obecnie ani Serbia ani inne państwa bałkańskie nie mogą uznawać w Serbii innego rządu nad serbski. Władze okupacyjne przestały — według organu rosyjs. — być miarodajnemi.

Rosya usprawiedliwia się...

W prasie rosyjskiej, jak podkreśla „Utro Rosii", daje się zauważyć tendencya usprawiedliwiania Rosyi wobec opinii francuskiej i angielskiej w sprawie polskiej. Rosya podobno nie mogła w sprawie tej zrobić podczas wojny więcej, niż zrobiła...

Rumunia za Serbię?

W organach nacyonalistów rosyjskich rozpisują się w ostatnich dniach na temat niepowodzeń w Rumunii, oraz jednoczesnych „sukcesów" w Serbii. Prasa wychodzi z założenia, że Serbia powinna odgrywać dziś i w przyszłości dla Rosyi o wiele większą rolę aniżeli Rumunia. Rosyanom musi więcej zależeć na odbudowaniu i oswobodzeniu Serbii, aniżeli na uratowaniu Rumunii. Ta ostatnia zresztą sama ponosi znaczną część winy, bo gdyby była przyłączyła się do czwórporozumienia przed rokiem, mogła to wówczas uczynić bez najmniejszego ryzyka i z wszelkiemi widokami na powodzenie. Najbliższem zadaniem Rosyi w obecnej chwili powinno pozostać oswobodzenie biednej Serbii, która już przez dwa i ćwierć roku walczy po stronie Rosyi i poniosła już największe ofiary dla czwórporozumienia. Rumunia posiada dla Rosyi znaczenie dopiero w drugim rzędzie. W takim duchu pisze nawet „Nowoje Wremia". Artykuł ten wywarł podobno w Rosyi niemałą sensacyę.

Opozycya w Dumie.

„Riecz" donosi, iż blok opozycyjny, który zorganizowany został bezpośrednio przed otworzeniem obecnej sesyi Dumy rosyjskiej, jest liczebnie potężniejszy aniżeli pierwotnie oczekiwano. Liczy on już teraz 128 posłów. W skład opozycyi wchodzą głównie frakcye prawicowców, a więc żywioły do niedawna rządowe. Wobec tego, że stronnictwa prawdziwie postępowe w sprawach zasadniczych będą z natury rzeczy również głosować przeciwko rządowi, położenie tego ostatniego jest nader niepewne, co „Riecz" wyraźnie podkreśla. Zdaniem pisma tego nie rozchodzi się w danym razie tylko o zmianę pewnej osoby w gabinecie, lecz o zmianę całego systemu rządowego.

Prasa rosyjska popularyzatorką wojny?

Rosyjski minister spraw wewnętrznych powziął zamiar zwołania wspólnej narady redaktorów z całego kraju. W zjeździe tym mają brać czynny udział przedstawiciele całej prasy nie tylko petersburskiej i moskiewskiej, ale i prowincyonalnej. Narada ma opracować środki zaznajomienia szerokich kół ludności z charakterem obecnej wojny, oraz wpłynąć na życie wewnątrz kraju. Zamierzono za pomocą prasy nawoływać ludność do cierpliwej walki z przesileniem obecnem, wyjaśniwszy, że powody powszechnej drożyzny tkwią w żywiołowych wypadkach znaczenia wszechświatowego i że nie są spowodowane przez złą wolę poszczególnych grup społecznych. Zdaniem „Birż. Wiedomosti" chodzi ministrowi jedynie o spopularyzowanie wśród ludności wojny, bo szerokie koła publiczności poczynają już z największem zaniepokojeniem patrzeć na jej przebieg. Prasa ma więc przejąć rolę pośrednika między rządem a ludnością.

Zamachy na dygnitarzy prawosławnych w Rosyi.

„Kołokoł", donosząc o nagłej i niewyjaśnionej dotąd należycie śmierci episkopa Michała, skarży się, że w ostatnich czasach dało zauważyć się w kraju częstsze popełnianie zamachów na życie licznych prawosławnych dygnitarzy kościelnych.

Ze świata.

Samolotem na radę ministrów.

Minister belgijski Vandervelde znajdował się niedawno w Londynie na ważnej konferencyi, po której miał natychmiast pojechać do Saint Adresse. Statek jednak został wstrzymany wskutek zarządzeń wojskowych. Vandervelde zwrócił się z prośbą o pomoc do oficera belgijskiego, kuryera królewskiego, który telefonicznie zamówił lotnika z Francyi, a ten przewiózł ministra bez szwanku do Saint Adresse.

Skon milionera w nędzy.

Odkrywca kopalni złota w Klondyke, Shokum Jina Madow, Indyanin, umarł niedawno — jak donosi „New York Evening Post" — w Cureross (terytoryum Yukow) w wielkiej nędzy, z wycieńczenia. Wspólnie z innym towarzyszem niedoli z Seattle, Jerzym Carmackiem, odkrył on przed 20 laty pierwsze złoto w Alasce i zdobył wielkie majątki, które w krótkim czasie stracił zupełnie bez zastanowienia. Pewnego dnia zjawił się z bryłą złota, wartości pół miliona w Seattle i wyrzucał wielkie sumy oknem swojego hotelu, gdyż sprawiało mu to przyjemność, widząc jak młodzież uliczna rozbijała się o złoto.

Z uniwersytetu londyńskiego.

„Echo Polskie" donosi: Przy King's College (Kolegium królewskie) uniwersytetu londyńskiego tworzy się katedra polska. Senat uniwersytecki zwrócił się już do profesora J. Baudouin'a de Courtenay z propozycyą wygłoszenia seryi wykładów z dziedziny językoznawstwa polskiego. Podczas semestru zimowego zamierzono urządzić cykl wykładów z dziedziny historyi literatury polskiej. Objęcie tych wykładów zaproponowano profesorowi Maryanowi Zdziechowskiemu.

Mało kto, jako głowa rodziny, doznawał tyle i tak ciężkich nieszczęść. Tragiczny skon ukochanego brata Maksymiliana w Meksyku, nagła śmierć jedynego syna, zamordowanie ukochanej żony, oto ciosy, jakie nań spadły. Jednak się nie ugiął, jednak kryjąc boleść w głębi serca, dzień po dniu spełniał dalej obowiązki.

Straszny to był dzień w życiu cesarza-ojca, kiedy z zamku myśliwskiego w Meyerling nadeszła przerażająca wieść: „Cesarzewicz Rudolf jedyny syn cesarski, spadkobierca korony, nadzieja ludów, nie żyje!" W Izbie poselskiej odbywało się właśnie posiedzenie. Kilka minut przed godziną 1-szą nadeszła głucha pogłoska: „Cesarzewicza na polowaniu spotkać miał jakiś wypadek". W ślad za tem przyszło do cesarza wezwanie, żeby ministrowie natychmiast zjawili się w Burgu. Całego jednak ogromu nieszczęścia nikt jeszcze nie znał. Mijały minuty i kwadranse w ponurem oczekiwaniu; wreszcie ministrowie wrócili. Naprężenie było tak wielkie, że obecni zapomneli o wszystkich towarzyskich formach. Ministra rolnictwa hr. Falkenheyna, który pierwszy wszedł w korytarz, otoczono gęstem kołem i ściśnięto tak, że tchu pochwycić nie mógł. Pod naporem sypiących się pytań wyjęknął raczej, niż wypowiedział: „Er ist tot".

Trudno opisać wrażenie tych słów w parlamencie, trudno opisać, co wnet działo się w mieście. Ówcześni ministrowie (z Polaków ś. p. Zaleski) wzięli lub wezmą ze sobą do grobu tajemnicę, jaką im cesarz powiedział, znane są tylko zewnętrzne szczegóły owej tragicznej narady gabinetowej. Cesarz ze zwieszoną głową przywitał ministrów i przytłumionym głosem opowiedział, co zaszło i zażądał opinii, co czynić i jak śmierć obwieścić. Zdania się ścierały; cesarz przez cały ten czas był w każdym calu monarchą. Dopiero kiedy uchwała zapadła, jak gdyby, opuściły go siły. Chciał ministrom podziękować, ale już nie mógł — i wybuchnął tylko spazmatycznym płaczem. Cesarz ustąpił miejsca ojcu.

Niezwykłym dokumentem jest manifest cesarski z podziękowaniem do ludów za współczucie, manifest, w którym przedziwnie występuje stosunek cesarza do tych ludów, serdeczny i patryarchalny jak w żadnem innem państwie. „Najcięższy cios jaki mógł ugodzić w moje ojcowskie serce. Niepowetowana strata mego drogiego, jedynego syna, w głęboką żałobę pogrążyła mnie, mój dom i moje ludy. Do głębi wstrząśnięty, skłaniam w pokorze głowę przed niezbadanym wyrokiem Boskiej Opatrzności i wraz z mojemi ludami ślę do Wszechmocnego błagalne modły, ażeby udzielił mi siły, bym nie ustał w sumiennem wypełnianiu obowiązków panującego, ale mając wzrok wzrócony w tym samym kierunku, którego utrzymanie jak dotąd tak i na przyszłość jest zapewnione, odważnie i ufnie wytrwał w nieustających staraniach o powszechne dobro i utrzymanie błogosławieństwa pokoju. Pociechą mi było w dniach najdotkliwszego bólu, widzieć się otoczonym serdecznem współczuciem moich ludów i otrzymywać ze wszystkich stron, z daleka i z bliska, z miast i wsi, wzruszające objawy tego współczucia. Z serdeczną wdzięcznością odczuwam, jak związek wzajemnej miłości i wierności, który mnie i mój dom łączy ze wszystkiemi ludami monarchii, w godzinach tak ciężkich doświadczeń zyskuje jeszcze na sile i stałości; przeto potrzebą mi jest w imieniu mojej głęboko umiłowanej małżonki, jako też w imieniu mojej głębi wstrząśniętej synowej, z całego serca podziękować za wszystkie te objawy serdecznego (liebevoll) udziału w naszej żałobie.

Czyż który cesarz mógł w takich słowach odzywać się do swoich poddanych? W wydanem w tym samym czasie orędziu do Izby poselskiej znajduje się ustęp: „Nie mogę pisać, ani dość gorąco wyrazić, ile w tych ciężkich dniach do podziękowania nam mojej gorąco umiłowanej żonie, cesarzowej i jak wielką była mi ona podporą. Nie mam dość słów na dziękczynienie niebu, że dało mi taką towarzyszkę". I tę to gorąco umiłowaną małżonkę, tą dzielną życia towarzyszkę stracił w niewiele lat później w najtragiczniejszy sposób, jako ofiarę zwierzęcego czynu anarchisty. I nawet nikt nie wie, czy nie był to dla cesarza ze wszystkich ciosów najboleśniejszy, a jednak nie ugiął go, nie złamał, ani na chwilę od obowiązków monarszych nie odwiódł.

Dział kobiecy.

Zaniedbana dziedzina.

Zbliża się okres świąteczny. Jeden z tych najmilszych okresów, który w duszach dziecięcych budzi przedziwną bajkę wieczoru wigilijnego z choinką, upstrzoną świecidełkami, jarzącą się dziesiątkami płonących świeczek a w duszach starszych wskrzesza słodkie rozmarzenie minionego dzieciństwa, tego dzieciństwa, o którem mówi poeta, że „na zawsze zostanie jasne i czyste, jak pierwsze kochanie". Któż bo z nas nie tęsknił do tej chwili, kiedy to pozwolą wejść do pokoju, kryjącego tajemnicę podarków wigilijnych, przepojonego zapachem sosnowego drzewka, pełnego przedziwnej atmosfery rodzinnego ciepła.

Toć przed świętami Bożego Narodzenia nawet ulica przybiera inną, odrębną szatę.

Ruch, gwar, a na wystawach sklepowych tyle cudów, tyle cudów...

Cacka, choinki, zabawki, cały arsenał zabawek przyciągających wzrok nietylko dzieci.

Otóż zabawki obraliśmy za temat niniejszego. Znajdą się zapewnie tacy, którzy z uśmiechem pobłażania odniosą się do przedmiotu tak mało odpowiedniego dziś zwłaszcza, w czasie wojny, kiedy troska o kęs chleba absorbuje nawet tych, którzy przed wojną zaliczali się do ludzi zasobnych. Bo czemże jest zabawka, jeśli nie przedmiotem zbytku, środkiem do zaspokojenia własnej próżności? I tak i nie. Większość nabywających zabawki ma na widoku jedno. Zrobienie swej latorośli niespodzianki, dostarczenie dziecku przyjemności, a co zatem idzie, pośrednio i sobie. Mniej jeszcze zdają sobie sprawy z tego, czem jest zabawka, ci — którzy niemi handlują. Widzą w tem dobry interes i nic więcej.

Tymczasem zabawka — to jeden z nieodzownych czynników wychowawczych, to przedwstęp do przyszłych prac nad rozwojem umysłowości przyszłego człowieka.

Gdy dziecko poczyna rozróżniać otaczające je przedmioty, zabawka jest pierwszem przęsłem, łączącem go ze światem zewnętrznym, które w przyszłości zastąpione zostanie przez książkę, wreszcie przez cuda natury.

Zatem, jeśli dbamy o dobór książek dziecięcych dla młodzieży, jeśli dbamy o dobór treści i szatę zewnętrzną książki — musimy dbać też i o dobór zabawek.

W praktyce jednak spotykamy się z wręcz przeciwnem zjawiskiem. Mało kto dba o to, by zabawka była praktyczną, jeszcze mniej dba się o stronę estetyczną zabawki. Natomiast wszyscy niemal, bez względu na stan majątkowy, interesują się ceną zabawki, jak gdyby rzecz tania nie mogła być ładną. Stąd też tyle tandety, tyle pstrokacizny, tyle potworności w pomysłach. Wprawdzie sztuka stosowana zajrzała już i w tę dziedzinę wytwórczości, lecz wyłom zrobiono jeszcze tak mały, tak bardzo mały, iż nie jest on dostrzegalny nawet dla tych, którzy z rozrywki dziecka chcą wyciągnąć możliwą sumę korzyści realnych.

Kupiec bławatny, szewc i t. d. umieją doradzić rodzaj materyi na suknię, praktyczny fason bucika i t. p. Natomiast sprzedawca zabawek, gdy go się prosi o drobiazg dla dziecka w takim to a takim wieku, zarzuci ladę sklepową całym „pociejowem" tandetki, na prośbę zaś o pokazanie praktycznej zabawki — wzruszy ramionami z dodaniem askiomatu: „dzieciak i tak popsuje każdą zabawkę". Jest to niezbitym pewnikiem, usankcyonowanym przez jednego z psychologów twierdzeniem, że niszczenie zabawek jest pierwszym objawem ciekawości, dążeniem do zgłębienia — co tam jest w środku. Nie przeszkadza to jednak, by zabawka była prosta w pomyśle, estetyczna w wykonaniu, a co najważniejsze, nie psuła się zbyt prędko. Odporność zabawki w tym kierunku hamuje w dziecku niszczycielskie zapędy, podczas gdy zbyt łatwy do zepsucia przedmiot rozwija je tylko, tłumiąc w dziecku ciekawość, przestaje interesować, a w środowisku, którem nie może sobie pozwolić na częste wydatki tego rodzaju, hamuje rozwój umysłowy dziecka, nie pozwalając na rozwijanie się fantazyi.

Nieodzownem więc jest przeprowadzenie radykalnych reform w zabawkarstwie. Do apelu winni stanąć artyści i przedstawiciele pedagogiki, jako najbardziej powołani, gdyż jak to zaznaczyliśmy na wstępie, zabawka nietylko jest przedmiotem zbytku. Świadome celów zabawkarstwo mogłoby stworzyć w Polsce nową dziedzinę wytwórczości, która oparta na wzorach swojskich, zdystansowałaby rychło zagraniczną tandetę.

f-ki.

Szpital.

W szpitalnej, omroczonej, pełnej chorych sali
Wszystko w ciszy i zmierzchu zwolna, zwolna tonie...
W rogu sali Pan Jezus w cierniowej koronie—
Przed nim lampka oliwna u góry się pali.

Siostry — słońca promienie ponurych szpitali
Kładą swe chłodne, białe, dobroczynne dłonie
Na spalone gorączką chorych kobiet skronie,
Z których może się wiele jutro stąd oddali.

Cicho jest... Śmierć się wkoło kręci trupiolica,
chytrze czai się, czyha... Niema cisza rośnie —
czasem tylko zakaszle blada suchotnica,

albo siwa staruszka zajęczy żałośnie,
z obłędnym ogniem w oczach z posłania się dźwignie
i zamajaczy ciężko w przedzgonnej malignie.

L. Tuwimówna.

Czystość—to zdrowie.

O kąpielach.

III.

Zamiłowanie do kąpieli znajdujemy nie tylko u Rzymian i Greków. Według Tacyta i Germanowie brali zaraz po wstaniu ranną kąpiel. Dzieci, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, kąpały się w rzekach; prawie wszyscy byli znakomitymi pływakami. Z opisów Cezara, wynika, że sztuka ta tak była uprawiana u starożytnych Germanów, że przepływali oni wpław rzeki w całem uzbrojeniu. W średnich wiekach stanowiło nawet pływanie jedną z 7 sztuk. Już w 6 i w 7 w. istnieją tam kąpiele ludowe, a w 8 w. kroniki po raz pierwszy wspominają o specyalnych posługaczach kąpielowych (t. zw. Bademeister) i urządzeniach kąpielowych w klasztorze w St. Gallen z 820 r. Do domu braci zaborczych przylegały pomieszczenia kąpielowe, połączone z izbami mieszkalnemi za pomocą specyalnych galeryi, były tam również kąpiele przeznaczone dla uczącej się młodzieży i dla chorych.

Przepisów stałych o częstości kąpieli i obowiązku codziennego obmywania ciała jak u Rzymian, nie spotykamy u starożytnych Germanów. Byli tacy, którzy się nie kąpali wcale, byli inni, którzy się kąpali w dnie świąteczne, lub przed świętem, wreszcie w dni określone np. w soboty, jak to zwykł być czynić cesarz Ludwik Pobożny.

Przeważnie jednak łączono obyczaj kąpieli z pewnemi porami roku lub świętami dorocznemi podczas, których pito i bawiono się. W ten sposób powstał obyczaj kąpieli t. zw. majowych czyli wiosennych. Podczas tych świąt — przebywano niekiedy po całych dniach w wodzie. Uważano, że kąpiele takie na początku wiosny dodatnio wpływają na zdrowie. Znane są również kąpiele Ś-to Jańskie na pamiątkę Jana Chrzciciela, kąpiele wielkanocne, które też podobno na cały rok zapewniały zdrowie zwłaszcza, jeżeli brane były w źródłach świętych, położonych obok świątyń. W wiekach średnich znane są również kąpiele lecznicze zimne lub gorące. Specyalny rodzaj stanowiły t. zw. kąpiele chlebowe. Nazwa ta pochodziła stąd, że gorące powietrze z pnia chlebowego wpuszczano przez otwór do sąsiadującej z piekarnią izbą kąpielową, a były nawet i takie piekarnie, w których po wyjęciu chleba ustawiano w piecu ławki. Kąpiele takie w gorącem powietrzu przeznaczone były dla osób chorych na reumatyzm i artretyzm.

Istniały również kąpiele przeznaczone dla ducha t. zw. kąpiele duchowe. Kąpiele takie zakładane były przez osoby prywatne i oddawane pod opiekę kapłanów; kąpiele te połączone były z odpowiednimi modłami, z których część odprawiana była na intencyę ofiarodawców. Osoby korzystające z tych kąpieli otrzymywały tam nawet posiłek. Niezależnie od kąpieli prywatnych, oraz oddzielnych dla ludzi zamożnych, istniały u starożytnych Germanów i kąpiele ludowe dla niezamożnych. Z początku były to kąpiele ogólne, później, z powodu rozwiązłości obyczajów zaczęto urządzać kąpiele oddzielne dla mężczyzn i kobiet. Kroniki wspominają tutaj o kąpielach t. zw. żydowskich urządzonych w żydowskiej części miasta Speyer pod ziemią — sięgają one czasów rzymskich, oraz kąpiele Gotów we Friedbergu w Hessyi; przeznaczonych wyłącznie dla kobiet. Do najstarszych kąpieli ludowych niemieckich należą kąpiele w Fuldzie w 12 wieku; w 13 znane są kąpiele w Passan, w Moguncyi i. in., w 14 w. w Speyer, we Frankfurcie n. M., gdzie w latach 1290 — 1500 było 15 izb kąpielowych ludowych. Na zwiększenie liczby kąpieli wpłynęły znacznie pochody krzyżowe. Kąpiele urządzane były bądź kosztem państwa, miasta lub gminy, bądź pochodziły z ofiar, bądź wreszcie stanowiły przedsiębiorstwo prywatne. Właściciel lub zarządzający kąpielami obowiązany był ogrzewać wodę bądź codziennie bądź w dnie określone. Przedsiębiorcy prywatni płacili za to państwu podatek w postaci pieniędzy lub produktów — przyczem za każdą kąpiel pobierali specyalnie ustanowioną opłatę. Była taksa na łaźnię, kąpiel zimną, ciepłą, oddzielnie należało zapłacić za obmycie głowy, strzyżenie, golenie, upust krwi, stawianie baniek i t. p.

Opłaty wnoszone przez gości kąpielowych stanowiły dochód przedsiębiorcy, który z tego pokrywał wszystkie wydatki, oraz usługę, którą przeważnie stanowiły dziewczęta. Dzieciom nie wolno było terminować w kąpielach ludowych, tak, że rzemiosła tego musiały się uczyć prywatnie. Przedsiębiorcy kąpielowi znani byli z gadulstwa i pijaństwa, otrzymali oni nawet charakterystyczny znak (rodzaj herbu) od cesarza Wacława. Znak ten wyobrażał na złotem polu niebieską zawiązaną na supeł chustkę z zieloną papugą pośrodku.

Urządzenie kąpielisk było bardzo proste. Ogólna rozbieralnia, do której przybywali goście często w minimum ubrania zarówno kobiety, jak mężczyźni, przylegała do izby kąpielowej. Wodę ogrzewano za pomocą kotłów, powietrze za pomocą kamieni. W niektórych kąpielach były też urządzenia wodociągowe. O tem, że kąpiel jest gotowa, ogłaszali trębacze na placach i po rogach ulic — często też na znak, że woda jest gorąca, wywieszano chustkę, prześcieradło lub nakrycie głowy. Personel kąpielowy (kąpielowi mogli być bez ubrania lub w fartuchach) wykonywał wszelkie zabiegi (oblewanie wodą, czystą lub z ziołami, nazwanemi olejami, strzyżenie i t. p.), po których goście odpoczywali leżąc na ławkach. Niekiedy zamożniejsi zapraszali do kąpieli gości, gdzie wyprawiane były bogate uczty zwłaszcza z okazyi zaręczyn, ślubu i t. p. Obyczaj ten przetrwał do 18-go wieku.

Z nastaniem wielkich epidemij (dżumy, cholery, przymiotu i t. p.) ustał obyczaj chodzenia do kąpieli z obawy zarażenia się, rozpowszechniły się natomiast łaźnie. Z kąpieli, które u starożytnych Germanów cieszyły się sławą leczniczych należy wymienić kąpiel w Baden-Baden, Teplitz (762 r.) w Kissingen (9 w.), w Warmbrunn (12 w.), Gastein (13 w.), Wiesbaden (1322 r.), Grus 1355 r.), Pyrmont (1350 r.), Karlsbad (1370 r.) i w. in. W miejscowościach tych urządzane były wielkie zabawy z tańcami i ucztami, które się odbywały co pewien czas na łąkach. Goście kąpielowi łączyli się w związki, do których można było wstępować po odpowiedniej opłacie (w pieniądzach lub w naturze), ażeby zaś zapewnić karność, istniały przy związkach tych specyalne sądy dla gości kąpielowych.

Oprócz kąpieli leczniczych były i takie, które posiadały sławę upiększania ciała zwłaszcza twarzy, które zapewniały bogactwo biednym, oraz bezdzietnym płodność. Sławą takiego cudownego uzdrowiska cieszyła się szczególnie Verena.

W miejscowościach leczniczych mniej uczęszczanych udzielał porad t. zw. bademeister, w więcej uczęszczanych lekarz.

Wojna trzydziestoletnia wstrzymała rozwój kąpieli, za środek bardziej uzdrawiający uznano picie wód mineralnych. W ten sposób powstały znów źródła uzdrawiające (Spa, Akwisgrau, Karlsbad, Bruckenau i in.), a wraz z niemi i inne obyczaje zbliżone do tych jakie i dziś można obserwować na wodach (muzyka, spacery, zabawy, stroje). Wszystko to już było, jak mówi Benakiba, gdyż i w wiekach średnich dla spacerów, które były jakoby niezbędne podczas picia wód, kobiety przebierały się po kilka razy dziennie — prześcigając się w bogactwie strojów. Tout comme chez nous!

Dr. med. M. B.

Historye niezwykłe

Przestroga.

Wśród ożywionej biesiady niespodziewane, kilkakrotne uderzenie w szybę stropiło rozmawiających.

Panie trwożnie obejrzały się na okno, za którem, jak mur mroczny, stała noc. Nerwowy pan, posiadający przywilej uzewnętrzniania swoich wrażeń, drgnął, jakby ukłuty żądłem. Staruszeczka — pani głębiej zaszyła się w swój fotel i szczelniej otuliła szalem. Młoda panna, uznana piękność z towarzystwa, zaśmiała się lekceważąco, choć nieszczerze.

— Duchy! — rzekł przeciągle, z grobową intonacyą młody student.

— Zabłąkany ptak nocny załopotał skrzydłami, — objaśniła pani domu.

— Przypomniało mi to tytuł niedawno przeczytanej książki, — oświadczyła oczytana dama. — „Przemawia noc".

— Bardzo ciekawy tytuł, — zauważyła pani domu.

— Ciekawy. — pochwycił ostrożnie wielbiciel płci pięknej. — Więc interesuje panią tajemniczość nocy, kryjąca rzeczy nadprzyrodzone?

— Ach! zaraz nadprzyrodzone! — wtrącił esprit fort towarzystwa. — Niema takich zjawisk. Wszystko na świecie jest realne i naturalne. Wszystko da się wytłomaczyć.

— A jednak są rzeczy pomiędzy niebem a ziemią, o których nie śniło się naszym filozofom, — rzekła oczytana dama.

— Tak, tak, — pokiwała głową staruszka.

— Mówiąc szczerze, takie rzeczy pociągają mnie zawsze, — wyznał poeta. — Posiadają urok pięknych snów.

— Pan lubi sny? — przerwała mu piękność z towarzystwa. — Może i wierzy pan w nie potrosze. Przypomina mi to obrazek z mojego dzieciństwa.

— Niedawno, — wtrącił student.

— Z mojego dzieciństwa, — powtórzyła dobitnie uznana piękność. — Co rano bona i gospodyni wybiegały naprzeciw siebie, każda uzbrojona w sennik egipski, każda głęboko przejęta tłomaczeniem swego snu. Tłomaczeniem z sennika egipskiego! Nie! coś podobnego! zaśmiała się. — Nie rozumiałam nigdy subtelnej różnicy, dlaczego „dzieci kąpać" oznaczało plotki, widzieć „dzieci kąpiące się"— szczęście.

— Ach! to jednak i pani zaglądała do sennika? — zapytał złośliwie student.

— Naturalnie, — odcięła się rzutko piękna panna. — Miałam lat osiem, co dopiero nauczyłam się wówczas czytać i, przeto pociągała mnie wszelka zadrukowana bibuła.

— Zamiłowanie do książek budzi się wcześnie, — zawyrokowała oczytana dama.

— Nie wiem, czy zaglądanie do sennika egipskiego świadczyć może o zamiłowaniu do książek, — oznajmił cierpko nerwowy pan, — lecz zgodziłbym się nawet studyować go codziennie, bylebym mógł spać i śnić.

— Albo spać bez snów, — rzekł dobitnie esprit fort.

— Głosuję za snami, — uśmiechnął się poeta. — Życie przybrało formy tak prozaiczne.

— Ach! przyszły też czasy, czasy... westchnęła staruszka. (

— Pani nic nie mówi? — zapytał wielbiciel płci pięknej, zwrócony do pani domu.— Przed chwilą zdawało mi się, że tytuł książki...

— Zapowiada wiele, — przerwała mu oczyma dama, — ależ też i dotrzymuje. Przeczytałam książkę jednym tchem.

— Zazdroszczę pani, — stwierdził nerwowy pan. — Musi pani mieć zdrowie nerwy.

— Jest to w dzisiejszych czasach zaletą,— zaczął wielbiciel płci pięknej.

— I cnotą, dokończył esprit foret. — Ale panią naprawdę zajmować poczyna to, co leży poza obrębem naszego koła, — zwrócił się do zamyślonej pani domu.

— Myślą jestem zupełnie w dziedzinie dysputy, — rzekła, ociągając się zlekka, ta ostatnia. — Stwierdzam, że natury wrażliwe niekiedy inaczej reagują na zjawiska, dające się określić mianem „niezwykłych". Co do mnie, nawet w nie wierzę.

— Nie spodziewałem się, — mruknął esprit fort.

— Ma pani, może, na myśli jakie zdarzenie specyalne? — zapytał z ożywieniem poeta. — Prosimy podzielić się z niem z nami.

Wszyscy otoczyli panią domu.

— Nie wiem — zaczęła z pewnem wahaniem — jak zapatrują się na to inni, lecz co do mnie noszę w sobie przekonanie, że poza świadomym nam światem duszy, obraca się ona niekiedy w dziedzinach, leżących tylko połowicznie w zakresie świadomości, a częstokroć zgoła poza jej obrębem. Skąd biorą się, naprzykład, wobec nowych zdarzeń, miejsc, ludzi, owe przelotne wrażenia, że wszystko to już było, że przeżywaliśmy już fakty obecnie przeżywane, znaliśmy już miejsca, które po raz pierwszy zwiedzamy, lub ludzi przed chwilą dopiero co poznanych?

— Ach! — zaczął esprit fort i zamilkł, tknięty jakiemś wspomnieniem.

— Rozumiem — uśmiechnęła się pani domu. — Posiad pan zasób argumentów, którymi uda się zbić wszelkie moje przekonania, obracające się wyłącznie w sferze uczuciowej, nie poparte argumentacyą rozumową ani podstawami nauki. A jednak... Przeżywałam rzeczy niezwykłe. Rzadko, ale przeżywałam je jednak. I wierzę, że są. Nieobjęte mózgiem, a jednak istnieją.

Mówiła z taką powagą, że nikt zaprzeczyć nie śmiał. Staruszeczka nawet kiwała głową twierdząco.

— Opowiem jedno zdarzenie z niedawnej przeszłości — ciągnęła dalej pani domu. Niezbyt wstrząsające — uśmiechnęła się do nerwowego pana — by nie zakłócać spokoju niczyich nerwów. Może ktoś z państwa wytłómaczy mi to zjawisko, podporządkuje je rzeczywistości, bo ja nie potrafiłem tego nigdy, choć wolna jestem od zabobonów i przesądu.

Kilka lat temu, pragnąc spędzić lato w pobliżu męża, zatrzymanego pracą zawodową w mieście, szukałam letniego mieszkania w okolicy podmiejskiej. Sprawa wyboru była nieco utrudniona, ponieważ chodziło o wynalezienie miejscowości zacisznej, prawdziwie wiejskiej w najbliższem sąsiedztwie centrum przemysłowego i fabrycznego. Dzięki temu, do połowy czerwca nie znalazłam jeszcze nic odpowiedniego.

Pewnego dnia świątecznego, gdy poczynałam już potrosze rezygnować z zamiarów, podczas przejażdżki zbłądziliśmy do nieznanej dotychczas wioski Z., zaledwie o wiorst kilka oddalonej od miasta.

(Dok. nast.). El. — Ar.

XXIX. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk, nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

15. Obóz jeńców w Wahn.

(Ciąg dalszy).

5303. Burger Daniel, Grodno, szeregowiec 104 p. piech.

5304. Bus Marcin, gub. piotr., szeregowiec 15 p. piech.

5305. Busz Andrzej, Ryga, szeregowiec 13 p. piech.

5306. Busiaski Michał, gub. łomż., szeregowiec, 21 p. piech.

5307. Busas Jan, Mariampol, gub. suwalska, gefreiter 27 bat. rob.

5308. Burzyński Adam, Łódź, gub. piotr., szeregowiec 5 p. piech.

5309. Butowicz Aleksander, gub. warsz., szeregowiec 1 p. piech.

5310. Buczak Franciszek, Warszawa, szeregowiec 32 p. piech.

5311. Buczyński Jan, Rak. gub. suwalska, szeregowiec 104 p. piech.

5312. Buczys Kazimierz, Lawonajty, gub. kowieńska, szeregowiec 113 p. piech., 3 komp.

5313. Buczkiewicz Jan, Dargi, gub. kowieńska, szeregowiec 5 p. p.

5314. Bucek Antoni, Krynka, gub. lubelska, szeregowiec 271 p., 14 komp. piech.

5315. Budkowski Jan, Wyszkowice, gub. lubelska, szeregowiec 149 p., 12 komp. piech.

5316. Buciński Piotr, Białenka, gub. warszawska, szeregowiec 54 p., 3 komp. p.

5317. Bodnarski Bartłomiej, Krasne, gub. lubelska, szeregowiec 28 p., 5 komp. p.

5318. Bober Wincenty, Glinów, gub. kaliska, szeregowiec 6 bat. rob.

5319. Bodysz Jan, Dominopol, gub. warsz., szeregow. 141 p., 4 komp. p.

5320. Boliwka Jan, Niedzieliska, gub. lubelska, gefreiter 8 bat. rob.

5321. Boguszewicz Grzegorz, Wilno, szeregowiec 28 p., 4 komp. p.

5322. Bobruk Piotr, Rudno, gub. siedlecka, szeregowiec 3 p. piech.

5323. Bodziak Ludwik, Krupjeli, gub. wileńska, szeregow. 172 p. piechoty.

5324. Bodych Leon, Kozłowice, gub. warsz., szeregow. 331 p., 1 komp. p.

5325. Bodzak Karol, Zapłocka, gub. lubelska, szeregowiec 15 p., 2 komp. p.

5326. Bogacki Wincenty, Żaków, gub. warszawska, szeregowiec 454 p., 1 komp. p.

5327. Boganowicz Antoni, gub. suwalska, szeregowiec 104 p. piech.

5328. Bogdanowicz Józef, Siworotki, gub. wil., szeregow. 149 p., 6 komp. p.

5329. Bogiński Franciszek, Sorali (?), g. łomż. szeregow. 14 p., 16 komp.

5330. Bornart Stanisław, gub. warsz., szeregowiec 31 p., 8 komp. p.

5331. Bogulewski Aleksander, Nowy Dwór, g. warsz., szeregowiec.

5332. Bogusiak Józef, gub. piotr., szeregowiec 22 p. piech., 7 komp.

5333. Boguszewicz Michał, Poniewież, g. kowieńska, szeregowiec.

5334. Boguszewski, bug. suwalska, szeregowiec 14 p. piech., 2 komp.

5335. Bolesławski Franciszek, Płocochów, gub. warsz., szeregow., 7 p. p.

5336. Bolszewski Aleksander, Wychaków, g. wil., szereg. 2 p. p.

5337. Bolt Wasyly, gub. mińska, podoficer 4 p. piech.

5338. Bomba Jan, gub. warsz., szeregowiec 32 p. piech.

5339. Bombala Józef, Nieburz, gub. warsz., szeregowiec 3 p. piech.

5340. Cawka Józef, Borówki, gub. łomż., szeregowiec 14 p. piechoty.

5341. Czajka Wojciech, Gorajec, gub. lubelska, szeregowiec Lejb-Gw.

5342. Czajkowski Adolf, Bielous, gub. grodz., szeregowiec 1 artyl. p.

5343. Czajkowski Piotr, Leśniew, gub. płocka, szeregowiec 15 p. p.

5344. Czapkiewicz Józef, Telechan, gub. grodz., szeregowiec 152 p. p., 5 komp.

5345. Czakowski Leon, gub. kaliska, szeregowiec 6 bat. rob.

5346. Czarkowski Stanisław, Glinki, gub. płocka, szeregowiec bat. rob.

5347. Czarnecki Hipolit, Czarncein, gub. siedlecka, szeregowiec 152 p. p. 6 komp.

5348. Czechecki Józef, Sobijemie (?), g. siedl., szeregowiec 16 p. p., 12 komp.

5349. Czekajtis Jan, gub. kowieńska, szeregowiec 87 p. piech., 11 komp

5350. Czekan Józef, Sieradz, gub kaliska, muzykant 5 p. p., 2 komp.

5351. Czekanczykow Jegor, Dożynki, g. łomż., szeregowiec 8 p p.

5352. Czembuński Wawrzyn, gub. warsz., szeregowiec 109 p. piech., 4 komp.

5353. Czepaldak Ludwik, gub. piotr., gefreiter 6. p. p.

5354. Czepaniewski Józef, Libawa — Kurlandya, szeregowiec 307 p. p., 15 k.

5355. Czeplijewski Rafał, gub. wileńska, gefreiter 105 p. p., 6 komp.

5356. Czepułkowski Antoni, gub. wileńska, szeregowiec 105 p. piech., 7 komp.

5357. Czepurin Ignacy, gub. kowieńska, gefreiter 29 p. piech.

5358. Czerjapiński Wincenty, gub. warsz., szeregowiec 30 p. piech., 1 komp.

5359. Czerika Julian, Bujaucyn, gub. wileńska, szeregowiec 190 p. piech.

5360. Czerkaj Władysław, Górka, gub. piotrk., gefreiter 21 p. piech.

5361. Czerkasow Stefan, Bogaterie, gub. wileńska, szeregowiec.

5362. Czernak Kazimierz, Gorod, gub. radomska, szeregowiec 187 p. piech.

5363. Czerniuk Józef, Franciszków, gub. lubelska, szeregowiec, ofic. szkoła.

5364. Czerniuk Władysław, Mogilice, gub. suwalska, szeregowiec 104 p. piech.

5365. Czerniawski Michał, Raseta, gub. kowieńska, szeregowiec 168 p. piech.

5366. Czerniawski Józef, Bogareli, gub. wileńska, szeregowiec 289 p. piech.

5367. Czerniecki Bronisław, gub. grodz., gefreiter 102 p. piech.

5368. Czerniecki Wacław, Wojów, gub. siedl., szeregowiec 4 p. piech.

5369. Czernowski Rafał, Troki, gub. wileńska, podoficer 106 p. piech.

5370. Czerpowski Józef, Witoszyn, gub. wileńska, szeregowiec 15 p. piech., 14 komp.

5371. Czerwiński Antoni, gub. warsz., szeregowiec 47 p. piech.

5372. Czerwiński Michał, Pomożenki, g. warsz., gefreiter 1 p. piech.

5373. Czerczak Karol, Tornówka, gub. kaliska, szeregowiec 16 p. piech.

5374. Czeszejko Józef, gub. mińska, gefreiter 105 p. piech.

5375. Ciesielski Władysław, Brondy (?), gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech.

5376. Cieślak Onufry, gub. lubelska, szeregowiec 13 p. piech., 15 komp.

5377. Cześlawski Kazimierz, Zajkowczyna, gub. wileńska, szeregowiec 249 p. piech.

5378. Cieślik Michał, Staraluba, gub. radomska, szeregowiec 93 p. piech.

5379. Czeczerski Józef, Siedlce, szeregowiec 21 p. piech., 2 komp.

5380. Cichocki Andrzej, Łuków, gub. siedlecka, szeregowiec 143 p. piech.

5381. Czykas Antoni, Strachocze, gub. łomż., szeregowiec Lejb-Gw.

5382. Czymochowski Józef. Glinki, gub. łomż., szeregowiec 13 p. piech., 2 komp.

5383. Czyż Jan, Promna, gub. warsz., szeregowiec 1 p. piech.

5384. Czyżeniewski Jan, gub. kowieńska, szeregowiec 217 p. piech.

5385. Czyżewicz Michał, Czyżewicze, gub. mińska, szeregowiec 4 p. piech., 1 komp.

5386. Czyżewski Antoni, gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech., 8 komp.

5387. Czynszewski Edward, Hof Albert—Kurlandya, szeregowiec 32 p. piech.

5388. Czyżewski Jan, gub. radomska, szeregowiec 151 p. piech., 1 komp.

5389. Czyżewski Jan, gub. lubelska, szeregowiec 250 p. piech.

5390. Czyżaw Michał, Chędów, gub. kielecka, szeregowiec 244 p. piech., 7 komp.

5391. Czysławski Józef, Kozłów, gub. kielecka, szeregowiec 24 p. piech.

5392. Czysłow Konon (?), Skimy, gub. mińska, gefreiter 148 p. piech.

5393. Czubak Michał, gub. warsz., podoficer 9 p. piech.

5394. Czubik Jan, Jesiwka, gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech., 13 komp.

5395. Czudowski Stefan, Białystok, gub. grodz., szeregowiec 141 p. piech.

5396. Czukowski Franciszek, Słagigów, gub. wileńska, szeregowiec 255 p. piech. 8 komp.

5397. Czerwiec Władysław, gub. radomska, szeregowiec 739 p. piech.

5398. Czejkus Mateusz, Meszkut, gub. wileńska, szeregowiec 28 p. piech., 13 komp.

5399. Czański Karol, gub. warsz., podoficer Lejb-Gw.

5400. Czapnik Stanisław, gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech.

5401. Czechowski Paweł, Bojarskie, gub. mińska, szeregowiec 102 p. piech.

5402. Czechowski Stefan, Chojnów, gub. płocka, sierżant 200 p. piech.

5403. Czyczywacki Michał, Rossajata (?), gub. łomż., gefreiter 13 p. piech.

5404. Czuba Paweł, gub. lubelska, podoficer 8 p. piech.

5405. Cichanowicz Ignacy, Goniewicze, gub. mińska, szeregowiec 351 p. piech., 6 komp.

5406. Cichon Aleksander, gub. kielecka, gefreiter 12 p. piech.

5407. Cichoradzki Władysław, Lubin, gub. płocka, szeregowiec 187 p. piech., 7 komp.

5408. Ciszkiewicz Józef, Obryty, gub. warsz., szeregowiec 6 p. piech.

5409. Ciska Feliks, gub. łomż., szeregowiec 13 p. piech., 14 komp.

5410. Ciachin Józef, Krępy, gub. lubelska, gefreiter 5 fort. artyl.

5411. Cabana Antoni, gub. warsz., szeregowiec 31 p. piech.

5412. Cała Stanisław, gub. warsz., szeregowiec 62 p. piech.

5412. Calis Wiktor, Berbaliszki, gub. kowieńska, podoficer 111 p. piech.

5413. Caplarski Wincenty, Bartniki, gub. warsz., szeregowiec 3 p. piech.

5414. Carek Benedykt, gub. warsz., szeregowiec 15 p. piech.

5415. Carski Bolesław, Poraj, gub. piotrk., szeregowiec 6 bat. rob.

5416. Carko Władysław, gub. warsz., gefreiter 3 p. Saperów.

5417. Ciechanowicz Józef, Mośleniki, gub. mińska, szeregowiec 117 p. piech.

5418. Ciechanowicz Stanisław, Bielica, gub. wileńska, szeregowiec 171 p. piech.

5419. Cechowski Michał, g. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.

5420. Cegiełka Franciszek, gub. lubelska, gefreiter 6 bat. rob.

5421. Cejtlin Salman (?), Dorpat—Liflandya, szeregowiec 95 p. piech.

5422. Cekorin Jan, Łódź, gub. piotrk., szeregowiec, Piechota.

5423. Cielejewski Piotr, gub. warsz., szeregowiec 255 p. piech.

5424. Cena Jan, Piesno, gub. radomska, szeregowiec 106 p. piech.

5425. Ciesielski Andrzej, Grodzisk, gub. warsz., szeregowiec 15 p. piech.

5426. Ciesielski Stanisław, Zduńska Wola, gub. kaliska, podoficer 21 p. piech.

5427. Cesalczyk Ignacy, Marszew, gub. kaliska, gefreiter 23 p. piech.

5428. Cieślak Antoni, Szyrpów, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.

5429. Cieślak Wojciech, Wola, gub. siedlecka, szeregowiec 1 p. piech.

5430. Cieślik Leon, gub. piotrk., szeregowiec 5 p. piech.

5431. Cecarski Anatol, Szluck (?), gub. mińska, szeregowiec 2 p. piech.

5432. Cybulak Paweł, gub. lubelska, szeregowiec 14 p. piech.

5433. Cichocki Julian, Mazichew, gub. płocka, szeregowiec 5 p. piechoty.

5434. Cynkała Klemens, Kolbin, gub. warsz., szeregowiec 3 p. Saperów.

5435. Cętkowski Aleksander, Kłosobór, gub. warsz., szeregowiec 3 Fort. artyl. pułk.

5436. Cypel Władysław, Mikoszyn, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.

5437. Cyploch Walenty, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech.

5438. Cyran Franciszek, Wolansikow (?), gub. piotrk., szeregowiec 22 p. piech.

5439. Cyranowicz Feliks, Welików, gub. warsz., szeregowiec 54 p. piech.

5440. Cwaliński Jan, Rosajata (?), gub. łomżyńska, gefreiter 13 p. piech.

5441. Chmielewski Feliks. Borowa, gub. płocka, gefreiter Fort. artyl.

5442. Chmielewski Piotr, Nisznów, gub. warsz., szeregowiec 141 p. piech., 16 komp.

5443. Cheince Jan, Żuków, gub. kielecka, szeregowiec Lejb-Gw.

5444. Charensa Antoni, Boczyn, gub. kaliska, szeregowiec 1 p. piech.

5445. Cholewa Karol, gub. warsz., szeregowiec 20 p. piech.

5446. Chorążewicz Antoni, Łomża, sierżant 22 p. piech.

5447. Chotkowski Maryan, Mlaków, gub. łomż., szeregowiec 21 p. piechoty.

5448. Chabry Franciszek, Kobenca, gub. kielecka, szeregowiec 7 p p., 4 komp.

5449. Chadorski Jan, Kasanowsk, g. wileńska, szeregowiec 93 p. p., 14 komp.

5450. Chadsin Ludwik, Wolice, g. warsz., szeregowiec 28 p. piech., 7 komp.

5451. Chajsral Franciszek, Leśnice, gub. piotr., szeregowiec 2 p. p., 2 komp.

5452. Chajczyn Franciszek, gub. kielecka, szeregowiec 2 p. piech.

5453. Chałko Józef, Matykowa Ruda, gub. suwalska, szeregowiec 10 p. p.

5454. Chan Leon, Inszuwin (?), gub. płocka, szeregowiec 117 p. piech.

5455. Charzewski Józef, gub. warsz., szeregowiec 30 p. piech.

5456. Chedrych Wiktor, Łódź, gub. piotr., szeregowiec 3 p. piech.

5457. Chełchowski Feliks, gub. płocka, szeregowiec 21 p. p., 4 komp.

5458. Chełskowski Walenty, gub. płocka, szeregowiec 15 dyw. piech.

5459. Cheliński Kazimierz, Dobrosdice (?), gub. piotr., szeregowiec 5 p. p.

5460. Chesin Jan, Oliec, gub. piotrk., szeregowiec 5 p. piech.

5461. Chilimonczyk Adam, Czerlionki, gub. grodz., gefreiter 220 p. p.

5462. Chyliński Bronisław, Zaprosie, gub. mińska, szeregowiec 14 p. piech.

5463. Chyliński Józef, Przasnysz, gub. płocka, szeregowiec 6 bat. rob.

5464. Chyliński Stanisław, Morawka, gub. płocka, szeregowiec 29 artyl. p.

5465. Chylicki Franciszek, gub. suwalska, szeregowiec 104 p. p.

5466. Chynszynko Wojciech, Łódź, gub. piotrk., szeregowiec 21 p. piech.

5467. Chmiel Stanisław, Kloczew, gub. lubelska, szeregowiec 15 p. p.

5468. Chmielewski Jan, Szyszków, gub. radomska, szeregowiec 4 p. piech., 8 k.

5469. Chmielewski Jan Blesno (?), gub. warsz., szeregowiec 454 p. p.

5470. Chmielewski Stanisław, Kalisz, szeregowiec 22 p. piech.

5471. Chmielewski Stanisław, Zgierz, g. piotrk., szeregowiec 3 fort. p. sap.

5472. Chmielewski Wincenty, Łódź, gub. piotrk., szeregowiec 5 p. piech.

5473. Chmielecki Maryan, Mińsk, szeregowiec 169 p. piech.,

5474. Chmieliński Stanisław, Sieradz, g. warsz., szeregowiec 7 p. p.

5475. Chrzan Józef, gub. lubelska, szeregowiec 8 p. p., 10 komp.

5476. Chodek Franciszek, Szymanów, gub. warsz., szeregowiec 2 fort. p. saperów.

5477. Chodysz Antoni, Wilno, szeregowiec 172 p. piech.

5478. Chodorski Feliks, Warszawa, szeregowiec 5 p. piech.

5479. Chodosok Semion (?), Szkurozy, g. mińska, szeregowiec 89 p. piech., 2 k.

5480. Choducki Franciszek, Girzyn, gub. płocka, szeregowiec 6 p. piech.

5481. Chojnacki Hirsz (?), Bolchatów, g. piotr., szeregowiec 187 p. piech.

5482. Chojnawski Edward, Suwałki, szeregowiec 17 p. piech.

5482. Chojnacki Stefan, Kalisz, szeregowiec 23 p. piech.

5483. Chojnowski Feliks, Suwałki, szeregowiec 19 p. piech.

5484. Chojnowski Szymon, Ubi, gub. łomż., szeregowiec 14 p. piech.

5485. Choiński Tomasz, Jabłonka, gub. łomż., szeregowiec 16 p. piech.

5487. Cholewa Stanisław, Warszawa, szeregowiec 55 p. piech.

5487. Chołodowicz Mikołaj, gub. mińska, szeregowiec 169 p. piech.

5488. Chololenko Grzegorz, Artoki, gub. mińska, szeregowiec 171 p. piech.

5489. Cholwek Adam, Pabianice, gub. piotr., 6 br.

5490. Chomicz Marek, Rudka, gub. mińska, szeregowiec 103 p. piech.

5491. Chomiczewski Stanisław, Skeblewo, g. suwalska, szeregowiec 160 p. p.

5492. Chomluk Nikita (?), Doroszewicze, gub. mińska, szeregowiec 169 p. piech.

5493. Chomont Mojżesz (?), gub. warsz., szeregowiec 23 p piech.

5494. Chonchura Józef, Łowicz, gub warszawska, szeregowiec 1 p. p., 4 komp.

5495. Cojdik Jan, gub wileńska, szeregowiec 8 p. piech.

5496. Chrześniak Piotr., Piotrkowicze, g. radomska, szeregowiec 1 ; piech.

5497. Chopsa Bolesław, gub. mińska, szeregowiec 78 p. piech.

(D. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Koszta wojny.

Zagadnieniem, jak wielkie sumy pieniężne pochłonąć może wojna europejska, zajmowały się umysły ekonomistów i pisarzy wojskowych sporo jeszcze lat przed wybuchem obecnego pożaru światowego. Znany niemiecki generał Blume obliczał przed 10 laty dzienne koszta wojenne, przyjmując w założeniu, iż pod broń stanie 2 i pół miliona żołnierzy, na 13 — 16 milionów marek. Również niemiecki gen. Bernhardi, walczący obecnie na froncie wschodnim, podawał je przy 3 i pół milionach żołnierzy na 21 milionów marek a do tych samych cyfr doszedł w swych obliczeniach znany pacyfista Bloch. Bliżej prawdy dotarli teoretycy Renauld i francuski kapitan Lauth, z których pierwszy biorąc za podstawę obliczeń 10 milionów żołnierzy, dziennie koszta podniósł do do sumy 60 mil. marek, zaś drugi koszta dzienne Niemiec obliczał na 66.6 mil., zaś Francya na 24 mil. marek dziennie.

Rzeczywistość odbiegła jednak daleko od obliczeń wojennych, jakkolwiek te ostatnie miały przecież na celu wykazać, iż wojny choćby kilkumiesięcznej, struktura gospodarcza żadnego państwa nie potrafi przetrzymać. Szczególnie dla prasy ententy, ufnej w zapasy finansowe Francyi i Anglii, już w pierwszym okresie wojny „ruina finansowa“ państw centralnych po kilku miesiącach wojny zdała się być niewzruszalnym pewnikiem, tak iż premier angielski z emfazą głosił o zwycięstwie ostatniej „kuli srebrnej“. Fakta jednak stwierdziły, iż jakkolwiek kredyt wojenny wszystkich państw, a więc i centralnych musiał głęboko sięgnąć w życie ekonomiczne swych obywateli, to jednak mniej na ogół zasobne państwa centralne nie tylko umiały zapewnić sobie nad swymi przeciwnikami przewagę militarną, lecz także przewagę tę mogły okupić dużo mniejszymi nadwerężeniami swych sił finansowych, niż kosztowały niepowodzenia państw ententy.

Z tego punktu widzenia niezmiernie interesującemi są zestawienia, odnoszące się do wydatków wojennych mocarstw w obecnych zapasach zaangażowanych, a w dalszym ciągu stosunek wzajemny tych wydatków odnośnie do obu stron wojujących.

Wydatki wojenne Niemiec wynosły w pierwszych ośmiu miesiącach 6.872 mil. marek, czyli miesięcznie 860 mil., zaś w następnym roku doszły do kwoty około 2 miliardów marek miesięcznie. W ostatnich 4 miesiącach wynoszą one przeciętnie 2.187 milionów miesięcznie, czyli wzrosły ogółem z 28 na 70 mil. dziennie. Wydatki miesięczne Austro - Węgier obliczają ekonomiści na 1.300 mil. koron zaś dziennie na 43 miliony, które to obliczenia zgadzają się z oświadczeniem węgierskiego ministeryum finansów, uczynionem w tej sprawie w Sejmie węgierskim.

Jak wobec tych, bądź co bądź, poważnych cyfr przedstawiają się wydatki ententy? Pouczają o tem następujące cyfry:

Według oświadczenia min. Barka w Dumie, dzienne wydatki wojenne Rosyi, wynoszące w pierwszym roku 19 i pół mil. rubli, wzrosły do 32 mil. Na okres ostatnich czterech miesięcy b. r. obliczają je sfery rządowe na kwotę 38.1 mil. rubli, czyli 81.3 mil. marek dziennie.

Wydatki Francyi wynoszące, według rewelacyi min. Ribota, początkowo 800 mil. franków miesięcznie, wzrosły w chwili obecnej z kwoty 21.5 na 98 mil. franków dziennie. Ogólem długi wojenne Francyi dosięgną z końcem b. r. 63 miliardów fr. Wydatki te szły w parze z rozszerzaniem się terenów boju (Dardanele, Saloniki), tudzież z masowem zużywaniem amunicyi na froncie zachodnim, za które trzeba było Ameryce coraz drożej płacić. Ten sam zresztą objaw a nawet w wyższym stopniu, napotykamy przy wykazach wydatków wojennych w Anglii.

Anglia — według swych bardzo szczegółowych wykazów — wydawała dziennie w pierwszych pięciu miesiącach wojny 30 milionów marek, z końcem ubiegłego roku 80 mil., z końcem marca 1916 r. 90 mil., a obecnie wydając 100 mil. marek, osiągnęła w tym względzie wśród wszystkich państw wojujących, palmę pierwszeństwa.

Pozostają jeszcze Włochy. Początkowo wydawały one miesięcznie 450 mil. lirów, która to kwota w lipcu b. r. wzrosła — jak oświadczył na ostatnim consulcie włoski minister skarbu — do kwoty 800 mil. Obecnie wydatki miesięczne zbliżają się do miliarda, a więc z kwoty 15 mil. wzrosły na 32 mil. lirów, czyli 25.6 mil. marek dziennie.

Zestawienie powyższe stwierdza więc, iż o ile w pierwszych pięciu miesiącach wojny np. Niemcy wydawały o ½ więcej niż Francya i Anglia razem, obecnie Anglia wydaje o połowę, zaś Francya o $^{1}/_{10}$ więcej niż Niemcy. Z ogólnych kosztów dotychczasowej wojny, wynoszących w październiku b. r. — według obliczeń sekretarza stanu Rzeszy niemieckiej, hr. Roederna — 250 miliardów marek przypada na państwa centralne jedna trzecia, zaś na państwa ententy dwie trzecie.

Podrożenie bawełny.

Wskutek bardzo złych zbiorów bawełny amerykańskiej w roku bieżącym, notowania jej w Anglii dosięgły takiej wysokości, jakiej nie zaobserwowano jeszcze od czasów amerykańskiej wojny obywatelskiej. W początkach sierpnia w Liverpoolu płacono za bawełnę 8 sh. 12 d. Jak wysoką jest ta cena, najlepiej okaże następujące zestawienie cen najwyższych i najniższych na rynku liverpoolskim:

	w pensach za funt ang.	
rok	najwyższa	najniższa
1913	7.67	6.12
1914	7.51	4.03
1915	7.73	4.46

Następnie zamieszczona poniżej tabelka pokazuje, jakim zmianom w roku bieżącym ulegały notowania bawełny na giełdach amerykańskich. Za funt ang. bawełny loco Nowy York płacono w centach:

1 stycznia	12.65	15 maja	13.05
15 „	12.56	1 czerwca	12.80
1 lutego	11.80	15 „	12.89
15 „	12.—	1 lipca	13.15
1 marca	11.25	15 „	12.95
15 „	12.—	1 sierpnia	13.20
1 kwietnia	12.10	15 „	14.15
15 „	11.95	1 września	16.40
1 maja	12.—	15 „	15.15

Według ostatniego sprawozdania amerykańskiego, należy spodziewać się, iż zbiory wypadną daleko gorzej, niż kiedykolwiek od dawnego już czasu. Da się to odczuć tembardziej, że z powodu wojny wzrosło znaczne zapotrzebowanie na bawełnę. Anglia znalazła się w bardzo trudnych warunkach z powodu stawek przewozowych, które dla bawełny są wyjątkowo wysokie i skutkiem tego niezmiernie utrudniają jej sprowadzanie. W dodatku daje się silnie odczuć brak środków transportowych, gdyż rząd angielski w pierwszej linii dąży do wyzyskania niewielu posiadanych przez się parowców do przewozu towarów. Obecne podrożenie bawełny wywrze pewien wpływ na cały angielski przemysł włóknisty; a to skutkiem tego, że trudności przy przeładunku pobudzają Amerykan do przerabiania większych ilości bawełny, niż w czasach normalnych. Tem samem wytwarza się poważna konkurencya dla tkalni angielskich. Amerykański przemysł włóknisty zyskuje na siłach i należy w przyszłości oczekiwać stąd poważnych następstw dla całego rynku światowego. Już dzisiaj Ameryka występuje w znacznie większej mierze niż kiedykolwiek jako samodzielny odbiorca bawełny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 28 listopada.

Dzisiejsza giełda była pod naciskiem bardzo poważnej podaży marek niem. ze strony niektórych banków. Tego rodzaju manipulacye uważać należy za niewskazane ze względu na obroty prywatne. Jeżeli jest uprawniony obieg dwóch walut to sprzedawanie na giełdzie jednej z nich może mieć na celu tylko spekulacyę, t. j. grę na różnicę kursu.

Kursy dla walorów utrzymały się przy tendencyi mocnej dla Listów Ziemskich.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn tranz.
6% Oblig m. Warszawy z r 1915	96.50	94.75	—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	96.50	94.75	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	93.50	92.50	92.75 92.90 92,95
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	87,—	85.—	86.40 86.35 86.30
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	—,—	—.—	—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
5 % m Łodzi	—.—	—,—	—.—

Za marki płacono po 48.05, 47.97 i pół, 47.90 i 47.87 i pół.

Korony — 30.65.

Obroty walutami duże.

Usposobienie słabe.

Giełda berlińska.

Berlin, 28 listopada. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były niejednostajne. Pożyczki niemieckie spokojnie, renty rosyjskie mocno, podobnież akcye banków rosyjskich w poszukiwaniu. Pożyczki argentyńska, meksykańska 3½ % Buenos Aires, premiówki tureckie i akcye tytuniowe posiadają tendencyę zwyżkową. Renta rumuńska uległa niewielkim zmianom. Pieniądz na każde żądanie 4% i taniej, na ultimo $5^{1}/_{8}$% do 4½ %, pieniądz poza ultimo 5% do 4½ %. Dyskonto prywatne $4^{5}/_{8}$% i niżej.

Berlin, 28 listopada. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	28/XI	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.57	5.59
Holandya	„	231.25	231.75
Dania	„	158.50	159.—
Szwecya	„	162.75	163.25
Norwegia	„	161.50	162.—
Szwajcarya	„	108.87	109.12
Austro-Węgry	„	68.95	69.05
Bułgarya	„	79.25	80.25

Z giełdy petersburskiej.

	18/11	17/11
4% renta państw.	80½	80½
5% pożyczka	89½	89½
Poż. premj. I em.	340	350
„ „ II em.	725	789
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	725	800
„ „ „ Władykaukaskiej	2440	2375
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	653	655
„ „ Ros dla handlu zewn.	440	440
„ „ Syberyjskiego	—.—	780
„ „ Pet. Międzynar.	—.—	590
„ „ Pet. Dyskontowego	618	615
„ Twa Baku	895	897
„ „ B-ci Nobel	1485	1480
„ Zakł. Briańskich	264	263
„ „ Hartmanna	266	266
„ „ Malcewa	414	413
„ „ Nikopol-Mariupol	278	275
„ „ Putiłowskich	132	132
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr naboi	768	773
„ Leńsk. przem. zł.	540	540

Giełda paryska.

PARYŻ	25/XI	24/XI
3% renta francuska	61.10	61.10
5% poż. francuska	87.85	87.90
3% poż. ros. z r. 1896	54.75	54.75
5% „ „ z r. 1906	83.20	83.45
Banque de Paris	1065.—	1065.—
Credit Lyonnais	1211.—	1215.—
Union Parisienne	665.—	665.—
Baku	1595.—	1598.—
Briańskie	462.—	465.—
Lianozow	330.—	—.—
Malcew	720.—	729.—
Nafta	—.—	495.—
Tulska fabr. nabojów	1345.—	1344.—
Lena Gold.	—.—	46.—
Goldfields	—.—	—.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	25/XI	24/XI
2½% Konsole	55.¾	55.¾
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	82.½
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	83.½	83.½
Druga „ „ „	95.½	95.½
Goldfilds	1.⅝	1.⅝

Kursy dewiz.

Petersburg	20/11	18/11
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	85.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	46.—	45.—
100 guld. holend.	124.50	124.50
1 dolar	3.20	3.20
Nowy York.	**25/11**	**24/11**
Czeki na Berlin (à v.)	68.¾	68.¾
„ „ Paryż (à v.)	5.8450	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7150	4.7150
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645
Amsterdam.	**27/11.**	**25/11**
Czeki na Berlin	40.70	40.95
„ „ Wiedeń	25.40	25.925
„ „ Szwajcaryę	47.6	47.65
„ „ Kopenhagę	68.05	67.975
„ „ Sztokholm	69.55	69.50
„ „ Nowy York	245.—	—.—
„ „ Londyn	11.68¾	11.68¾
„ „ Paryż	42.05	42.025
Zurych.	**27/11**	**25/11**
Czeki na Berlin	86.—	85.50
„ „ Wiedeń	54.—	53.45
„ „ Amsterdam	210.—	210.85
„ „ Nowy York	5.17	5.17
„ „ Londyn	24.55	24.60
„ „ Paryż	88.40	88.65
„ „ Medyolan	76.80	77.25
Wiedeń.	**27/11**	**25/11**
Banknoty markowe	144.80	144.80
Czeki na Amsterdam	329.50	329.50
„ „ Szwajcaryę	155.—	155.—
„ „ państwa Skandyw.	230.75	230.75
„ „ Sofię	115.75	115.75
„ „ Nowy York	7.97	7.97
Banknoty rublowe	280.—	280.—
Londyn.	**23/11**	**22/11**
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.845	11.825
„ „ „ krótkie	11.675	11.665
„ „ Paryż, 3 mies	28.20	28.17
„ „ „ krótkie	27.79	27.79
„ „ Petersburg, krótkie	155.—	155.—
Paryż.	**24/11**	**23/11**
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	175.—	176.—
„ „ Włochy	87.—	87.—
„ „ Szwajcaryę	112.50	112.50
„ „ Madryt	603.50	601.—
„ „ Amsterdam	238.—	234.50
„ „ Danię	156.—	156.—
„ „ Norwegię	160.—	160.—
„ „ Szwecyę	165.—	165.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 28 listopada 1916 r. wieczorem, na drodze z Łęczycy do Poddębic w pobliżu Gostkowa, powiatu Łęczyckiego, podpalono z rozmysłem stodołę napełnione zbożem.

O podpalenie podejrzane są 3 osoby, opis których jest niżej podany.

Wzywam ludność do wyśledzenia sprawców i wyznaczam nagrody

1000 marek

za ich schwytanie albo jednego z nich. Także nagrodę otrzyma ten, którego doniesienia spowodują ujęcie sprawców.

Doniesienia w tej sprawie można składać w posterunkach żandarmeryi, w biurach policyi polowej, w komisyach w sprawie bandytyzmu albo w sądzie Cesarsko - Niemieckiej Łódzkiej Gubernii Wojennej w Łodzi przy ul. Pasaż Meyera Nr. 4.

Opis mężczyzn podejrzanych o podpalenie:

1. Około lat 45, około 1,66 m. wysoki, wąsy czarne, czarna kurtka i czarna czapka barankowa.
2. Około lat 28—30, około 1,64 m. wysoki, wąsy, palto żółte, kapelusz żółty.
3. Około 28—30 lat, mniej więcej 1,64 m. wysoki, palto czarne, kapelusz czarny.

Łódź, dnia 26 listopada 1916 r.

Gubernaotr wojenny.

OBWIESZCZENIE.

Zarządzona rozporządzeniem moim z dnia 4 lipca 1916 r. (Dziennik rozporządzeń dla warszawskiego General - Gubernatorstwa Nr. 38) administracya przymusowa przedsiębiorstwa

Azowsko - Dońskiego Banku Handlowego, oddział w Warszawie, ul. hr. Berga Nr. 11, rozciąga się również i na Azowsko - Doński Bank Handlowy, oddział w Łodzi, jakoteż na wszelkie wartości majątkowe należące do Azowsko - Dońskiego Banku Handlowego w Petersburgu lub do jego oddziałów, o ile wartości te znajdują się w granicach Generał - Gubernatorstwa warszawskiego.

Administratorem mianowałem porucznika obrony krajowej Freislebena w Warszawie, plac Saski Nr. 7.

Warszawa, dnia 11 października 1916 r.

Szef Administracyi przy General-Gubernatorstwie warszawskiem w zast.

podp. hr. von Posadowsky.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy rozporządzenia dotyczącego administracyi przymusowej z dnia 19 lipca 1915 r. (Dziennik rozporządzeń dla General - Gubernatorstwa Warszawskiego Nr. 12, cyf. 28) zarządziłem administracyę przymusową.

przedsiębiorstwa Evans et Company, Lodz

Ewangelicka Nr. 1

Administratorem mianowałem właściciela fabryki Wilhelma Kulcke przy Prezydyum Policyi w Łodzi.

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1916 r.

Szef Administracyi przy General-Gubernatorstwie warszawskiem w zast.

podp. hr. von Posadowsky.

OBWIESZCZENIE.

Pomimo moich ogłoszeń w gazetach z dnia 30 lipca, 13 i 27 września r. b. duża część przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków ani nie zapłaciła podatku od dochodu zatrudnionych u nich pracowników za I półrocze 1916 r., ani nie przedstawiła nawet obrachunku. Termin odnośny upłynął już 30 września r. b.

Niniejszem wzywam opieszałych obliczyć naj później do 30-go b. m. podatek od dochodu zatrudnionych u nich pracowników podatek osobisty za I półrocze 1916 r. i należność wpłacić do kasy podatkowej Prezydyum Policyi I piętro, okienko Nr. 26.

Do tegoż terminu winien być podany do Wydziału podatkowego Prezydyum Policyi obrachunek.

Przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków, które niniejszego wezwania nie wykonają, ukarane zostaną grzywną do 100 rubli.

Podatek osobisty za II półrocze 1916 r. płatny będzie 15 stycznia 1917 r.

Łódź, dnia 16 listopada 1916 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policyi Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszym powtórnie przypomina się ludności żydowskiej o obowiązku zgłaszania się nowożeńców, na drugi dzień po ślubie, ze świadectwem ślubnym, podpisanym przez rabina, oraz z dwoma świadkami, do Urzędu Stanu Cywilnego przy Magistracie, w celu wykonania i podpisania aktu ślubnego, gdyż tylko w ten sposób sporządzone akty uważane będą za ważne.

Zaniedbanie tego zgłoszenia będzie karane.

Łódź, dnia 20-go listopada 1916 r.

Magistrat.

Ciągnienie loteryi
nieodwołalnie
od 17 do 23
Grudnia 1916 r.

TOW. UBOGICH MATEK

!KUPUJCIE LOSY!

Cena:
Los Mk. 6.60
¼ „ 1.65

Do wygrania:
Mk. 95.700

Losy nabywać
we wszystkich kantorach.
ZARZĄD LOTERYI:
Biuro Tow Akc. „I. L. Szereszewski"
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 18 m. 1.

w ŁODZI: we wszystkich kantorach wymiany i loteryjnych;
w KALISZU: II-gie Kal. Tow. Wzajemn. Kred., Wiejska 10;
w CZĘSTOCHOWIE: Ch. Ejzenberg, Szkolna 8 i wszystkich kantorach i sklepach.
w TOMASZOWIE: Emanuel Goldman;
w SOSNOWCU: Wł. Ciechanowski. 2910—1

Stowarzyszenie Kobiet Ewangieliczek organizuje w domu majstrów tkackich

Wielki Bazar robót ręcznych

w dniu **2, 3 i 4 grudnia.**
na dochód Starców i dzieci-kalek.
otwarcie bazaru w sobotę o godz. 3 po poł.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach „Godziny Polski", Warszawa, Erywańska 18, Łódź, Piotrkowska 86

praca

W. Rzymowskiego

p. t.

Niemcy a Koalicya

(wrażenia z obozu jeńców).
Skład główny **E. Wende.** Cena k. **40.**
897—5-1

Na zasadzie reskryptu p. N. Z. C. z dnia 25 marca 1916 r. Komisja Szacunkowa Przemysłowa Główna podjąła regestrowanie strat poniesionych przez Przemysł skutkiem działań wojennych, oraz rekwizycyj i wywłaszczania.

KOMISYA SZACUNKOWA PRZEMYSŁOWA GŁÓWNA

oddział w Łodzi,

mieści się przy ul. Andrzeja 2 i załatwia wszelkie czynności, związune z regestracyą, w godzinach od 9-ej rano do 1-ej i od 3-ej do 6-ej po poł. 2695—2

TEATR POLSKI

Łódź, Cegielniana 63.
171—80

W środę 29/11 o g. 8 wiecz. uroczysty wieczór **Warszawianka** z udziałem Knake-Zawadzkiego artysty teatru Rozmaitości — Odczyt prof. REMISZOWSKIEGO —

W czwartek 30 b. m. o g. 8 w. „Warszawianka" z udziałem Knake-Zawadzkiego artysty teatru „Rozmaitości" **Pierwiosnki** Kom. stylowa z czasów Stanisława Augusta K. Ujejskiego

W piątek, 1 grudnia r. b. o godz. 8-ej wiecz. **Kiliński** Obraz hist. w 4 odsł. M. Bałuckiego

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego

Dokąd dziś idziemy? Do Teatru „Scala"!

Zupełnie nowy program. 2946—1

Teatr i Koncert. ✻ Tańce i Śpiewy. ✻ Humor i Satyra.

Początek o godz. 8-ej wiecz. Ceny biletów od 10 do 50 k.

LUNA

„W sieciach aferzystów"

Dramat w 4 cz. wyk. przez naj. artystów w Kopenhadze.

„Karna miłość ojca"

wielki rosyjski dramat w 3 duż. częś. w głównej roli primad. Balerin **E. A. Smirnowa,** a także tragik **N. W. DAWIDOW.**

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Szan. swych interesantów, że tylko ci agenci mają prawo przyjmowania ogłoszeń w mojem imieniu, którzy posiadają blankiety firmy „Merkury", należytości zaś za ogłoszenia mają prawo pobierać osoby zaopatrzone w upoważnienie z mojm podpisem. Ogłoszenia do wszystkich miejscowych i zamiejscowych pism przyjmuje biuro codziennie od godz. 9 r. do 8 wiecz.
2962- -1
Z szacunkiem **D. Neuhaus,**
Biuro ogłoszeń **„Merkury", Łódź, Piotrkowska 82.**

Resztki na Gwiazdkę oraz różne materyały na SUKNIE I BLUZK.
po cenach bardzo niskich
—I. SZAJA, Łódź, Piotrkowska 41,—
lewa oficyna parter. 2963—1
Piotrk. 41. Piotrk. 41.

Robotnicy chrześciańscy

Każdego rodzaju (niemcy i polacy) do fabryk: żelaza, chemicznych, papieru, cementu i cukru; do kolei żelaznych, przedsiębiorstw budowlanych, robót ziemnych, cegielni, natychmiast, za dobrem wynagrodzeniem i na dobrych warunkach, poszukiwani do Niemiec.

Również poszukiwani są: ślusarze, tokarze, kowale i t. d. na dobre płatne zajęcia.

Prócz tego, przyjmowani są bez przerwy: mężczyźni, chłopcy, parobcy, kobiety i dziewczęta w wieku od lat 14 do 65 do gospodarstw wiejskich.

Zgłoszenia do Centrali Robotniczej.
1) Pabianice, ul. Św. Rocha Nr. 23.
2) Łask, ul. Cmentarna Nr. 126.
3) Zgierz, Nowy Rynek. 2916—1

Młoda inteligentna polka, dobrze umiejąca gotować, jako

gospodyni

poszukiwana do niemieckiego urzędnika w pobliżu Łodzi.
Zgłoszenia Łódź, ul. Andrzeja 54, u gospodarza. 2957—2

Dr. A. ZIEGLER

Choroby dzieci.
Przyjmuje od 3 — 5 pp.
Łódź, Piotrkowska 101.

Pasy

z towaru uznane przez fachowców za dobre i praktyczne nabyć można po cenach umiarkowanych u

I. Symchowicza

Łódź, Cegielniana 58.
2959—5

Korzystajcie
z okazyi z powodu likwidacyi interesu **nabyć można** różne resztki po niskiej cenie na męskie i damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i podszewki, Łódź, Widzewska 40, m. 10 front II piętro na prawo
2667—1

Licytacya przymusowa.

W czwartek dn. 30 listopada r. b., sprzedam przez licytacye publiczną in plus:
1) o godz. 8½ przed poł., ul. Pańska 54: 1 futro męskie;
2) o godz. 11½ przed p., Lipowa 55: 1 wyżymaczka, 1 szafa do garderoby, 1 stół, 1 mały stolik;
3) o godz. 12½ po poł. ul. Lipowa 77: 1 żelazna kasa, 2 zegary regulatory, 1 biurko i 1 szafa do książek;
4) o godz. 2 po poł., ul. Spacerowa 13: 1 szafa do ubrań.
2969—1 **Papke**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Portfel

zostawiony pomiędzy 1-2 p. p. w składzie czekoladek Fuchsa, na kanapie, zawierający: **250 Mk.** i parę rubli gotówki, paszport Nr. 506, wydany w Brzezinach na imię Włodzimierza Chądzyńskiego, pozwolenie na broń za Nr. 1167, pozwolenie na jazdę, oraz kwity rekwizycyjne, weksle i inne dokumenty, uprasza się o odesłanie do składu Fuchsa lub pod wiadomem adresem po zatrzymaniu będącej tam gotówki lub za

sowitem wynagrodzeniem.
Zastrzeżenie zrobione. 2945—1

Zimne mydła

jakoteż różne mydła dostać można naitaniej tylko u

Goldsztejna,

Łódź, Średnia 2. 2952-8

Licytacya przymusowa.

W czwartek dn. 30 listopada r. b., sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:
1 o godz. 10 przed poł., ul. Kamienna 16, Cegielniana 55 i Piotrkowska 58: 3 sofy, 2 lustra, 1 letnie palto 1 palto deszczowe, 1 żakiet i kamizelka, 2 szafy, 2 szafy do książek, 2 bufety i inne przedmioty;
2) o godz. 11 przed poł., ul. Przejazd 58 i Widzewska 77a: 1 kasa, 4 biurka, 1 szafeczka, 5 małych kół zębowych, 1 sikawka lniana, 1 szafa z lustrem, 1 biurko, 1 umywalka i 2 duże składy żelaza starego
2970—1 **Maniewski**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Licytacya przymusowa.

W czwartek dn. 30 listopada r. b, sprzedam przez licytacye publiczną in plus w Brusach, ul. Zdrowia 5: o godz. 9 przed poł., 1 karego czteroletniego konia.
2968—1 **Gorgolewski**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Za konwersacye francuską lub naukę angielskiego może uczyć gry fortepianowej. Zgłoszenia w administracyi dla „E. St." 2950—3

Posady i prace.

Gospodyni wiejska potrzebna od 1/I 1917 r. na wieś, z dokładną znajomością hodowli trzody i drobiu, oraz samodzielnym gotowaniem. Bliższa wiadomość w Łodzi: Łódź, ul. Południowa 26 u stróża. 2873—3

Inteligentna panna, chrześcijanka, władająca: niemieckim, otrzyma posadę ekspedyentki w sklepie wiejskim. Biegłość w ekspedycyi oraz świadectwa wymagalne. Zgłaszać się od 3—5 godz. Mikołajewska 60 m. 37. 2874—3

Młoda izraelitka znająca krawieczyznę poszukuje posady do pomocy w gospodarstwie lub do dzieci, za skromnym wynagrodzeniem. Oferty pod „A. K." w adm. „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 2942—1

Młoda kobieta, polka, poszukuje zajęcia u samotnej osoby, może się zająć kuchnią. Oferty pod „E. L." w „Godzinie" Łodzi. 2882—2

Potrzebny wspólnik do dobrego interesu z kapitałem 1,000 rb. Oferty pod lit „B. S." w „Godzinie" w Łodzi. 2883—1

Sprzedaż i kupno.

A. A. Maszyne do szycia najtaniej bo w prywatnem mieszkaniu kupić można Łódź, Brzezińska 10 Piacek. 614—20

Kupię 50 krzeseł składanych lub innych. Oferty Ruda Pab. Dom Ludowy dla L. Kalinowskiego. 2912—1

Kupię kredens używany. Łódź, Widzewska № 79, Szeiner. 2875—1

Kasę ogniotrwałą małą w dobrym stanie kupię. Oferty pod „Kasa" w administracyi 1918—2

2 maszyny do szycia Singera używane i różne inne sprzedaje tanio największy warsztat reparacyjny w Łodzi, Piotrkowska 69 w podwórzu, S. Ferla. 2857—3

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 2229—25

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 157, m. 8. 2704—8

Dnia 8 listopada r. b., wyszła z domu F. Stefańskiego, dziewczynka lat 14, blondynka, wzrostu średniego, nazywa się Kunegunda Stefańska. Ktoby wiedział gdzie zaginiona się znajduje, zechce zawiadomić F. Stefańskiego, Mława, ul. Szkolna. 2893—1

Młody człowiek ze znajom języka chciałby zapoznać się z osobą intelig. do której mógłby przychodzić wieczorami, aby wspólnie czytać poważniejsze dzieła. Łask. adresy pod „N. N." do adm. „Godz. Polski" w Łodzi. 2868—1

Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdkowe! Detaliczna sprzedaż damskich wełnianych po cenach fabrycznych, w składzie fabrycznym Widzewska 0 mieszk. 1, II piętro, front. Ceny niskie, lecz stałe. 2911—30

Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdkowe. Korzystajcie z okazyi z powodu likwidacyi interesu nabyć można różne resztki na męskie, damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i podszewki. Łódź, Widzewska № 40 m, 10, front II piętro na prawo. Ceny bardzo niskie lecz stałe. 2967—10

Udzielone mi przez C. N. Sąd Okręgowy w Łodzi, jako nadzorcy nad majątkiem B. Szeinzybera w Łodzi, Szkolna 18, polecenie, zgubione zostało. Sz. Lieberman, Południowa 18. 2958—2

O reumatyzmem dotkniętych —25 lat praktyki. Mas. Żysła, Warszawa, Twarda 25—10. 2841—1

Zaginął chłopiec 8-letni, jasny blondyn, w czarnym ubranku, ze wsi Wola Rakowa, gminy Brojce, nazywa się: Mieczysław Sapiński. Uprasza się odprowadzić: Łódź, ul. Pańska 7, Malinowski. 2787—3

Zgubiono złotą bransoletkę, cienkie kute kajdanki w kościele św. Krzyża, lub przy kościele, dn. 26 b. m. Łaskawego znalazcę uprasza się o łaskawe odniesienie za nagrodą Łódź, Piotrkowska 75, J. Tyraspolski. 2948—2

Zaginęła w Tomaszowie, (pow. Brzeziński), zamieszkała niezamężna, głuchoniema Marya Charlota Zimmermann, około 50 lat, niemiecka poddana, średniego wzrostu, ciemno-blond włosy, troszkę posiwiałe. Zimmermann niedawno widziano w pobliżu toru kolejowego na przestrzeni Zgierz-Stryków. Ktoby coś wiedział o miejscu pobytu takowej, proszony jest bardzo donieść do biura konsulenta prawnego Edwarda Kaisera, Łódź, Radwańska 36. 2960—1

Zegarek z bransoletką zgubiono przy ul. Zielonej w sobotę 25 b. m. Uprasza się o łaskawe zwrócenie za wynagrodzeniem. Adres: Krasucki, Dzielna 44. 2971—1

Lokale.

Do wynajęcia w każdym czasie jeden lub dwa pokoje z meblami lub bez, wysoki parter, front, gaz wszelkie wygody, oddzielne wejście, tramwaj przed domem. Wiadomość: Łódź, Nowo-Targowa 20, m. 1, (róg Południowej). 2919—4

Inteligentny młody człowiek poszukuje w pobliżu ul. Dzielnej ładnie, całkowicie umeblowanego pokoju z biurkiem, osobne wejście, elektryczne oświetlenie i centralne ogrzewanie. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „S. 200". 2931—1

Pokój umeblowany do wynajęcia. Łódź, Przejazd 14, II p. front. 2939—1

Poszukiwane dwa pokoje słoneczne z kuchnią lub jeden duży z gazowem urządzeniem. Oferty z podaniem ceny składać proszę pod „Gaz" w adm. „Godziny Polski" w Łodzi. 2854—2

Zagubione dokumenty.

Dowód Nr. 41656 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Majera № 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 2961—1

Zgubiono portfel zawierający rbl. 51 i paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Stanisława Kędzierskiego. Łaskawy znalazca zechce odnieść Łódź, ul. Zgierska 59. 2951—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w gminie Chojny, na imię Józefa Mordak. 2937—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Dawida Rozengartena. 2966—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Kajle Krystal. 2916—1